PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego kapłanów.

ROCZNIK III.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1835.

I.

Dokończenie rozprawy o zacności i nieśmiertelności duszy ludzkiéy.

§. 17.

O różnym stanie dusz ludzkich w wieczności.

Nie masz wątpliwości, iż bez obiawienia Jezusa Chrystusa niełatwo potrafilibyśmy za pomocą samego rozumu usunąć zawiłości nasuwaiące się nam względem nieśmiertelności dusz naszych, osobliwie przeciw złym, w dowcipy płodnym ludziom, którzy pożądliwościami ciała miotani, wysilaią się na to, by człowieka ogołocić z dostoyności wyższego rzędu stworzenia. Mamy tego dowód w Sokratesie samym, co za wiarę w Boga iednego, za cnotę tyle uciérpiał od spółobywateli płochych i zabobonnych; który za prawdę trucizny kubek wypił odważnie. Maiąc on umiérać, mówi do przyiaciół: Lecz iuż iest odéyścia godzina, dla mnie, bym umarł, wy zaś byście żyli tutay; którym atoli z nas z tém lepiéy, niewiadomém to iest śmiertelnym wszystkim, Bogu tylko iednemu znaném bydź mniémam. — Apol. Sok: Lecz daleko mniéy może sam rozum ustanowić coś pewnego, względem stanu, względem losu dusz ludzkich. Dowodem tego owe Tybulla wiérsze: Quin e-

tiam mea cum tumulus contexerit ossa, etc. który mówi iż duch ludzki z wyroków nie cofnionych, albo ulęga śmierci, albo się przenosi w stworzenia różne.

Tym czasem nie byli poganie bez wiadomości znakomitych i w téy mierze.

Egipcyanie n. p. nie tylko wierzyli w nieśmiertelność ale i w sąd wieczny nad duszami w żywocie przyszłym.

Cycero Tuscul. I. 5. przytacza wiarę owoczesną ludu o nie ubłaganych sędziach, Minosie, Radamancie, opisuie on piekło z Cerberem o łbach trzech, z szumiącemi Kocytu wodami, z przeprawą na Acheroncie, wzmiankuié o karach ciężkich i nieprzerwanych Tantala, zanurzonego w wodzie po brodę, a od pragnienia usychaiącego, Sysyfa zlanego potem ustawicznie usiłuiącego ale bezskutecznie wytoczyć kamień do góry.

Plato zawarł wiarę swą o losie różnym dusz ludzkich w wieczności w rozmowie z Fedonem mówiąc: » Gdy cienie każdego przyidą do mieysca, do którego każdego demon doprowadzi, roztrząsano bywa, które prowadziły żywot dobry, święty, pobożny, które przeciwnie żyły, a nareszcie, które środek iakiś między owemi i temi trzymały. Do Acherontu odiachawszy, przybiiaią na czółnach wyznaczonych do bagna (Styx:) u którego zamieszkuią i dla oczyszczenia się z zbrodni ponoszą kary. Tak oczyszczone, uwolnione zostaią, dostępuiąc nawet nadgrody za dobre sprawy według tych wartości.

Jeżeli zaś dla wielkości zbrodni swych zdaią się bydź do nieuléczenia, przeto iż wiele wielkich popełniły występków, świętokradzctwo, mężobóystwo, bezprawia, zbrodnie, te według tego,

co zasłużyły bywaią wrzucone w piekło, z którego nigdy nie powracaią. Te co mogą bydź uléczone, ale winnemi się stały grzéchów wielkich n. p. popełniwszy co gwałtownego w gniewie przeciw oycu lub matce, czego przez resztę dni swoich żałowali, lub co się mężobóystwa innym iakim sposobem dopuścili, i ci do piekła iść muszą, lecz gdy tamże przez rok zabawią, bałwany ich w bagnisko wyrzucaią, oni zaś na tych, których zabili lub pokrzywdzili, wołaią, zaklinaiąc i błagaiąc ich o przebaczenie, by im z bagna wyniść dozwolili, by ich z niego wyciągnęli. Jeżeli sobie to wyproszą, wychodzą i od kary są wolni; ieżeli zaś nie, wracaią do piekła gdzie póty ciérpią, aż sobie wyproszą przebaczenie. Ci co tu sposobem szczególnym żywot dobry prowadzili; ci z owych mieysc podziemnych uwolnieni, oswobodzeni z więzień, odchodzą do wyższéy owéy, do czystszéy krainy, która się wznosi nad ziemią, iako do przeznaczonych dla siebie siedlisk.

Przełożywszy Plato zdania podobne owoczesnych pogan, przydaie, iż żaden filozof nie rozumié, żeby się te rzeczy miały odbywać tak, a nie inaczéy z duszami; lecz ponieważ są nieśmiertelne, albo tak albo podobnie dzieie się z niemi w tém, co się stanu, losu, mieysca, mieszkania ich tyczy. Radzi przeto, rozkoszy i występków się chronić, mieć staranie o mądrość i cnotę, bo n a d z i e i a n a w e t s z c z ę ś l i w o ś c i i e s t i u ż n a d g r o d ą n i e m a ł ą.

Widać ztąd, iż względem stanu i losu dusz naszych w wieczności nie byli poganie bez wiadomości, ale te ani były dokładne ani pewne, ani mocne.

Dopiéroto Jezus Chrystus i Apostołowie iego przekładali ludziom gorliwie, by pamiętali ustawicznie na sąd pański nad duszami nieśmiertelnemi, którego dzień przyidzie niespodzianie iako złodziéy. By z boiaźnią wielką, z trwogą około zbawienia pracowali chroniąc się złego, bo straszliwą to iest dla grzesznika rzeczą, wpaść w ręce Boga żywego. (Do Żyd. 10, 31.) Straszliwą iest rzeczą gardzić dobrotliwością i cierpliwością nieskończoną Boga, niepokútować, zatwardzić serce, i tak sobie gniéw skarbić i karę podczas sądu Boga, który odda każdemu według uczynków iego. . . żywot wieczny lub surowość i karę. Niémasz bowiém u Boga na osoby względu. (Rzym. II. 11.)

Nikt się przed tym sądem nie wybiega. Postanowiono iest ludziom raz umrzéć, a potém sąd będzie. (Żyd. 9. 27.) Sąd ten zdał Oyciec na Syna, sam iuż nikogo nie sądząc (Joan. 5, 21.) Przed stolicą Chrystusową staniemy wszyscy. Każdy z nas da za siebie Bogu rachónek (Rzy: 14, 11.) Dobrzy chrześcianie obmyci krwią Chrystusową maią ufność wniiścia z nim do przybytku nayswiętszego (Żyd. 10, 19); wszelakoż pomnąc na surowość sądu tego, a ułomność swoię, wiedząc o tém, iż Bóg sprawiedliwości nawet ludzkie czyli cnoty same sądzi, wołaią z Apostołem do Boga: Niczegom sobie nie świadom, alem nieusprawiedliwion przez to, bo ten co mnie sądzi Pan iest. (I. Kor. 4, 4.) Lękaią się sądu, pomnąc na to, co Zbawiciel powiedział, iż z każde-

go próżnego słowa potrzeba będzie zdać rachónek; że choćbyśmy żyli naylepiéy, czynimy przecież to tylko, co należy, sługami przeto nieużytecznymi iesteśmy (Łuk. 17, 18.)

Z tychto przyczyn trwożą sobą, przed śmiercią naylepsi nawet chrześcianie, tem bardziéy, że pod ów czas nie mami iuż człowieka więcéy ani własna miłość, ani widoki świata i pożądliwości ciała, ale sumienie, religia odzyskaią nazad całe panowanie, człowiek sam siebie pod ten czas bezstronnie ocenia, osądza, nim się sprawiać pocznie przed sędzią sprawiedliwym, badaczem nayskrytszych serca tayników.

Po sądzie bożym odniesie dusza każdego umiéraiącego dobre lub złe, według spraw, według swych uczynków w ciele. (2. Kor. 5. 11.) Prawdziwie cnotliwi, co w stanie łaski zeszli z tego świata; co krew za wiarę przelali; co nie maią nic do wypłacenia, idą natychmiast do nieba, iak się z duszą Łazarza stało, którą natychmiast po śmierci aniołowie na łono Abrahama zaprowadzili; (Łuk. 16) iak się stało z łotrem nawróconym, do którego powiedział Zbawiciel: Zaprawdę powiadam tobie: dziś ze mną będziesz wraiu. (Łuk: 23. 43.

Tu iuż radość dobrych będzie zupełną. Téy im nikt iuż nie wydrze. Ciesząc się na zawsze z Bogiem z barankiem i z duchami świętemi, ustaiwcznie będą Boga chwalić (Obiaw: 10.) Bóg któergo tutay iak przez zasłonę poznawali po części, a po części zgadywali tylko, będzie przez nich tak poznanym, iak gdyby oczyma na twarz iego patrzali (1. Kor. 13, 12.) Bóg będzie ich Bogiem, będzie dla nich wszystkiém (1. Kor. 15. 18.) zaspokoi wszystkie ich oczekiwiania,

nadzieie, pragnienie, wynadgrodzi, ich prace, mozoły, ciérpienia sowicie udzieleniem szczęśliwości, którey ani oko widziało, ani ucho słyszało, iaka w niczyiim rozumie nie postała. (1. Kor.) I, 9.) Ta radość, to wesele, te gody baranka, ta wybranych chwała będzie iuż dziedzictwem naszém nieskazitelném i nigdy niezwiędłém: (Piotr. I. 4.) Niebo i ziemia przeminą, ale chwała ta nieukończy się. Przeto i Paweł ś. co się tyle sądów Pańskich lękał, co był niezgruntowaney pokory, zważaiąc to wszystko mówi o sobie: Pragnę bydź rozwiązanym, aby bydź z Chrystusem. (2. Kor. I. 23.).

§. 18.

O ukaraniu dusz doczesnémi wieczném w żywocie przyszłym.

Dusze złych oddzielone na zawsze zostaną od dobrych, wyłączone bedą na zawsze od Boga i od niebieskiego królewstwa (Mat. 5. 25.) skazane na ogień piekielny, (5, 22) na ogień wieczny, zgotowany czartu i Aniołom iego (25, 41.), na mękę wieczną (25, 46), na więzienie, gdzie panuią płacz i rozpacz (8. 12,) z powodu utraty dobra nieskończonego przy tylu podanych sobie w tém życiu łatwościach osiągnienia szczęśliwości. Tym duszom robak zgryzoty wiecznie doymuie (Mar. 9. 44.) prócz niewypowiedzianych mąk, przez upalenia płomieni, przez pragnienia bez żadney ochłody (Łuk. 16, 45.) srodze doymuiących.

Wyraźnie o naynieszczęśliwszym stanie potępionych ostrzégał Chrystus swych uczniów;

wielorakie on im podał środki do uniknienia piekła, a otrzymania nieba. Chcesz wniiść do żywota choway przykazania (Mat. 19, 17). Wiérz i day się ochrzcić. (Jan. 3. 15.) Pełnii uczynki miłosierdzia. (Mat. 25, 34. Odpuść winowaycom. (6, 15.) Zgrzészywszy pokutuy (Łuk. 5, 32.) Wyraźnie podał on nam do wiadomości, które uczynki oddalaią ludzi od żywota wiecznego (Gal. 5. 32.) co wszystko iaśniéy poznawamy z Judasza, z bogacza nieużytego, Heroda i Faryzeuszów zguby.

Między stanem dusz błogosławionych, a tych, co są potępione, wyznawał kościół zawsze, idąc za pisaném i niepisaném Chrystusa słowem, stan pośredni dusz tych, które ztąd nie zeszły wprawdzie w łasce zupełnéy i zupełnie niezmazanemi przed Bogiem swym nie stanąwszy (Obia. 21. 27.) miłosierdzia, odpuszczenia i pokuty potrzebuią w żywocie drugim; ale też z złoczyńcami, zgrzésznikami zatwardziałemi porównane nigdy bydź nie mogą. Już w księgach Machab. (2. ks. 12, 43, 46.) powiedziano. Święta to iest myśl i zbawienna modlić się za umarłe, by byli rozwiązani z grzéchów swych. Téy nauki nie zganił Chrystus Pan, owszém potwiérdził ią zapewniaiąc nas, że są grzechy, co ani na tym świecie ani na drugim odpuszczone nie będą (Mat. 12, 32.) Paweł zaś ś. pisząc do Tymoteusza, mówi ? I. 16. 18), że za zmarłego Onezyfora modli się, aby mu Pan dał znaleść miłosierdzie w ów dzień.

Takiéy różnicy w ukaraniu dusz więcéy lub mniéy występnych nie tylko się domaga sprawie-

dliwość Boska z miłosierdziem połączona, ale także wielka liczba osób, które schodząc ztąd nie są w prawdzie nieba godnemi, ale przecież na wieczne nie zasługuią odrzucenie. Dla tegoto i Molan do Bossueta ieszcze był napisał, (T. 1. p. 90.) iż część Protestantów na wyznaniu Augsburskim p. 43. się opiéraiąc, modlitwy za zmarłych pochwala ; za nich modli się. W Anglii zaś dosyć iest dziś nadgróbków, w których proszą przechodzących o westchnienie. Żydzi zaś modlą się dotąd za dusze nieboszczyków po cmentarzach. Co wszystko ożywia bliźniego miłość, nadzieię w nieśmiertelność, wiarę w sądy Boga sprawiedliwego utwiérdza, zaléca nareszcie potrzebę uczynków dobrych i chwalebnego żywota. *

* To co się do tąd mówiło o zacności nieśmiertelności dusz naszych, i o stanie ich w wieczności, według Jezusa Chrystusa nauki, okazuie wyższość naszéy wiary nad wszelkie nowszych i dawnieyszych mędrców filozoficzne systemata. Naukę o niebie, piekle, czyścu króciuchno się tu tym czasem przełożyło. Do uzupełnienia iéy należałoby wytoczyć to ieszcze, co obiawienie nasze zawiéra w sobie o przemienieniu ziemie i nieba tego a o utworzeniu nowych, o zmartwychwstaniu pawszechném o połączeniu się dusz wszystkich z ciałami własnemi, o sądzie całego rodzaiu ludzkiego, o zdaniu panowania nad kościołem Oycu swemu przez Jezusa Chrystusa. Lecz o tych przedmiotach, ieżeli Bóg życia dozwoli, da się kiedyś wykład obszérnieyszy, maiąc wzgląd na wątpliwości i zarzuty, iakie się w téy mierze słyszeć daią. Teraz nam na tém dosyć, iż Jezus dopiéro dał nam należycie poznać wielkość i zacność dusz naszych; iż nas o wierze o nieśmiertelnosci ugruntował; że nas oświécił, naylepiéy względem tego, iaki los czeka na nas w wieczności.

§. 19.

Myśli niektóre z ś. Chryzostoma przeciwko tym, co przeczyli niebo, piekło, a nawet nieśmiertelność samę.

Są tak ozięblі, tak głupi ludzie, co teraźnieyszych tylko pilnuiąc rzeczy, bredzą nierozsądnie: Będę dostatki zgromadzał; będę szukał stołu dobrego i rozkoszy; będę dni moich zażywał. Weź sobie iutro, mnie day dzisiay. O nadzwyczayny nierozumie! Czém się ci, co tak mówią, różnią od kozłów i wieprzów? Prorok nie dozwala zwać tych ludźmi, co do żon cudzych rżą; (Jer. 5, 8.) któż nas zechce obwiniać, że tak mówiących mieć będziemy za kozłów, wieprzów, osłów, głupich, gdy za wątpliwe maią rzeczy, które są pewnieysze od tych, na które patrzamy. Jeżeli nie chcesz komu innemu dać wiary, przysłuchay się przy-przynaymniéy szatanom, gdy są dręczonemi. * Ci bowiém, którym tyle na tém zależy, by nas w lenistwie utrzymać; by nam boiaźń piekła odiąć, nie chcącym wierzyć, że iest piekło, wśród wrzasków i narzekań, gdy są udręczeni, opowiadaią o piekle.

Lecz któż z piekła powrócił i oznaymił o niém? Ale przyszedłże kto z nieba

* Odwoluie się tu Chryzostom do szatanów, którzy przez exorcystów na imie Jezusa zaklęci, wyznawali, iż on iest Synem Bożym; że czarci i potępionych dusze do piekła są skazane na wieki. (Porównay Apolog. Tertulliana N. 23,)

z oznaymieniem, iż Bóg utworzył wszystko. Zkąd o tém wiémy, że iest w nas dusza? Gdybyś temu tylko dać chciał wiarę, co widzisz lub słyszysz, wszelką prawdę musiałbyś zniweczyć, rzeczom nawet widzialnym nie dałbyś wiary; bo i w tych pomylić się nieraz oczy mogą dla odległości przedmiotu, dla stanu powietrza, dla zwróconéy uwagi naszéy gdzie indziéy, lud wśród gniéwu albo zmartwienia. Przy świetle wiary i pism bożych iest dusza nasza w stanie sądzić należycie o naytrudniéyszych przedmiotach. A przeto nie oszukuymy siebie samych przez ospalstwo lub złość, nie przysparzaymy sobie ognia tęższego przecząc nayświętsze prawdy. Uważ proszę, doczego twe zmiérzaią bluźnierstwa; iak niweczą wszelkie rozsądku i sprawiedliwości zasady.

Uważ proszę tylko, co się w twym własnym dzieie domu; A przyznasz mi, iakie niedorzeczności utrzymuiesz. Choćbyś sam był bardzo okrutnym, nieludzkim, owszém sroższym nad źwiérze dzikie, umiéraiąc nie chciałbyś pewnie wiernego twego sługi zostawić bez nadgrody; owszém to mu w pieniądzach, to w innych rzeczach udzielasz, co możesz, to do przyszłego udaiesz się dziedzica, by przezeń został wynadgrodzonym. Jeżeli zaś ty, co złym iesteś, masz tyle ludzkości i dobrotliwości dla swego sługi, Bóg, dobroć owa niezgruntowana, łaskawość niewysławiona, czyż bez nadgrody zostawićby mogła swe sługi: Piotra i Pawła, Jakóba i Jana, którzy codziennie dlań głód, więzienia i plagi znosili, tonęli, źwierzętom byli porzucani, na śmierć wydani, tyle niezliczonych ucisków ponieśli? . . . Pan sługę, wódz żółnierza, każdy czeladnika swego wynadgradza, iak może: tylko Bóg ieden swoim po tylu

znoiach i pracach naymniéyszego nie wyświadczyłby dobrodzieystwa; owszém owi sprawiedliwi mężowie, co się w zawodzie cnót wszelkich odznaczyli mieliby takiegoż doznawać losu, iak porubce, mężobóyce, rodziców zabóyce, gwałciciele grobów? Jakaż tu słuszność byłaby? Jeżeii po zgonie żywota tego nic na nas daléy nie czekałoby, a więc naygorsi i naylepsi będą w tymże stanie, owszem nie w iednakim nawet, bo źli zażywali tutay pokoiu, w czasu; Apostołowie zaś zostawali w uciskach i karach. Któryż okrutnik, który tyran dziki obchodził się z sługami i poddanemi swemi podobnie? A więc widzisz, iakie niedorzeczności z rozumowania twego wypływaią! A ieżeli nie zkądinąd, ztąd przynaymniéy day się przekonać, porzuć błąd tak gruby, chwyć się cnoty, a poznasz, że żywot nasz doczesnego tego życia obrębami nie iest zakréślony. Jeżeli ci zaś kto powié: Któż ztamtąd wrócił i to wszystko oznaymił? odpowiedz mu: Żaden z ludzi! Ale takiemuby też wiary nie dano, rozumieiąc, że przydaie. Pan atoli wyższy od Aniołów, dokładnie oznaymił nam wszystko. Na cóż nam tu człowieka, gdy ten, co karze, codzień na nas woła, iż piekło zgotował; iż królestwa niebieskiego udziela?

Patrz iak dla ciebie rozciągnął niebiosa, rozświecił słońce, ziemię utwiérdził, rozlał morza, powietrze roztoczył wszędzie, ustanowił bieg księżyca, urządził na zawsze pory roku? Widzisz, iak ziemia, wody, lasy, góry, role, sady, wydaią dla nas obficie rzeczy tyle ku życia wygodom! Jakże patrząc na to wszyssko, śmiałbyś rzéc, iż ten co tyle dla nas poczynił, przy zgonie życia porzuci nas, zostawi w ziemi wraz z osły,

wioprzami, obsypawszy nas tylu dobrodzieystwy i porównawszy nas z anioły? Cóż nad to z rozumem bydź może niezgodnieyszego? Choćbyśmy milczeć chcieli, kamienie mowić to będą, bo to iest rzecz iaśnieysza nad same słońca promienie (Mat. hom. 13, 5, 7).

Jeżeli (przécząc piekło) do miłosierdzia się udawasz, na słuszność i na sprawiedliwość boską chciéy pamiętać. Niech kto miota przeciw dobroczyńcy swemu obelgi; niech mu krzywdy wyrządza, taki według wszelkich ustaw, według ludzkich nawet, ponosi za to karę. Jeżeli zaś kto Boga, który nie odebrawszy od nas wprzód nic dobrego, tysiącznemi nas obdarzył łaskami, syna nawet swego do nas zesłał, aby nas do nieba doprowadził — nietylko śmié znieważać, ale zniewagi te powtarza codziennie, iakże on może bydź godnym odpuszczenia? (Hom. 8. na l. 1. do Kor.)

Lecz mówisz: Dobrym iest Bóg! A więc próżne to tylko będą słowa: sąd straszliwy, rzéka ognista, więzy wieczne, grube ciemności, zębów zgrzytanie, robak iadowity? To więc nie doznał kary bogacz, co Łazarzem był gardził, ani panny od oblubieńca odrzucone nie zostały? To więc ci, co Chrystusa nie posilili, w ogień wieczny czartu zgotowany nie póydą, ani téż odziany w szatę brudną nie póydzie na zgubę, maiąc ręce i nogi związane? Ów także, co wymógł na swym towarzyszu słudze gwałtem denarów sto, nie będzie katom oddany? Co zaś o porubcach powiedziano (Mar. 9. 44.) robak ich nie umrze, ogień ich nie wygaśnie, nie będzież wcale prawdą?

Ale są to groźby tylko ze strony Boga! Jakże śmiész coś podobnego twiérdzić i sądzić według siebie? Ja ci dowiodę rzeczy wcale przeciwnych, z tego co Bóg powiedział, z tego co poczynił. Jeżeli nie chcesz dać wiary przyszłości, uwiérz dla przeszłości, że to nie są słowa i pogróżki same. Któż to ziemię zalał był wodami; kto cały prawie rodzay nasz zatopił i był zgładził? Któ strzały ognistemi spalił Sodomę? Kto woysko całe Egipcyan zatopił? Kto odrazu całe 70,000. dla grzéchów Dawida powietrzem był wygubił? Czyliż tych i innych podobnych tym rzeczy wielu Bóg nie poczynił?

Po przyiściu nawet łaski ileż to ucierpieli Żydzi, których niewiasty iadły własne swe dziatki; których wyginęło tyle z głodu, od miecza, na wygnaniu, według tego, co był przepowiedział Chrystus: Będzie ucisk, iaki nie był od początku, ani będzie. (Mat. 24, 21.) Widzisz i teraz, iak iedni grzésznicy od głodu wśród chorób giną gwałtownych, iak ponoszą nędzę i niedostatek wszystkiego; drudzy zaś grzésznicy w życiu tém nie doznawaią kary! Także więc iednych karze a nie karze drugich? Gdy tu karze, chce, abyście wierzyli w kary i groźby iego. Gdy tu nie karze grzészników, zostawia nam czas do pokutowania. Nie wszystkich grzészących uciska tutay karami, byśmy wiedzieli, że sąd czeka. Powiédz mi bowiém, czy każdy łotr, złodziéy, mężobóyca, podpalacz bywa tu schwytany, czy żaden nie umiéra w przód nim karę odniesie? Zapewne że niektórych chwytaią tutay, lecz drudzy umiéraią, kary nie poniosłszy. Tak więc z tych, co zostali schwytani i ukarani poznaiesz sprawiedliwość Boga, tak i z tych co ża-

dnéy za swe zbrodni nie odnieśli kary, ucz się wiary w sąd przyszły. Karze Bóg iednych, byśmy nie ufali, iż nam bez kary uydą zbrodnie, a przeto pokutę czynili, iak sam powiedział Chrystus o tych, którycb zwaliwszy się wieża, pobila (Łuk. 13. 4.) Rozumiécie, że ci są większemi grzésznikami nad innych! Nie, powiadam wam! Lecz ieżeli pokuty czynić nie nie będziecie, wszyscy razem poginiecie.

Lecz mówisz: Dlaczegoż mamy bydź karani na wieki, gdy grzéch nasz trwał tak krótki czas? Jakim atoli prawem ten, co iednéy chwili mężoboystwo popełnił, skazanym bywa na kopanie w ziemi, na galery, na wieczne więzienie, albo na śmierć? Oto tkniętego paraliżem przez lat 38. Bóg był złożył chobą (Jan. 5, 14.) a uzdrowiwszy go rzekł: Otoś się stał zdrowym, niechciéyże grzészyć więcéy, by ci się co gorszego nie stało. Gorszego, to iest kara nie maiąca końca, kara, którą Chrystus Pan inną razą bliżéy oznaymuie, (Mar. 9, 44.) robak ich nie umiéra, ani téż ogień ugaśnie. Poydą ci do wiecznego żywota, oni zaś na mękę wieczną. (Mat 5. 26.)

Nie mówię ia tego ku przyprowadzeniu grzésznika do rozpaczy, ale chcąc go uczynić ostrożniéyszym nie chcąc mu schlébiać, nie chcąc go przyprawić o zgubę. Dlaczegoż bowiém grzésząc stawasz się winnym kary wiecznéy? czyliż ci tego wszystkiego nie zapowiedział Chrystus, czy ci nie groził tém wszystkiém, czy cię nie przeraził? trwogą? Czyż dla uratowania twego nie poczynił rzeczy niepoliczonych? Czyli ci na chrzcie wszy-

stkiego nie darował? czyli nie dodaie ci pomocy do pokuty i tyle dróg, iakiemi pozyskać możesz grzéchów odpuszczenie? Słuchay, co powiedział: Jeżeli bliźniemu odpuścisz, odpuszczę ia tobie! Grzéchy twe iałmużnami okupuy (Dan. 4. 25.) Wszystko zaś to czyż są tak trudne rzeczy? Celnik rzekł: Boże bądź miłościw mnie grzésznikowi, i odszedł usprawiedliwiony. (Łuk. 18, 41.)

Niechay więc ci, co się dotąd przeciwili téy prawdzie, upamiętaią się; niechay naśladuią Niniwitów, co zasłyszawszy o nastąpić maiącéy miasta zgubie, westchnęli, przywdziali się worem i gniéw przebłagali. Ty zaś, co śmiész gardzić tak strasznemi rzeczami, patrz, byś przeciwnie niewyszedł. Nie wiész co uczynił Chrystus? Jak iednego z łotrów do żywota wprowadził, drugiego zesłał do piekła? Jak dozwolił, by się powiesił zdrayca, a resztą Apostołów do chwały Oyca doprowadził? A przeto nie omamiaycie was samych, słuchaiąc czarta. Jeżeli bowiém sędziowie, nauczyciele, panowie, poganie sami dobrych poważaią, złych karzą, iakżeby Bóg nie miał postępować podobnie? Ci, co tutay kary za popełnione zbrodnie lękaią się od sędziów, iakżeby mogli tę boiaźń porzucić, i rozumieć, że piekłu nie popadną, choć złości nie zaprzestaną, ani niedowiarstwa, ani rozpusty, ale odziedziczą ieszcze królestwo? Pokiż więc z rzeczy tyle poważnych igraszki sobie będziemy stroić? Zaklinam was przeto, odrzućcie zdania te bezbożne, nabierzcie boiaźni pańskiéy, drzyicie na piekła wspomnienie! Wszyscy naymilsi wiedźmy żywot chrześciański, żywot umiarkowany, miłosierny, a

przy łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa otrzymamy królestwo (Do Rzym. hom. 25.).

§. 20.

Zamknięcie materyi całéy.

Otóż i ten przedmiot daie nam poznać, o ile wyższą iest mądrość chrześciańska nad mądrość ludzi świeckich, mądrość boska nad mądrość filozofów! Nayzawołańsi mędrcy greccy i rzymscy nie poznali tak dokładnie, iak prościeysi nawet chrześcianie, ani boskiego dusz początku, ani przeznaczenia ich wysokiego, ani wartości ich nieskończonéy, ani przyszłości naszéy, ani miłości Boga niewypowiedzianéy względem nas. Ci, co naylepiéy o duszy trzymali, mieli ią za cząstkę ducha bożego, mieli ią za nieśmiertelną; ale iak słaba była w téy mierze ich wiara, iak ciemne, iak niepewne wyobrażenia, względem naszego stanu w wieczności! Wiara ich słabo bardzo do dobrego mogła wolę skłaniać. Pospolicie mniémali poganie, że dusze ludzkie wzięte z piekieł, ciałom są za karę nadane; że z tych przechodzą do ciał zwiérzęcych dopóty, dopóki się nie oczyszczą wcale i nie staną godnemi wrócenia do Boga. Pospolicie brali poganie Boga za duszę świata powszechną, do którèy spływać dusze wszystkie miały. Z rozumnemi iestestwy kumano więc pospolicie głupie zwiérzęta, nie wstydząc się konia i wołu czynić ludzi bratem, poczém się też złych narowów tychże naśladować nie wstydzono. Dowód o nieśmiertelności z rozumu samego iest i tak nader trudny. Sam Cycero. Tus. I, 11., to zeznaie, gdy wprowadza słuchacza szukaiącego prze-

konania względem nieśmiertelności, a odesłanego przez siebie do czytania Fedona arcydzieła w téy materyi, tak mówiącego: Czytałem ie i nieraz; ale nie wiém, iak się to dzieie; dopóki czytam, czuię, żem przekonany, lecz gdy książkę na bok odłożę i rozmyślać poczynam, znowu zapadam w dawne wątpliwości. Przez filozofów Panteistów, Pyrronistów musiało do reszty zwątleć w poganach lepsze przekonanie. Przy religii pogańskiéy, iak przy dzisieyszym materyalizmie, musiały wszystkie szlachetne uczucia zniszczeć, aż Syn boży przez naukę swoię oświécił i przekonał świat o tém, że dusze mężczyzny i niewiasty od Boga wprost biorące swóy początek, wartości są nieskończonéy; że Syn boży przyszedłszy na świat ten, wskazał im drogę niezawodną do Boga, do dziedzictwa, do oyczyzny, do domu Oyca, oczyściwszy ie, poczynił z ludzi, co byli synami gniéwu, synów łaski, z synów zatracenia, synów bożych. Żadna filozofia nic podobnego nie nauczała o człowieka godności, wartości; żadna go nie dźwignęła tak dzielnie z upodlenia, ani mu podała tyle panowania nad pożądliwościami i nad grzészném iego ciałem. —

Nauka Jezusa Chrystusa o duszy naszéy zacności i nieśmiertelności uzbroiła chrześciany w męstwo, w ciérpliwość wśród ucisków, wśród niedostatku, wpośród wzruszeń i niepokoiów. Ona złagodziła umysły, nauczała dobroczynności i przebaczenia nieprzyiaciołom i prześladowcom, dla obfitéy zapłaty czekaiącéy na

dobrych w niebiesiech, z którą w porównanie iść nie mogą żadne ciérpienia na ziemi, bo ona przechodzi wszelki pomysł ludzki; bo zaspokoi na wieki wszelkie oczekiwania i pragnienia nasze!

Dokończenie rozprawy o zacności i nieśmiertelności duszy naszéy.

X. M. K.

B. P.

II.

Dokończenie rozprawy o modlitwie.

§. 2.

Iż prośby nasze od Boga bywaią wysłuchanemi.

Modlitwa w nayściśleyszém znaczeniu, są to prośby do Boga, wyrażaiące pragnienie nasze osiągnienia naywyższego dobra, wyrażaiące pokorę i poddaństwo nasze względem Boga, wyrażaiące ufność naszę w nim pokładaną, wpływaiące na myśli, uczucia, chęci i postanowienia nasze, maiące kształt rozmowy z Bogiem, czyli odezwy do Boga. Zwykle przemawiamy do Boga w sposobie próśb, ponieważ ten sposób przemawiania iest naystosownieyszym do wyrażenia naszéy podległości i zawisłości od stwórcy, ponieważ naymocniéy działa na umysł i serce nasze. Nie dla tego się zaś modlimy, ażeby Bóg nasze potrzeby i życzenia poznał, ażeby go prośby nasze poruszyły i do udzielenia nam pomocy skłoniły; nie dla tego, iakoby upokorzenie nasze przed Bogiem przyczyniać się do iego wielkości i szczęśliwości mogło, lub iakoby on domagał się po nas modłów, iako powinności, że tak powiém, pańszczyznianéy sobie przynależnéy. Bóg bowiém iak zna nasze potrzeby lepiéy, niżeli my sami, tak zawsze gotów iest udzielić nam tego, co do naszego służy zbawienia, nie trzeba go dopiéro przez westchnienia i ięki do łaskawości nakłaniać. Ludzie nawet uważaią to za rodzay iakieysi podło-

ści że strony pomocy potrzebuiącego, gdy on iéy płaczem, skomleniem, gwałtem wymódz usiłuie, maią to za pychę i próżność ze strony pomocy udzielaiącego, ieżeli się próśb i żebrania koniecznie domaga. Przez modlitwę nareszcie do większego uszczęśliwienia Boga nie możemy się przykładać; on bowiém iest przez się nieskończenie doskonałym, wielkim, błogosławionym, iego chwały i sczęśliwości ani przymnożyć, ani uiąć nikt nie zdoła. Dla tego więc tylko modlimy się, byśmy żądania nasze dobra naywyższego, byśmy naszą pokorę i ufność ku Bogu wyraźnie okazali; byśmy wzbudzili, ożywili, pomnożyii tak zbawienne uczucia w duszach naszych. Czynić tedy prośby do Boga, iest tém samém naszym obowiązkiem; z tych téż to przyczyn Bóg się ich od nas domaga, dla tego téż to spodziéwamy się, że prośby i modły nasze przyiemne będą Bogu, że będą od niego wysłuchane.

Ten wykład istoty modlitwy proszącéy pismo ś. stwiérdza, oznaczaiąc pragnienie dobra naywyższego, pokorę i ufność w Bogu iako istotne przymioty modlitwy; każe nam bowiém »szukać nayprzód królestwa bożego i sprawiedliwości iego." (Mat. 6. 32.) przykazuie nam: szukać co w górze, miłować rzeczy, co są wgórze, nie te, co na ziemi. (Kolos. 3. 1 - 2.) Modlitwa zaś pańska, ów wzór wzniosły ludzkich modłów, przez Chrystusa nam podana, rozpoczyna się od tego: Święć się imie twoie. Przyidź królestwo twoie. Bądź wola twoia iako w niebie tak i naziemi. (Mat. 6. 9. 11.) Wszędzie zaś pismo ś. przypomina nam, iż od Boga zawiśliśmy; wszędzie pobudza nas do pokory, mówiąc: wszelki da-

tek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka iest, zstępuiący od oyca światłości. (Jak. 1. 17.) Cóż masz, czegobyś nie wziął? (I. Kor. 4. 7.) nie iesteśmy dostateczni sami z siebie co myśleć iako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga iest (II. Kor. 3. 5.) Pobudza nas do ufności, gdy nam przykazuie, modląc się mówić do Boga: Oycze nasz! (Mat 6, 7.) gdy uczy: iż wszystko, o cobyśmy prosili w modlitwie wierząc, otrzymamy. (Mat. 21, 22.) a kto wątpi, podobny iest fałom morskim, które wiatr wzrusza i w tę i w ową unosi stronę; przetóż niech taki człowiek nie mniéma, aby co miał otrzymać od Pana. (Jak. 1, 6-7.) Toż pismo Boże nie w tym zamiarze modlić się rozkazuie, byśmy Bogu nasze potrzeby poznać dali, on bowiém wié, czego potrzebuiemy, pierwéy, nim go oto prosimy; (Mat. 6. 8.) ani dla tego, aby go do łaskawości pobudzić; on bowiém nas piérwéy umiłował (I. Jan. 4. 19.) ani téż dla nadania mu przez modlitwy nasze iakowéyś korzyści, on bowiém rękoma ludzkiemi nie bywa chwalon potrzebuiąc czego, gdyż sam dawa żywot wszystkim i dech i wszystko. (Dzieie Apost. 17, 25.)

Taka więc iest prawdziwa istota, taki bydź ma modlitwy proszącéy duch, taka natura; wykład i rozumienie to opiéra się na wyrokach rozumu i pisma ś. Prośby i modlitwy nasze do Boga, ieżeli są prawdziwe, muszą bydź połączone z usilném dążeniem do cnoty; maią bowiém za podstawę pragnienie dobra naywyższego i śród-

ków osiągnienia tegoż. Osiągnienie zaś dobra naywyższego iest nie tylko dziełem Boga, ale dziełem także naszém. Cnota powinna bydź w części skutkiem także woli i duszy naszéy, powinna bydź także dziełem, zasługą naszą, dla czego środków pewnych ku pełnieniu cnoty, ku utwierdzeniu się w niéy szukać i sumiennie ich używać powinniśmy.

Jeżeli więc dobra naywyższego szczérze pragniemy, powstaie w nas przedsięwzięcie dążenia ze wszystkich sił ku osiągnieniu tegoż, a gdy modlitwa o tém pragnieniu dobra naywyższego świadczy, ieżeli iest modlitwą w prawdzie, ożywiać w nas będzie silnie pragnienie cnoty i wiecznéy szczęśliwości, a zatém i przedsięwzięcie, byśmy całą działalność naszę ku osiągnieniu oboyga obrócili. Inaczéy modlitwa, która ma bydź wyrazem uczuć duszy wewnętrznych sprzeciwiałaby się im, byłaby fałszem tylko i obłudą, byłaby modlitwą, którą zbawiciel potępia, gdzie się Boga ustami tylko wielbi, serce zaś dalekie iest od niego. (Mat. 15 8.) Nie ten ieszcze, któren mówi: Panie! Panie! wéydzie do królestwa niebieskiego, ale ten, któren czyni wolę Oyca, który iest w niebiesiech. (Mat. 7. 21.) Czyste powinniśmy podnosić ręce bez gniéwu i bez sporów (I. Tim. 2. 8.) powinniśmy przebaczać nieprzyiaciołom naszym, ieżeli przebaczenia Boskiego dostąpić chcemy, (Mat. 6, 12.) To iest nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Oyca, nawiedzać siéroty i wdowy w uciskach ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata. (Jak. 1, 1.)

Środki ku osiągnieniu dobra naywyższego albo takie są, co nas wprost doprowadzaią do dobra naywyższego, do cnoty i do prawdziwéy szczęśliwości; albo są takie, które się ubocznie tylko do tego przyczyniaią, przez dobry użytek, iaki z nich czynimy. Dobro naywyższe i środki wprost do niego wiodące zowiemy dobrami duchownemi. Dobra duchowne więc są dla nas: dobry, z prawem boskiém zgodny myślenia i działania sposób, i szczęśliwość, która na téy ziemi ztąd, iako rodzay nadgrody wynika: spokoyność n. p. sumienia, i zapewnienie sobie boskiego upodobania. Ze strony Boga: odpuszczenie grzéchów, udzielenie łask do poprawy i pełnienia cnoty niezbędnie potrzebnych, szczęśliwość wieczna iako następność zasług naszych, które przy pomocy łaski boskiéy są wykonane, które są oraz łaskawości boskiéy darem. Te więc dobra duchowne powinny bydź przedmiotem naszych pragnień, osnową naszych modłów. Ale od nas zależy, by pragnienia takie połączone były z mocném przedsięwzięciem, z usilném dążeniem ku otrzymaniu dóbr duchownych, modlitwa zaś sama by się środkiem do wzmocnienia i ożywienia usilności naszéy stała. Ile od Boga dobra te zawisły, powinniśmy daléy Bogu, w pokornéy modlitwie nasze przekładać prośby, nie iakobyśmy go do uskutecznienia prośb naszych nakłonić dopiéro przez modły chcieli do łaskawości, lecz ażeby przez to pobożny nasz umysł ku Bogu wyrazić.

Łaski boskie albo zewnętrzne są albo wewnętrzne. Łaska zewnętrzna zawisła od zewnętrznych okoliczności i stosunków, które nas bezpośrednio do dobrego pobudzaią i zachęcaią, iako to: nauka, napominania, przestrogi, oddalenie

pokus, dobre przykłady i t. d. Łaska wewnętrzna iest to nadprzyrodzona moc boska, która poznanie nasze oświéca, a wolą porusza. Bez téy łaski nic nawet pomyśleć dobrego nie zdołamy, (II. Kor. 3. 5.) ale wszystko możemy, ieżeli nas ta łaska wzmacnia. (Phil. 4: 13.) Łaska wewnętrzna nie zbędnie nam iest potrzebną do pełnienia cnoty, do osiągnienia szczęśliwości wieczney. O tę łaskę wewnętrzną więc i możemy i powinniśmy Boga bezwarunkowo prosić, ponieważ ona iest koniecznym warunkiem osiągnienia dobra naywyższego. Łaski zewnętrzne zaś nie są wszystkie każdemu potrzebne, możemy się pomylić w osądzeniu ich potrzeby dla naszego dobra.

Te więc łaski zewnętrzne nie powinny bydź bezwarunkowym przedmiotem naszych modłów, albowiém o co byśmy prosić mieli, iak potrzeba, nie wiémy. (Rom. 8, 26.) ale Bog wié, czego potrzebuiemy. (Mat. 6. 8.) Dla tego nam Zbawiciel nie przykazuie w modłach naszych prosić o pewne środki do zbawienia, ale uczy nas w ogólności prosić o pomnożenie wiary, cnoty, o dostąpienie szczęśliwości, o udzielenie potrzebnych do niéy środków: Święć się imie twoie. Przyidź królestwo twoie. Bądź wola twoia. . . Odpuść nam nasze winy.... Nie wodź nas na pokuszenie. Zbaw nas ode złego, (Mat. 6. 9, 13.)

Możemy my prosić Boga o dobra także doczesne, t. i. o to wszystko, co bezpośrednio ku otrzymaniu doczesnéy służy szczęśliwości, ale pośrednio, przez dobre użycie, do osiągnienia także szczęśliwości wiecznéy prowadzi, n. p. o

zdrowie, o maiątek, o dobre imie, oszacunek u ludzi i t. p. Te wszelako dobra przedmiotem modlitw naszych ze względu tylko na dobro nasze naywyższe bydź powinny, ze względu wpływu, iaki maią na naszę cnotę, na wieczną naszę szczęśliwość. W tym względzie są one polem służącém do ćwiczenia się w cnocie, o ich więc nabycie starać się nam należy. Do tego nas też Ewanielia pobudza, zalécaiąc nam pracowitość, oszczędność, przezorność i t. d. (Jan. 9. 4. Mat. 10. 16. Mat. 25.) Wszelako chociaż te dobre doczesne służą do pełnienia cnoty, zważaiąc ie ogólnie, nie wszystkie przecież z osobna uważane, są koniecznie do tego potrzebnemi. Wszystko wprawdzie do naszego udoskonalenia, do naszego dobra posłużyć może, ale niektóre okoliczności więcéy nas do dobrego pobudzaią i zachęcaią, inne zaś więcéy nam do dobrego przeszkadzaią, będąc połączone z rozlicznemi przykrościami, pokusami. Nie dla iednego lepiéy iest we względzie duchownym, we względzie zbawienia chorować a niżeli bydź zdrowym; ubogim zostawać, niżeli bogatym; pogardzonym, niżeli szacowanym. Dla tego Ewanieliia przykazuie: zaprzéć siebie samego, dźwigać krzyż swóy. (Mat 16, 24.) Używać świata tego, iakobyśmy nie używali. (I. Kor. 7, 31.) nie każe nam się troszczyć o to, cobyśmy iedli, lub czémbyśmy się odziéwali (Mat. 6. 25.) a maiąc żywność i to, czém się odziać możemy, na tém przestawać, (I. Tim. 6. 8.) Możemy więc Boga prosić o dobra doczesne według nauki Zbawiciela, który modlić się nam przykazuie: Chleba naszego powszedniego day nam dzisiay (Mat. 6. 11.) ale z tego tylko względu, że

dobra doczesne potrzebne są do pełnienia naszych powinności, że służą do ćwiczenia się w cnocie; prosić o nie zawsze powinniśmy z zupełném poddaniem się pod wolę boską, tego szukaiąc tylko, tego pragnąc, co Bóg uzna bydź dla zbawienia naszego, do naszéy poprawy, do wydoskonalenia naszego przydatném, choćby to naszym skłonnościom, i życzeniom sprzeciwiać się miało. Powinniśmy modląc się iść za wzorem Zbawiciela: Nie moia, ale Twoia niech się stanie wola. (Łuk. 22, 42.) Takie tylko prośby o dobra doczesne zgodne są z prawdziwą ku Bogu pobożnością, i takie Bogu mogą bydź przyiemne.

Toż więc nigdy Boga nie można prosić o udzielenie pewnych dóbr doczesnych, o oddalenie pewnych iakichsi nieszczęść? Można zaiste, bo i Chrystus modlił się: Oycze, ieżeli bydź może, niechay ten kielich odeydzie odemnie. (Łuk. 22, 42.) i kościół modli się nie raz do Boga o dészcz lub o pogodę, o dobry urodzay, o pokóy i t. p. Możemy więc prosić Boga o szczególne iakie dobra doczesne, ale zawsze pod tym warunkiem, ieżeli się te przyczynią do naszego dobra nayważszego, zawsze z zupełném zdaniem się na wolę Boga. Należy tu uważać, iż w człowieku zmysłowa iest natura i rozumna chrześciańska, a według tego podwóynego w nim rodzaiu pragnienia i żądania zachodzą. Chory życzy sobie zdrowia, rolnik pragnie dobrych żniw; pragnienie to skutkiem iest przyrodzonego pragnienia zmysłowéy szczęśliwości, i życzenie to samo w sobie nie iest grzésznem, gdy rozum i religia niém kieruią. Jeżeli to pragnienie zmysłowéy natury naszéy w wierze i zaufaniu

Bogu przekładamy, ieżeli w modlitwie ratunku i pociechy doczesnéy u Boga, szukamy, i to nie będzie grzéchem, owszem będzie to wyrażeniem uczucia zawisłości naszéy od Boga wyrazem ufności, iaką w nim pokładamy. Ale na tém nie dosyć; w modlitwach bowiém naszych powinniśmy przedewszystkiém pragnąć dobra naywyższego, cnoty i szczęśliwości wiecznéy, powinniśmy pokładać ufność w Boga opatrzności, która rządzi losami naszemi według naymędrszych ale niedościgłych swych zamiarów, i zupełnie oddać się na wolę Boga. Prośby więc o rzeczy zmysłowe należy doskonalić, należy zawsze mieć cnotę za naywyższe nasze dobro, reszcie rzeczy zaś tylko taką nadawać wartość, ieżeli one naszę cnotę pomnożyć są zdolne. Jeżeli więc takiego dobra doczésnego żądamy, żądaymyż go dla tego tylko, że się przyczynia do osiągnienia dobra naszego naywyższego. Czyli zaś którebądź dobro doczesne ku osiągnieniu dobra naywyższego służy, albo się temu sprzeciwia, to tylko Bóg ieden wiedzieć może. Dla czego prosząc Boga o dobra doczesne, powinniśmy całkiem polegać na iego woli, on bowiém sam ieden wiedzieć może, czyli te są dla nas pożyteczne lub nam przeszkadzaią w zbawieniu. Modlitwa więc pragnienia zmysłowe, grube, grzészne, cielesne, przeistacza na duchowne, rozumne, prawdziwie chrześciańskie. Rzecz całą naylepiéy nam Chrystus okazał, modląc się do Oyca na górze oliwnéy: O y c z e! i e ż e l i t o b y d ź m o ż e, n i e c h a y o d e y d z i e o d e m n i e t e n k i e l i c h. Natura ludzka, ciało, zmysły pragnęły oddalenia, ulżenia mąk, atoli dusza nad ciało wyższa szuka ulgi w modlitwie, z synowską ufnością zaniesionéy przed Oyca niebie-

skiego, przydaiąc ieszcze: wszakże nie iako ia chcę, ale iako Ty. (Mat. 26, 39.) Otoż mamy przykład prawdziwéy modlitwy, otoż widzimy, iak o dobro doczesne prosić Boga mamy, otoż widzimy, iak zmysłowe pragnienia przeistaczaią się w chrześciańskie, w wysokie, przez poddanie się pod wolę Naywyższego.

Jeżeli więc takie będą prośby nasze; ieżeli Boga prosić iedynie będziemy o łaski do dobrego potrzebne, o pomnożenie w nas cnoty, o wieczne połączenie się z nim; dóbr zaś doczesnych, których udzielenie do naszego zbawienia przyczynić się także może, z zupełném zdaniem się na wolę boską pragnąć i o nie prosić zechcemy, i ieżeli nareszcie połączymy usilność naszę w dążeniu do cnoty: czyż modlitwa takowa mogłaby bydź bez wszelkiey dla nas korzyści? Pewnie nie! Bóg nayświętszy kocha i nadgradza dobre. Modlitwa wewnętrzną pobożność naszę, która pewnie miłą iest Bogu, okazuie, ożywia; modlitwa wyraża, umacnia w nas pragnienie dobra naywyższego, uczucie pokory i zaufania w Bogu, a zatém nie zostanie ona bez nadgrody. Modlitwę taką nadgrodzi Bóg tak, iak każdy dobry zwykł uczynek nadgradzać. Ta nadgroda modlitwy naszéy zawisła na wysłuchaniu téyże, w udzieleniu nam tego, co nas do dobra naywyższego doprowadza. Istotnie więc dla próśb i modlitw naszych, ieżeli są te należycie uczynione do Boga, dane nam bywa od Boga to, o co go prosimy, czyli ze względu na naszą modlitwę t. i. modły nasze bywaią wysłuchane od Boga.

Że modlitwa nasza od Boga wysłuchaną bywa, o tém nas zapewniaią rozliczne pisma ś. mieysca, które nas albo do modlitwy pobudzaią,

albo przytaczaią, iakie Bóg proszącym siebie łaski, pomocy udzielał: Proście — uczy Zbawiciel — a będzie wam dano, . . . albowiém każdy, który prosi, bierze. (Mat. 7, 7, 8. Łuk. 11. 9, 10.) Wszystko, o cokolwiek prosić będziecie, stanie się wam od Oyca mego, który iest w niebiesiech. (Mat. 18, 19.) Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, otrzymacie. (Mat. 21, 22.) Cokolwiek będziecie prosić Oyca w imie moie, to uczynię. (Jan. 14, 13.) Toż samo nauczaią Apostołowie. Tak mówi Jan ś. Tę ufność mamy w nim (Chrystusie), iż, o cokolwiek byśmy go prosili wedle woli iego, wysłucha nas (I. Jan. 5, 14.) A Jakób. ś. uczy: że sami poniesiemy winę, ieżeli modły nasze nie bywaią wysłuchane, ponieważ się źle modlimy. (Jak. 4. 3.) Tak więc wysłuchania modłów naszych i rozum się domaga, a obiawienie to samo stwiérdza.

Ponieważ więc Bóg dla modlitwy naszéy udziela nam iakieś łaski, którychby bez modlitwy naszéy nie był udzielił — czyż więc modły odmieniaią ustanowienie boskie odwieczne i niezmienne? czyż Bóg przy każdéy modlitwie naszéy cuda czyni zmieniaiąc porządek raz ustanowiony? iak rezonuią przeciw modlitwie proszącéy i iéy wysłuchaniu mędrkowie niektórzy? — Zarzut ich nie tyczy się tylko naszych modłów i tych wysłuchania, ale rozciąga on się do całéy wolnéy działalności naszéy, zaprzecza on całkiem moralny zarząd Boga. To pewna, że przez wolne działania nasze różnie wpływamy na bieg natury; to pewna, że od naszéy wolności zawisło Lydź do-

brymi lub złymi; to niezaprzeczone, że Bóg każdemu odda wedle uczynków iego, że dobre nadgrodzi, złe ukarze. Musiał więc Bóg przy ustanowieniu prawideł przyrodzenia mieć wzgląd na naszę także wolną działalność; musiał przy odwieczném przeznaczeniu nas do szczęśliwości lub niedoli wieczney mieć przed oczyma także wolne nasze uczynki nasze dobre lub złe. Przewidział więc Bóg od wieków całą działalność wolności naszéy, i miał wzgląd na nię przy ustanowieniu porządku przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Jeżeli zaś przewidział wszystkie czynności nasze, i ieżeli wynadgrodzi każdego dobry uczynek, czyż modlitwa iedna nie miałaby bydź od Boga przewidzianą? czyż tylko modlitwa miałaby zostać bez nadgrody? Zaiste nie! Gdy atoli modlitwy nadgrodę wysłuchanie iéy stanowi, Bóg więc wysłuchuie modły nasze. Nie odmienia Bóg przeto odwiecznych swych ustanowień, ani też cuda czyni zmieniaiąc bieg natury raz ustanowiony; w Bogu bowiém nie ma czasu następności nie masz w nim ani przeszłości ani przyszłość, ale tylko teraznieyszość. O nim to właściwie nie można rzec, iż rzeczy przyszłe przewidział, że sobie przeszłe przypomina; w Bogu przyszłość i przeszłość były od wieków i zawsze zostaną teraznieyszością. Tak więc, iak od wieków ustanowił porządek przyrodzony i nadprzyrodzony, tak też od wieków widział czynności nasze i modły nasze, i według spraw naszych przeznaczył zas do szczęśliwości lub niedoli, i modły nasze wysłuchać postanowił.

Jakże więc Bóg wysłuchuie modłów naszych? Jeżeli go prosimy o dobra duchowne, t. i. ieżeli szczérze pragniemy cnoty i prawdziwéy szczęśliwości; ieżeli to pragnienie w pokorze i

w ufności iemu przekładamy, całą oraz działalność naszę ku osiągnieniu dobra naywyższego zwracamy, mile Bóg przyimuie te modły nasze, mile to usiłowanie nasze, i według zasług naszych udziela nam swéy łaski. To wyraża obietnica Chrystusa w Ewanielii: Oyciec niebieski da ducha dobrego tym, którzy go proszą. (Łuk. 11. 13.) Ale nie obiecuie nam Chrystus zawsze nadać owych dobrodzieystw duchownych, które do naszego zbawienia istotnie nie są potrzebnemi, które są pobudką i zachęceniem do cnoty, w ogólności tylko obiecuie nam łaski potrzebne do dobrego; a zatém i my nie możemy bydź zapewnieni, iż osiągniemy te śródki wiodące do dobrego, ale tylko spodziéwać się możemy, iż nam Bóg tych udzieli, które nam są potrzebne do zbawienia. Ażeby zaś tę nadzieię mieć można, potrzeba pragnąć sprawiedliwości i szukać iéy, potrzeba stać się godnym, by Bóg wysłuchał modły nasze; albowiém oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy iego ku prośbie ich, lecz odwrócona iest twarz pańska od działaiących nieprawość. (I. Piotr. 3, 12) Kto ma, temu dano będzie, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odięte od niego. (Łuk. 19, 26.)

Jeżeli zaś Boga o dobra doczesne prosimy, mamy — iak się iuż powiedziało wyżéy — prosić go o nie pod tym warunkiem, ieżeli te do osiągnienia dobra naywyższego służą, mamy zupełnie się zdać na wolę boską. A zatém prosząc Boga o dobro doczesne, tego iedynie spodziéwać się możemy, że nam Bóg udzieli z tych, te i tyle, które i ile nam potrzebne są do życia; że nasze

stosunki doczesne urządzi tak, iak iego mądrość nayważsza uzna bydź nayzbawienniejszemi dla nas. W ten czas możemy się ich spodziéwać, ieżeli sami z sił całych dążyć do cnoty będziemy; wysłuchanie bowiém modlitwy ma bydź nadgrodą pobożności, okazanéy przez modlitwę pobożności wewnętrznéy, głośnego pragnienia dobra naywyższego, które pragnienie, ieżeli iest prawdziwém, z usilném pracowaniem nad osiągnieniem tegoż połączone bydź musi. N i e m o ż e m y s i ę z a ś s p o d z i é w a ć z p e w n o ś c i ą o s i ą g n i e n i a p e w n y c h d ó b r z i e m s k i c h lub oddalenia pewnych nieszczęść doczesnych n. p. dészczu albo pogody, dobrych urodzaiów, oddalenia choroby i. t. p. ponieważ właśnie niépogoda, nieurodzay, choroba mogą bydź pomocnieysze dla zbawienia naszego, niżeli pogoda, urodzay, zdrowie. Dla tego choć się modlimy częstokroć o pokóy, urodzay, o oddalenie powietrza, głodu, wynika przecież woyna, nieurodzay, głód, zaraźliwe choroby. Często niedorzeczne i szkodliwe są nasze pragnienia; tak n. p. nie ieden sobie życzy bogactw, nie wiedząc, żeby się w ten czas stał gnuśnieyszym, zniewieściałym, pysznym i t. d. Niekiedy sam Bóg nie mógłby wysłuchać modłów naszych o dobra doczesne; tak n. p. dwa mocarstwa prowadzą woynę między sobą, a każda strona prosi Boga o zwycięstwo, a przecież tylko iedna zwyciężyć może. Kilku prosi Boga o pewny urząd, a przecież ieden tylko może go otrzymać. Dla tego nigdzie Ewanieliia nie przyobiecuie bezwarunkowego wysłuchania modlitw naszych o dobra doczesne, nigdzie ona nie przyobiecuie pewnych dóbr ziemskich, oddalenia wszelkich nieszczęść doczesnych; obiecuie ona tylko: d o b r e-

go ducha tym, którzy o niego proszą. (Łuk. 11. 13.) Ze względu na dobre doczesne zaś nie każe się ona nam: troszczyć o to, cobyśmy iedli lub czémbyśmy się odziéwali, albowiém Oyciec nasz niebieski wié, że tego potrzebuiemy. Każe nam przeto szukać nayprzód królestwa bożego i sprawiedliwości iego, a resztę wszystko przydano nam będzie. Chrystus bowiém dla tego zstąpił na świat, by nas poświęcił i zbawił, by nas naprowadził na drogę cnoty i do przybytku wieczności. Cnota i połączenie się z Bogiem to powinno bydź iedynym przedmiotem naszych życzeń, celem naszych usiłowań, celem naszych próśb, modlitw; wszystko zaś inne dla tego tylu nas wartość iakąś mieć ma, że iest środkiem do osiągnienia dobra naszego naywyższego.

Otożto prawy modlitwy wykład, prawe rozumienie, prawa nauka o próśb naszych wysłuchaniu od Boga, zgodna z rozumem i obiawieniem. Przy tym wykładzie modlitwy i téy wysłuchania znikaią wszelkie zarzuty, powątpiewania; znika obawa nadużycia modlitwy. Ale niestety! nie wszyscy tak czyste o modlitwie iéy wysłuchaniu wyobrażenie maią. Wielu — osobliwie między ludem prostym, rozumieią, że przez modły zmiękczyć i przymusić nieiako Boga mogą, by im dał ratunek. Ci uważaią modlitwę za rodzay pańszczyzny, którey się Bóg po nas domaga; mniémaią, że od pewnych modlitewek, od pewnych pobożnych ćwiczeń zawisła cała skuteczność modlitwy; a ieżeli się nie ziści to, o co proszą, powątpiéwać poczynaią o Opatrzności boskiéy. I o cóż tam proszą zwykle? Oto o dobra doczesne, o maiątek, zdrowie, o urodzay i t. d. Przez ta-

kie modlitwy wzrasta i rozkorzenia się w duszy przywiązanie do dóbr doczesnych, które w modlitwie zmieyszyć i oczyścićby się powinny. Ludzie ci nie zdaią się na wolę boską, ale bezwarunkowo wymagaią tego, o co proszą; nieraz śmią nawet Bogu wyznaczać czas, mieysce, sposób, iak im pomoc dać ma. Modlą się ustami, ale serce ich dalekie iest od Boga, bo zakładaią istotę modlitwy iedynie na odmówieniu słów pewnych, na częstém odmawianiu na pamięć i mechanicznie pewnych modlitw, których się nauczyli, albo na odczytaniu drukowanych modlitewek, chociaż nie tylko nie czuią tego, co mówią, ale nawet o tém nie myślą, lub tego, co mówią, nie rozumieią nawet. Mniémaią oni, że w wielomowności swoiéy będą wysłuchanemi; modlą się bardzo często, ale zawsze zostaią złemi, ani téż pomyślą kiedy o życia poprawie. Taka modlitwa zapewnie nie odniesie skutków zbawiennych. To mylne o modlitwie wyobrażenie, ten przewrotny sposób modlenia się należy wykorzeniać, nauczaiąc lud, iakie są własności prawdziwéy modlitwy, iakie są iéy korzyści, co w kazaniach a osobliwie w katechizacyach uczynić dusz pastérz naylepiéy podoła. Tu osobliwie wpływać trzeba na rodziców. Błędnego bowiém o modlitwie wyobrażenia naygłównieyszą przyczyną zostaną rodzice, osobliwie matki. Zwykle one przyzwyczaiaią swe dziatki do modlitwy, gdy te ledwie wiedzą, że żyią, kto im życie nadał; iuż klękaią w ten czas, składaią rączki i wymawiaią za matką słowa, których nie poymuią, nie rozumieią. Jeżeli w latach dalszych nikt im nie da

rzeczy wyiaśnienia, modlić się będą bez pożytku. Modlić się będą w pewnym czasie, przy pewnych zdarzeniach, z przyzwyczaienia, przy którém nic nie myślą, nic nie czuią wyższego; a tak modlitwa, która ma bydź Bogu miłą i nam zbawienną, stanie się Bogu niemiłą i niepożyteczną dla nich.

Ioz. Ho. —

III.

Dokończenię Rozprawy: czyli o grzéchu nieczystości do dziatek mówić należy?

IV. Następuie iuż teraz odpowiedź na pytanie', czyli i co mówić można o cnocie czystości a występku nieczystości do młodzieży dorośleysey t. i. do młodzieńców lub dziewcząt doyrzalszego wieku, a nayprzód w kościele lub w szkole?

Rozróżnić i tu należy, iaką ma kapłan przed sobą dorosłą młodzież, czyli iednéy płci tylko, lub oboiéy, czyli zgromadzenie iest mięszane, składaiące się także z dziatek drobnych, z słuchaczami płci boiéy?

Jeżeli przytomna iest młodzież płci oboiéy, lub dziatki się także na zgromadzeniu znayduią, w takim razie nie można dokładnieyszego udzielać obiaśnienia o materyi nieczystości. Trzebaby w prawdzie doroślejszym często i mocno wpaiać pobudki unikania grzéchu tego, pobudki chronienia się niebeśpieczeństw i złych okazyi, zażywanie śródków zabeśpieczaiących człowieka od tego złego, lub służących do uléczenia grzészników; wszystko to iednak dziać się ma z ostrożnością naywiększą, z rozstropnością osobliwą, z takim doborem słów i wyrazów, aby mali niczego złego się nie nauczyli, tego osobliwie, o czém dotąd nie wiedzieli; aby wstydliwość, skromność ich żadną miarą nie były obrażone; słowem: aby się nikt nie zgorszył, nikt nie popsuł, nie nabrał niebeśpiecznych myśli lub obra-

zów. Przestroga, którą katechizm Rzymski w części III. w rodz. 7. n. I. w sobie zawiéra, nie iest bez użytku: »Sed tamen in hac ipsa re explicanda cautus admodum sit Parochus et prudens, et tectis verbis rem commemoret, quae moderationem potius desiderat, quam orationis copiam. Verendum est enim, ne, dum is late atque copiose nimis explicare studet, quibus modis homines ab hujus legis praescripto discendant, in illarum rerum sermonem forte incidat, unde incitandae potius libidinis materia, quam restinguendae ilius ratio emanare solet.» "Przy wykładaniu wszelako tłumacząc tę rzecz, niech pleban będzie wielce ostrożnym i roztropnym; niechay o téy materyi natrąci wyrazy obwiniętemi nieiako w bawełnę; bo tu potrzebnieysza iest rozsądna raczéy mowy krótkość, niżeli obszerność. Lękać się bowiém naży, ażeby, gdy zechciałby wykładać iaśnie i obszérnie, iakim sposobem ludzie przestępuią to przykazanie, nie uczynił wspomnienia o takich rzeczach, zkąd raczéy podnieta do lubieżności, niżeli utłumienie téyże następować zwykły.» Gdyby słuchacze młodzi nie byli pomięszani z płcią drugą, lub z dziatkami drobnieyszemi, co się czasem trafia w czasie postu cztérdziestodniowego przy katechizacyach przed wielkanocną spowiedzią w mieyscach niektórych, gdzie zwyczay taki iest zaprowadzony, iż osobno chłopców i osobno dziéwczęta nauczaią kapłani, w takim wypadku możnaby się iuż zapuścić w dokładnieysze obiaśnienia tego występku, wszelako i tutay potrzeba nayostrożnieyszych używać wyrazów, aby nikogo nie zgorszyć, nikomu do nieczystych myśli nie dać powodu. Tyle n. p. możnaby powie-

dzieć: »Bóg stworzył ludzi dwoiakiéy płci, mężczyzny i niewiasty. Chciał on, by stan małżeński, który iest spólném pożyciem i nierozdzielném towarzystwem męża z żoną, służył ku rozkrzewieniu narodu ludzkiego ku wychowaniu do dobremu dziatek, ku wzaiemnemu pomaganiu sobie. Jezus Chrystus wywyższył stan ten, to towarzystwo domowe aż do godności sakramentu, udzielił on osobom co w małżeństwie chrześciańskiém zostaią, osobliwych łask, przez co związek ten uczynion iest świętym. Dla rozmnożenia plemienia naszego, dla utrzymania małżeńskiego stanu na tym świecie tak opatrzność naturę ludzką utworzyła, że osoby oboiéy płci pewnych lat doszedłszy, czuią wrodzoną ku sobie skłonność. Ta skłonność w stanie tylko małżeńskim zaspokoioną bydź może, ponieważ tylko w stanie małżeńskim spólne, dobre wychowanie dziatek dzieie się. Każdy inny sposób zaspokoienia téy skłonności oprócz małżeńskiego stanu, wszelkie dobrowolne myśli, chęci, pożądliwości, uczucia, słowa i uczynki nieczyste są według nauki chrześciaństwa, według nauki zdrowego rozumu nieprawością, są grzéchem, są występkim nieczystości, iak o tém każdego ostrzéga sumienie. Daléy wypada młodzieży przedstawić wielkie nieszczęścia, osobliwie téż w względzie obyczaiów, grzéchu tego, a dla większego odstręczenia od tego zepsucia opowiadać niektóre kary, iakie Bóg za grzéch ten na ludzi i narody zsyłał, iakich się w piśmie ś. starego zakonu pełno znayduie, z czego lepiéy poznaią szkaradność grzéchu tego przed obliczem Boga nayświętszego. Posłużą ku temu wszystkiemu stósowne mieysca z pisma ś. Nie można nareszcie

przy tych naukach pominąć rozmaitych niebeśpieczeństw, na które młodzież iest wystawioną, na wabiące ułudy świata, na złe przykłady, na złe przyiaźni, na lekkomyślne rozmowy, na wewnętrzne pokusy i t. p. o czém wszystkiém osoby takie należycie przestrzédz wypada, podać im stósowne do ich położenia ratowania się środki, któreby ie ubeśpieczyły i obroniły od upadku iakiego. Nakoniec nie mogąc iaśniéy mówić, należy upomnieć tych, o których się nam zdaie, iż potrzebuią dokładnieyszéy rady i nauki, aby się rodzicom, pastérzom lub innym doświadczonym sumiennym i sędziwym osobom w tym względzie powierzyli.

V. Jeszcze i o to zapytać się możnaby, i a k d a l e k o z a p u s z c z a ć s i ę m o ż e w t é y m a t e r y i n a u c z y c i e l r e l i g i i, p r y w a t n i e u c z ą c m ł o d y c h l u d z i ? Niektórzy nowsi autorowie piszący o wychowaniu są tego zdania, iakoby całą tę materyą należało wyczérpać dokładnie, trzymaiąc się wszelako sposobu poważnéy uczciwości, przystoyności. Zasadzaią się oni na następuiących powodach: W osobach dosyć dorosłych iuż się obudziła skłonność do płci drugiéy, nie pomogłoby więc to nic, gdyby się o niéy mówić nie chciało, owszém z laty wzrastałaby w nich ciekawość co raz więcéy, tém bardziéy, że iuż nie iedna może okoliczność obudziła ich ciekawość n. p. rożnica płci u rodzeństwa młodszego, niektore małżeńskie poufałości między rodzicami, brzemienność, połogi matek i t. p. Gdy skłonność ku płci drugiéy iuż się w kim odezwała, na ten czas zwykł on się zastanawiać nad wszystkiém, co mu pod oczy wpada; stara on się dowiedzieć więcéy, co mu téż odkrywaią

nieraz lekkomyślni ludzie, nie zważaiąc, na iak wielkie przez to narażaią go niebeśpieczeństwo. Daléy, mówią, młodzież taka uczęszcza na zgromadzenia, zabawy, posiedzenia, gdzie słyszeć się daią nie raz rozmowy, płoche, zalotnictwa, żarty niebeśpieczne, gdzie nareszcie i przykłady złe przemagaią; potrzeba przeto ich ciekawość, która przez taiemnicze milczenie rozdrażnioną bywa, w sposób poważny, w sposób nieszkodliwy wcale zaspokoić oznaymuiąc młodzieży dokładnie na osobności, czego się iako grzéchu strzédz ma. Należy iéy to tak dać poznać, iak ią uczymy poznawać trucizny, aby iéy te nie zaszkodziły. Przez niewiadomość bowiém można mimo woli popaść w grzéchy, w grzéchowe nałogi, które z trudnością wielką dadzą się porzucić. Co się zaś tyczy obawy zgorszenia ich, obawy, aby nie nadużywali tego, coby się im powiedziało, to, mówią, od rostropnego postępowania nauczyciela zawisło. — Lecz przeciw tym zasadom to słusznie zarzucić możnaby, iż u nas iest zwyczay powszechnie zaprowadzony, aby z młodzieżą o podobnych rzeczach bez wyraźnéy potrzeby nie mówić wcale. Każda owszém podobna rozmowa, obiaśnienia wszelkie podobne nadwerężałyby wstydliwość i skromność ich. Rada podobna podlégałaby nie tylu trudnościom, gdyby się u nas tak rzeczy w téy mierze miały, iak u dawnych, u żydow i t. p. narodów, u których był zwyczay taki, iż mówili z młodzieżą o wszystkiém nie obawiaiąc się obrazić iéy wstydliwości, skromności, lub dać iéy zgorszenie, mówiąc bez osłony, otwarcie wcale, o podobnych rzeczach. Prócz tego lękać się potrzeba, ażeby nauczyciel zapuściwszy się w szczegóły, nie wzbudził w młodych

sercach nieporządnych chuci, przez co wzniecałaby ich wyobraźnia przedmioty nierządne. Tym sposobem sami naprowadzilibyśmy osoby takie w iawne, bliskie niebeśpieczeństwo, chcąc ie ochronić od dalekiego, i od niepewnego. Narzeszcie wiele rodziców, nauczycieli nie posiadaią na tyle zdolności, by udzielić o nieczystości mogli młodzieży szczegółów ściśle potrzebnych, w sposób przyzwoity ich wiekowi, ich potrzebom. Nakoniec wspomnione wyżéy pisarzów nowych rady byłyby na ten czas tylko sprawiedliwe, gdyby się nic nie mówiło do młodzieży o szkodliwości grzéchu tego, gdyby się iéy pobudek do unikania złego nie dawało; gdyby się iéy nie czyniło ostrożną względem zwodzicieli, względem okazyi do złego; gdyby się iéy nie zakazywało niebeśpiecznéy ciekawości; gdyby się nie starano wcale o pozyskanie zaufania młodych słuchaczów. Iż słuchaczów uwiadomić należy ostrożnie, ale należycie o tém, czego iest oczywista potrzeba, by w grzéch nie popadli, by głos sumienia w nich obudzić, iuż o tém wyżéy się powiedziało; dokładne wszelako opisanie grzéchu tego byłoby trucizną prawdziwą wstydliwości. A tak więc owa zasada, aby młodym ludziom wszystko, co się cnoty czystości i nieczystości grzéchu tyczy, zaraz wcześnie i to iaśnie i dokładnie wykładać, nie może bydź przyiętą za prawidło ogólne; w poiedynczych chybaby wypadkach, w szczególnych iakichsi okolicznościach możnaby uczynić wyiątek n. p. gdyby się silnieyszéy w młodzieńcach dostrzegało potrzeby do uczynienia tego n. p. w razie nadzwyczaynéy ciekawości, którąby wyobraźnią iego co raz mocniéy niepokoiła tak dalece, żeby go niewiadomość łatwa o zdrożności wielkie przyprawić mogła

lub gdyby zkądinąd miał wiele sposobności do zasiągnienia wiadomości żądanych; gdyby nareszcie niebeśpiecznym podlégał sidłom zwodniczym; gdyby statek, sumienność nie mogły utrzymać góry nad lekkomyślnością; nareszcie ieżeliby nauczyciel czuł się na siłach względem udzielenia należytego téy nauki. Do liczby osób takich mogą się iedynie liczyć: rodzice, ludzie poważni doyźrzalszego wieku, względem córek matki lub krewne zamężne; wszystko zaś dziać się tu powinno z naywiększą powagą, gorliwością; mianym bydź ma wzgląd na dowody brane z dziwnéy mądrości, wszechmocności i dobroci Boga. Wstęp maiący poprzedzić samę naukę, powinienby dać téy nauce kształt i postać religiiną, przez co zapobiegłoby się wszelkiéy płochości, lekkomyślności, nadużyciom. Należałobo się zaś strzédz tego wszystkiego, co nieporządne wzbudza chuci; krótko i to z naywiększą ostrożnością należy o niektórych rzeczach wspomnieć z dodaniem przestróg, iż o rzeczach podobnych nie należy myśleć, ani się bawić niemi, ani mieć w nich upodobania. Zwrócić koniecznie potrzeba uwagę na niebeśpieczeństwa rozliczne, na wypadki naysmutnieysze wyrodnéy téy skłonności, przydaiące stosówne do ucznia położenia pobudki unikania tego złego, słowem: z naywiększyą staranności potrzeba myśli i obrazy niebeśpieczne łączyć z wyobrażeniami takiemi, coby odwodziły młodzieńca od zaspokoienia chuci, coby go odstraszało od tego występku.

W ogólności więc, ieżeli iakieś szczególne okoliczności nie wskazuią potrzeby ścisłéy wchodzenia głębiéy w tak delikatną materyą, należy

przy prywatnym nawet uczeniu młodzieży poprzestać, iak się wyżéy uważało, na tém, co się podczas publicznego nauczania zachowuie, gdy dorośli i to iednéy tylko płci słuchaią nauki, z tym wszelako dodatkiem, aby to prywatne nauczanie zastósowane było do osobistego położenia i okoliczności ucznia, tóż aby się nigdy daléy nie zapuszczać iak tego ucznia położenie wymaga. O to więc naywięcéy idzie, by dobrze poznać ucznia skłonności, nałogi, stosunki, niebeśpieczeństwa, które go otaczaią, a potém go iako poufały, o iego dobro troskliwy przyiaciél naystosowniéy do iego okoliczności nauczać i do dobrego naprowadzać będzie można. —

Ciągle więc na ucznia baczne mieć należy oko, przy różnych okolicznościach o nim się dowiadywać, przy tém nie poprzestawać na samych napomnieniach od otwartości i zaufania, ale starać się o pozyskanie u niego zaufania przez łagodne i miłe z nim postępowanie. Jak to więc ważną iest rzeczą, by młodzieniec w latach, w których namiętności się odzywaią, miał czcigodnego i rozumnego przyiaciela i przewodnika, któremuby się zupełnie, otwarcie w trudnym razie mógł powierzyć bez narażenia się na sidła zwodnicze! Jak świętym przeto iest i zbawiennem dla dobra duszy i ciała młodzieńca ustanowienie spowiedników doświadczonych, cnotliwych, rozsądnych!

Otóż to byłyby zasady głownieysze, ktorych się kapłani, nauczyciele w téy materyi trzymać mogliby! Oto iest owa średnia droga, którą w téy mierze iść wypada! Lękam się

atoli, czyli tu lub owdzie nie popełniłem wszeloko iakiego uchybienia; pragnę serdecznie, by ludzie światleysi, doświadczenie maiący większe, uchybienia me sprostowali, lub uzupełnili to, co się tu przypadkiem opuściło.

Ioz. Gr.



IV.

Dokończenie o żywocie i czynach ś. Ambrożego.

§. 21.

Wspomnienie o cudach niektórych ś. męża.

Za czasów Ambrożego iaśniał ieszcze kościół Chrystusów łaską cudów potrzebnych dla nawrócenia licznych pogan. Wiele z tych stało się w obliczu licznego ludu. Paulin żywotopis ś. Ambrożego opisuiąc ie, mówi, iż na iedne sam patrzał o drugich od siostry ś. Ambrożego, lub od poważnych mężów się dowiedział, zaklinaiąc czytelników, by temu, co pisze, zupełną dali wiarę, bo nic nie położył z miłości ku nieboszczykowi, nic takiego coby na zupełną nie zasługiwało wiarę. Wspomnę ia o niektórych z wielu:

Zostawszy biskupem miał w domu iakimsi mszą ś. podczas któréy przyniesiono w krześle niewiastę paraliżem od dawna ruszoną. Ta po modlitwie i rąk położeniu uzdrowioną powróciła do domu.

Gdy śś. Nabora i Felixa męczenników ciała wyniosł Ambroży z grobu, wielu opętanych odzyskało zdrowie a ieden ciemny wzrok otrzymał. Justyna i Aryani wołali, że to byli ludzie przekupieni zmyślaiący niemoc. Jednego atoli z potwarców porwały ciężkie bole, którego Ambroży uzdrowił. Tymczasem woleli Aryanie uzdrowio-

nego zabić, niżeliby się do katolików nawrócić mieli. —

Gdy we Florencyi w domu, Decentego męża znakommitego, miészkał Ambroży, położyła skrycie w łóżko iego synka swego zmarłego iakaś pobożna pani. Wróciwszy mąż ś. do domu, widząc wiarę matki, prosił gorąco Boga, by dziécię do życia przywrócił, co się téż stało.

Pomiiam nieprzyiaciół zamachy, rozliczne zasadzki, których uszedł cudownie Ambroży; omiiam ukarania dziwne tyranów, co się nań targali. Przytoczę to tylko, iż gdy kapłan iakiś Donat w czasie biesiady z woyskowemi, żarty sobie ze zmarłego Ambrożego stroił, od stołu do grobu wyniesionym został. Podobnież opowiada Paulin, że Muran, Biskup Bolitański, szczypiący w przytomności Paulina nieżyiącego iuż Ambrożego, zasłabł u stołu i odsiesion do domu z podziwieniem przytomnych umarł.

§. 22.

Ostatnia choroba i śmierć Ambrożego.

Po zgonie Teodozyusza W. nie ustawał Ambroży w pracach kaznodzieyskich, w gorliwości o pomnożenie chwały Bożéy, o część śś. pańskich o utrzymanie praw kościoła. R. 395, wydobył on z grobu ciała śś. Nazaryusza i Celza; miał mowy żarliwe przeciw skąpcóm i lichwiarzom. W r. 396. wydarli z rąk kapłanów żołniérze nieiakiego Kreskoniusza, który się był do kościoła schronił. Ambroży upadłszy przed ołtarzem krzyżem, przedstawiał Bogu krzywdę świątyni. Rzecz dziwna,

iż żołnierze ci do cyrku wróciwszy przez dzikie zwiérzęta zostali rozszarpani.

W tymże czasie napisał był Ambroży dla Frygityli królowy Markomanów proszącéy go o to, wykład wiary czyli katechizm. Ta pani r. następnego sama przyiechała, by mu za to podziękować, ale go iuż przy życiu nie zastała.

R. 397. położył Bóg koniec pracom, trudom męża ś. Paulin, naoczny świadek, opisuie zgon iego obszérnie. Jeszcze ostatnich dni pracował Ambroży nad obroną prawéy wiary przeciw Aryanom. Paulin opowiada, iak nąd głową Ambrożego dyktuiącego wykład Psalmu 43. dostrzegał koła iakiegoś ognistego, które zszedłszy ku piersiom, przez usta wewnątrz się schowało.

Choroba sama rozpoczęła się była po poświęceniu któregoś kleryka na kapłana, i ciągnęła się czas spory. W ten czasto hrabia Styliko wziąwszy z sobą osób kilka, o których wiedział, że są choremu miłemi, przyszedł do Ambrożego i namawiał go, by Boga o żywot dłuższy prosił. Na to otrzymał wielką i szlachetną odpowiedź: Nie tak żyłem pomiędzy wami, bym się miał życia mego wstydzić, ani téż umrzeć się lękam, bo dobrego mamy Pana.„

W czasie téy choroby rozmawiali w kącie pomiędzy sobą iak nayciszéy Kastus, Polemiusz Wenesyusz i Felix dyakonowie, kogoby téż po zgonie Ambrożego biskupem uczynić wypadało? W tém wspomniał któryś o Symplicyanie; Ambroży zaś zdaleka, iak gdyby się z nimi naradzał, wyrzekł głośno razy trzy: Stary ale zacny. Zmięszani temi słowy owi trzech uciekli z pokoiu, Symplicyana zaś po Ambrożego zgo-

nie obrano rzeczywiście na Arcybiskupstwo. Lecz powróćmy do ostatnich chwil Ambrożego:

Modląc się gorąco podczas choroby z Bassyanem, Biskupem późniéy Laudeńskim pocieszonym został niebieskiém widzeniem Zbawiciela. Ostatniego zaś dnia od 11 godziny aż do skonania, ręce na krzyż położywszy modlił się, mówi Paulin, tak iż warg ruszanie widzieliśmy, lecz niceśmy nie słyszeli. Usłyszawszy Honorat ś. na górze nad chorym miészkaiący po trzy razy podczas nocy głos ten: "Wstań, spiesz się; bo odeydzie teraz," przyniósł umiéraiącemu pańskie ciało, które, gdy po przyięciu połknął, oddał wraz ducha Bogu, w sam W. piątek w nocy 397. roku.

Przed świtaniem zaniesiono do świątyni ciało. W wielką zaś niedzielę pochowano ie z należytą okazałością w Bazylice zwanéy Ambrożego.

Po zgonie wsławił Bóg rozmaitemi cudami Biskupa tego prawdziwie wielkiego, który był mężnym i nieustraszonym wśród przeciwności i prześladowań; gdy szło o chwałę bożą, nie ustęstępywał do śmierci od swéy powinności; niezmordowanym był w nauczaniu ludu, uczynnym, miłosiernym dla ubogich, dla ieńców; nieszczęśliwych, skromnym, pokornym, pobożnym, z wolą boską się zgadzaiącym, wzorem do naśladowania wszystkim kapłanom.

Wiadomości o wierze obrzędach obyczaiach owoczesnego kościoła Medyolańskiego i miészkańców miasta.

Obyczaie chrześcian obrzędy kościoła Medyolanu, którego początki do Gaulów na 550. lat

przed Chrystusem Panem odnoszą, miasta trzeciego w rzędzie miast Włoskich, które różnemi czasy 120. i 300.000 ludności liczyło, będąc mieszkaniem nie iednego z Césarzów, wartaią bydź bliżéy poznanemi. Pamięć Ambrożego wspominana tam iest dotąd z wdzięcznością. Istnieie ona w świątyniach i bibliotece i w szpitalu wielkim. W równém poszanowaniu została pamięć ś. Karola Boromeusza. Obadwa ci wielcy Biskupi mieli wpływ wielki na obyczaie i pobożność ludo, na oświatę kapłanów, a okolica ta wpływała znowu na prowincye przyległę pomyślnie. Obrządek ś. Ambrożego przy mszy ś. i przy udzieleniu Sakramentów przez poszanowanie ku niemu dotąd się w Medyolanie niezmieniony zachowuie. Wiadomość o wierze, obrzędach Medyolańskiego kościoła w wieku 4tym posłuży nie tylko do lepszego poznania ś. Ambrożego, ale nas nad to utwiérdzi w wierze naszéy katholickiéy, okazuiąc zgodność teraźnieyszéy z wiarą owoczesną.

§. 1.

O chrzcie, biérzmowaniu, o sakramencie ołtarza, spowiedzi, pokucie, małżeństwie.

Przed chrztem poświęcał kapłan wodę, czyniąc nad nią modły i exorcyzmy, wzywaiąc przy poświęceniu źrodła, Oyca, Syna i ducha ś. Ci, których chrzczono w Medyolanie, po trzykroć w wodzie bywali zanurzeni; dla czego chrzest zwał się pogrzebem, a gdy łaska, którą udzielał, pochodziła od krzyżowéy Chrystuka Pa-

na śmierci i od krwie iego. zwał się też ś m i e r-c i ą. Chrzczono zaś Katechumenów, których długo przygotowywano przez modlitwy, posty i grzéchów wyznanie, w imie O y c a i s y n a i D u-c h a ś. — wyrzékali oni się na chrzcie diabła i spraw iego, światowych rozpust i rozkoszy. O-t w i é r a n o im u s z y i u s t a ku słyszeniu i ku mówieniu rzeczy niebieskich; dawano im w usta s ó l, która była godłem mądrości. Po ponurzeniu namazywano im oleiem poświęcanym wiérzch głowy. — Poczém następowało w Medyolanie umycie nóg, tóż włożenie sukni białéy na znak niewinności (De myst. De Sacram.)

Ludzie każdego wieku, niemowlęta w pieluszkach, równie iak starcy bywali pod owe czasy chrzczonemi (Abrah. II. 11, 81.) P o w t a-r z a ć chrztu niewolno było (Luk. VIII. 78.) Chrzest według Ambrożego niszczy grzéchy nakształt ognia (Eli. 22. 83.) Jak woda obmywa ciało z brudów, tak przewinienia duszy przez Ducha się oczyszczaią - - i w samém źródle powiéwa poświęcenie boskie » Luk, 11. 79.).

Ganił Ambroży zwyczay pospolity odkładania chrztu do lat poźniéyszych (Elia 21, 83.) Zachęcał do przyięcia iarzma pańskiego co rychléy, bo to iest lekkie. Dlaczego, mówi, zwlékacie chrzest, mówiąc: czas na to ieszcze. Gdybym ci podawał złoto, czy powiedziałbyś: iutro wezmę? Tu zaś obiecane iest odkupienie duszy, a nikt się nie kwapi! Słyszę, że drudzy chrzest lub pokutę do śmierci odwłóczą. Lecz nie mogąż nocy zaraz następnéy duszy twéy zażądać od cieb.e? Potém iakże możesz myśleć, że niechcącemu nic czynić wstystko dane będzie?

Swiéżo ochrzczonym udzielał Biskup sakramentu biérzmowania; to bowiém pewnie znaczaią słowa Ambrożego (de Myst. VII. 42.) »Otrzymałeś pieczęć duchowną, ducha mądrości i roztropności, ducha rady i męstwa, ducha ś. boiaźni. Dochowuy, co wziąłeś. Naznaczył cię Bóg Oyciec, potwierdził cię Chrystus Pan, Duch s. dał w sercach swych zakład.

Po chrzcie i po biérzmowaniu zbliżywszy się do ołtarza, (bo ci chrześcianie w odzieżach białych, które znaczyły porzucenie starego grzésznego człowieka a otrzymanie sukni godowéy przyimowali sakrament ciała i krwié pańskiéy, którego wprzód nie znali.)

» Uważ teraz, mówi do katechumenów, (De myster: 8, 48) co iest przedniéyszém, czy chléb anielski, ciało Chrystusowe, które iest ciałem życia, albo dawna manna! Ta była z niebios, owo iest z nad niebios. Manna była niebieką, to iest Panem niebios. Manna podlégała zepsowaniu, ieżeli się do dnia następuiącego przechowała; to od wszelkiego dalekiém iest zepsowania; owszém wszelki, kto ie pobożnie przyimuie, zepsucia nie dozna. Żydom płynęły ze skały zdroie wody, tobie krew z Chrystusa płynie. Żydów woda na chwilę ożywiała, ciebie krew oczyszcza na wieki. —

Powiész może: »Co innego, ia widzę, iakże więc mówić możesz, że ciało Chrystusa przyimuię? Okażmyż więc, iż tu nie to iest, co utworzyła natura, lecz co przez pobłogosławienie iest konsekrowaném; okażmy, że benedykcyi dzielność iest większa niżeli natury; owszém że przez benedykcyą sama się odmienia natura. Przytoczywszy potém różne przykłady cu-

downych przeistoczeń, iakie Moyžesz i Eliasz za pomocą łaski zdziałali, dodaie (9. 52.):" Widzimy przeto, iž łaska więcéy nad naturę zdoła Jeżeli błogosławieństwo ludzi tyle mogło, iž zmieniało naturę, cóž powiémy o konsekracyi boskiéy, gdzie słowa samego Zbawiciela działaią? Sakrament ten, który przyimuiecie, odbywa się za pomocą słów samego Zbawiciela. Jeżeli zaś słowa Eliasza tyle mogły iž ogień z niebios zstąpił, czyliž mowa Chrystusowa nie podoła na tyle, by przymioty (species) žywiołów zmieniła? Czytałem o stworzeniu swiata, iak rzekł, a stało się; rozkazał, a stworzonym został. (Ps. 148. 5.) Czyliž więc mowa Chrystusowa, która z niczego mogła to, czego nie było, wyprowadzić, nie zdoła rzeczy, które są w to zamienić, czém nie były?

Jeszcze wyraźniéy mówi Ambroży o przemienieniu rzeczywistém chleba i wina w ciało i krew pańską (De Sacr. 4. 4. 13):"Jeżeli więc Chrystusa słowa tak wielką maią dzielność, iž przez nie rzeczy, których nie było, istnieć poczęły: iak daleko prędzéy podołaią one tyle sprawić, aby te rzeczy, co iuž są, w inne się przemieniły (commutentur)! Przed konsekracyą nie było Chrystusowego ciała, ale ia powiadam to tobie, že się to po konsekracyi znayduie, bo on rzekł: a stało się; on rozkazał, a iest stworzoném.„

Ile razy, mówi on (de fide 4 10.), przyimuiemy sakramenta, które przez ś. modlitw taiemnicę zamieniaią się (transfigurantur) w ciało i krew, opowiadamy śmierć pańską.„

Jak Pan nasz Jezus Chrystus iest prawdziwym

synem bożym, tak też ciało iego, które przyimuiesz, iest prawdziwém (De Sacr. 5. 1.)

Za czasów Ambrożego przystępowali ieszcze Chrześcianie codziennie do sakramentu ołtarza, ale zawsze na czczo (Serm. in 118. 48.).

Przy podaniu Eucharystyi mówi, kapłan: »Ciało Chrystusa,« ty zaś odpowiadasz: Amen! to prawda, co ięzyk zeznaie, temu niechay umysł wierzy (De Sacr. 4. 5.)

O przechowywaniu chleba niebieskiego dla chorych, lub dla zostaiących w niebeśpieczeństwie życia, o zaufaniu chrześcian w dzielności tego sakramentu mówiło się iuż §. 16.

Że eucharystyi cześć Bogu się należącą oddawano, o tém świadczy Ambroży wyraźnie (De Spis ś. II. 79. przekładaiąc Psalmu 98. wierz 5. Oddawaycie pokłjon podnóżkowi stóp iego. Przez podnożek, rozumie się ziemia, przez ziemię Chrystusowe ciało, które dzisiay przy taiemnicach wyrządzamy cześć boską (adoramus).

Co się spowiedzi czyli wyznania grzéchów przed kapłanem tyczy, naucza Ambroży, iż Bóg na to czeka, aby ten co zapadł w grzéch, błąd swoy wyznał (Łuk. 10. 90.) Jeżeli człowiek chorobę grzéchową ukrywa, wzmaga się ta; ieżeli ią przez wyznanie odkrywa, znika ona (Ps. 37. 51.) Rana grzéchowa potrzebuie lékarza; lékarz domaga się zeznania. (Ps. 40. 14.) Grzéch iest trucizną; oskarżenie siebie samego o grzéch iest lékarstwem; wyznanie iest lékarstwo przeciw upadkowi (Ps. 37. 11.); nikt nie może bydź od grzéchu usprawie-

dliwionym, ieżeli wprzód nie wyznał grzéchu (De Parad 14. 71.)

Że zaś kościół domagał się za czasów Ambrożego koniecznie właściwéy spowiedzi, czyli zeznania osobnego wszystkich grzéchów przed kapłanem, to kilkakrotnie, zaświadcza mąż boży. N. p. (Ps. 98. 17.) (My) kapłani w czasie poświęcenia otrzymaliśmy Ducha ś. który nie tylko nam grzéchy odpuszcza, ale to sprawuie, iż my kapłani drugim grzéchy odpuszczamy (Psalm 37. 10.)

Jeżeliś po chrzcie zgrzészył, niech kościół płacze za ciebie i opłakuie twe grzéchy. W księdze de poenit ś. I. 16. zapewnią Ambroży, że ci, co mieli ukryte przewinienia a dla Chrystusa gorliwie odbywali pokutę, otrzymywali odpuszczenie i do iedności przypuszczonemi zostawali. Zkąd spowiedź osobna grzéchów ukrytych naylepiéy poznawać się dawa.

Posłuchaymy ieszcze Ambrożego nauki o pokucie (De poenit. II. 6. 10.)

"Czyńcie pokutę wy przynaymniéy, co przez rozmaite upadki utraciliście wysoki zaszczyt niewinności i wiary. Mamy bowiém dobrego Pana, który chce przebaczyć wszystkim. Ale ieżeli usprawiedliwionym bydź pragniesz, wyznay twe wykroczenia. Pokorne albowiém grzéchu wyznanie rozwiązuie węzły występków.

Chcąc pokutować i otrzymać grzéchów odpuszczenie należy nayprzód mieć wiarę, spodziéwać się odpuszczenia, a to z wiary nieiako, nie z powinności; bo co innego to iest zasługiwać, co innego spodziéwać się. Wielorakie zaś bydź mogą sposoby wypłacenia się Bogu, liczniéysze niżeli ludziom. Człowiek domagać się

pieniędzy za pieniądze, które nie zawsze mieć można. Bóg domaga się miłości, która iest w twéy mocy. Modlitwa, łzy, posty, sąto dostatki większe iak pieniądze bez wiary. Nie przeczę ia temu, by przez obfite iałmużny nie można grzéchów zmnieyszyć; aleć uczynki te zaléca wiara. Na cożby się przydało rozlać maiątek bez cnoty, miłości?

Są tacy, co kościołom skwapliwie, bez rozsądnego namysłu maiątek swóy rozdawali, i znowu to odwołuią późniéy; co żałuią, iż rozdali ubogim dobra swoie; lecz ci co pokutę czynią, żałować tego niepowinni.

Ci co się kar przyszłych za grzéchy popełnione lękaią, nayczęściéy proszą o pokutę, a gdy ią otrzymaią, odstępuią od niéy wstydząc się próśb iawnych. * Ci zdaie się, że żałuią grzéchów, a oni żałuią uczynków dobrych.

Niektórzy chcą dla tego czynić pokutę, by do iedności rychło byli przypuszczeni. Ci nie tyle szukaią od grzéchów rozwiązania, iak chcą umotać kapłanów sumienia; nie rozwiązuią bowiém z win swego sumienia, ale obciążaią kapłańskie, bo tym zakazano iest porzucać świę-

---

* Ma tu wzgląd Ambroży ś. na oddziały pokutników cztéry, których iedni, stoiąc przed kościołem ze łzami, prosili przechodzących o modlitwy i odpuszczenie winy. — Inni stali u drzwi samych i słuchać mogli nauki; trzeci wewnątrz znaydywali się kościoła, stoiąc poniżéy kazalnicy, lecz przed konsekracyą ustąpić musieli. Czwartego oddziału pokutuiący byli na nabożeństwie co dzień, ale nie mogli przystępować do ś. kommunii.

tość przed psy, a perły przed wieprze, czyli udzielać społeczności świętéy dobrodzieystwa ludziom wszetecznym.

Inni rozumieią, że pokutuią, gdy się od sakramentów niebieskich wstrzymuią. Ci są okrutnemi sędziami samych siebie, pisząc na się karę, lékarstwa się chroniąc.

Inni grzészą, śmiele w nadziei, że postanowili u siebie pokutować, nie pomnąc na to, iż pokuta ma bydź lékarstwem przeciw grzéchowi, nie zaś podnietą do grzéchu. Rana bowiém potrzebuie lékarstwa, nie lékarstwo rany. Słaba téż to nadzieia, która się odkłada do czasu, bo wszelki czas przyszły iest niepewny.

Możnaż to znieść, że się wstydzisz Boga, a człowieka prosić się nie wstydzisz? że się wstydzisz błagać Boga, który cię wskróś przenika, gdy się nie wstydzisz wyznać twych grzéchów przed człowiekiem, który cię nie zna? Gdy potrzeba człowiekowi zadosyć uczynić, przybiérasz świadków próśb, idziesz do wielu, błagasz, by się przyczyniali za tobą, do kolan się przychylasz, stopy całuiesz, dziatkom twym niewinnym, o darowanie winy za sobą prosić każesz! Wszystkiego zaś tego masz się w kościele wstydzić: błagania Boga, proszenia ludu ś, o przyczynienie się; czego się wstydzić nie należy, bo grzésznikami wszyscy iesteśmy, bo tutay ten iest wart większéy pochwały, co się uniża więcéy, ten iest sprawiedliwszy, co sobą więcéy pogardza.

Niechże więc płacze za tobą kościół, matka i przewinienia twoie łzami obmyie. Niechay cię Chrystus widzi zasmuconego, byś usłyszał: Błogosławieni smutni, bo wy cieszyć się

będziecie — Zakazuie nareszcie Ambroży w czasie pokuty o godnośći się starać, każe od wina się wstrzymywać i małżeńskich uciech, snu sobie nawet uymować.

Co się małżeństw tyczy, przestrzégał tego, by chrześcianie nie łączyli się z poganami, żydami, heretykami, bo z świętemi będziesz świętym, z zepsutemi się zepsuiesz, co o wszystkich a tém bardziéy o małżonkach waży; gdzie iedno iest ciało, iedna dusza. Jak zaś miłość bydź może, gdzie iest różna wiara? (Lib. I. 87.) Zakazuie daléy Ambroży małżeństw między bracią wuiecznemi, stzyiecznemi a siostrami, między wuiem a siostrzenicą, gdzie nayczęściéy i wieku wielka zachodzi różnica i stosunki familiine zupełnie się psuią (List. I. 60.)

Nie ieden poganin owych czasów chcąc dostać za żonę chrześciankę, udawał się za chrześcianina (Psal. 118. 48.); bo biskupi nie dopuszczali chrześcianom związków z pogany zawiérać. Ztąd mówi Ambroży (list I. 19.) nasiona do rozpusty i niezgody, ztąd zbrodnie świętokradztwa. Małżeństwo poświęcone bydź powinno przez kapłana, zasłonę i błogosławieństwo, iakże się będzie mogło nazywać małżeństwem (poświęconém), gdy w niém brakuie zgodnéy wiary? Małżonkowie, spólnie modlić się powinni, gdy się więc różnie modlić będą, czy będzie między niemi miłość spólna?

Widać ztąd, iż w owych czasach małżeństwo każde kapłan błogosławił, przyczém spuszczał na oczy pannie młodéy zasłonę, co iéy cnotę skromności zalécało.

O błogosławieniu małżeństw przez kapłanów, świadczy także (Tertul. Ad uxor. II. 9. Syryc.

w lis. 1. do Himer. Synod 4. Kartag. Kan. 13. Tertullian przydaie, iż ofiarę sprawowano przy błogosławieństwie, która niczém innéin nie była, iak ołtarza ofiarą.

O ostatniém namazywaniu chorych i o modlitwach nad temi, wspomina Ambroży de poen. I. 36. mówiąc przeciw Nowacyanom: Na cóż więc wkładacie ręce? Dla czego macie za skutek błogosławieństwa, gdy chóry przypadkiem wyzdrowieie.

§. 2.

O czci krzyża, męczenników, relikwii, o modłach i ofiarach za umarłych etc.

Co Tertullian podaie (de coro: milit: l: 3:), iż chrześcianie z apostolskiego ustanowienia czoła swe znakiem krzyża uzbraiali, to Ambroży potwiérdza mówiąc. (l. 2. epist. 71.) iż lud każdéy chwili kreśli na czele swoiém śmiérć pańską i pogardę śmierci; wié bowiém, że bez krzyża pańskiego nie może mieć zbawienia.

Mówiąc o zgonie Teodozyusza W. (42, 47.) przypomina słuchaczom całe zdarzenie wynalezienia drzewa krzyżowego wraz z gwoździami i z napisem J. N. R. J. — Zasługuie tu Ambroży na naywyższą wiarę, bo był spółcześnym tego zdarzenia; bo mówił do słuchaczów, którym rzecz cała dobrze była wiadomą; bo nareszcie tylu pisarzy daie to samo świadectwo. Cyryl, Jeroz: catech. 4. Sulpic. Sever. hist. II. c. 28. Rufin. 2. 7. I. 17. Sozom. II. 1. Theod. I. 18.

Gdy, mówi, krzyżowe drzewo znalazła, oddała mu pokłon, nie drzewu zaiste, bo to było-

by błędem pogan i proźnym wymysłem bezbożnych, ale temu, który na drzewie wyrażony w napisie (J. N. K. Ż.) wisiał. Znalazła i gwoździe, któremi przybity był Chrystus. Z iednego uczyniła munsztuk, drugi osadziła w koronie. koronę przysłała synowi swemu Konstantemu, ozdobioną drogiemi kamieniami oprawionemi w żelazo, które droższy nad kamienie wszelkie krzyża boskiego brylant spoił.

Mądrze bardzo umieściła Helena na głowie królów krzyż, by krzyż Chrystusów na głowie królów cześć odbiérał. Nic tu niezwyczaynego nie ma, owszém cześć pobożna oddawana tu iest odkupienia dziełu. Dobry przeto gwóźdź Césarstwa Rzymskiego, który władaiąc światem, zdobi skronie królewskie, by byli opowiadaczami, co prześladowcami bydź zwykli!

W iak wielkiém poszanowaniu zostały relikwie męczenników, widać to z listu do Marcelliny (Epis. I, 22. Wynaleziono kości śś. Gerwazego i Protażego w całości i krwié wiele. Przeniesiono ie do kościoła ś. Fausty wśród zbiegu ludu niezmiernego, gdzie były przez noc całą wigilie i rąk wkładanie. Dnia następuiącego przenieśliśmy ie do bazyliki zwanéy Ambrożego. Przy przeniesieniu tém ślepy przeyźrzał, od czartów wielu zostało oczyszczonych, lub uwolnionych od niemocy, gdy się szat świętych dotknęli. Wielu chustki swe rzucało albo szaty wiérzchnie, chcąc się temi dotknąć relikwii. Dzięki Tobie Panie Jezu Chryste, który w tych czasach (pod czas prześladowania Justyny) wzbudziłeś nam takich męczenników.»

Kościoły iedne udzielały drugim relikwii. Ambroży, n. p. ś. przywiózł był z sobą z Bononii

do Florencyi relikwie ś. Witalisa i Agrykoli dla umieszczenia ich w kościele świeżo poświęconym (Exh. ad Virg.). Kości ś. Nazaryusza i Celza cudownie ukazane przeniósł r. 395. do Bazyliki śś. Apostołow, część ich przesławszy ś. Paulinowi do Noli z przydaniem relikwii ś. Gerwazego i Protazego (Ep. I, 32.).

Pełno zaś iest w Ambrożego dziełach wspomnień o modłach i ofiarach czynionych po kościołach za umarłych, aby od kar żywota drugiego zostawali uwolnieni? Nie ma potrzeby mówić w téy mierze więcéy nad to, co się powiedziało przy mowach pogrzebowych na zgon Satyra, Teodozyusza i t. p.

O grzéchu Adama mówi Ambroży: (Ep. 45. Ciało nasze skazane na odziedziczenie przekleństwa, tém więcéy teraz rodzay nasz w przepaść złości pociąga, iż przez zrodzenie gorszém się stało. Tak magnesowy kamień żelazo przeciąga do siebie, a gdy kto obręczy żelaznych kilka doń przyłoży, wszystkie on zarówno przyciąga do siebie, wszystkie przeniknie płyn ten, i t. d.

Maryą atoli wyimuie Ambroży od téy zmazy (118. ser. 22. n. 36.) »Przyidź więc, szukay owcy twéy iuż nie przez służebniki, iuż nie przez naiemniki, ale przez samego siebie. Przyimii mię w ciele, które w Adamie upadło, przyimii mię nie z Sary, lecz z Maryi, która była dziewicą nienaruszoną, lecz dziewicą przez łaskę od wszelkiéy grzéchowéy zmazy wolną.»

§. 3.

O mszy ś. Czém były msze wieczorne?

Częste iest u Ambrożego wspomnienie ofiary (oblatio) czynionéy na pamiątkę śmierci Chry-

stusowéy. Już wyżéy się powiedziało, że ią czyniono za żywych i za umarłych. Zowie Ambroży ofiarę tę mszą, dodaiąc, że się odbywa po skończoném czytaniu ksiąg ś., po nauce, po odmówieniu składu apostolskiego. (Ep 20.).

Piérwszą część kanonu tak Ambroży (De Sacr. IV. 5.) przytacza.

»Fac nobis, hanc oblationem, adscriptam, ratam, rationabilem, acceptabilem, quod figura est corporis et sanguinis D. N. J. X. Qui pridie quam pateretur, in sanctis manibus suis accepit panem, respexit in coelum ad Te, s. Pater omnipotens aeternae Deus, gratias agens, benedixit, fregit, fractamque apostolis suis et discipulis suis tradidit, dicens: Accipite et edite ex hoc omnes: Hoc est enim corpus meum, quod pro multis confringetur.

Similiter etiam calicem, postquam coenatum est, pridie quam pateretur, accepit, respexit in coelum ad te, s. Pater omnipotens aeterne Deus, gratias agens, benedixit dicens: Accipite et bibite ex hoc omnes: Hic est enim sanguis meus.

Quotiescumque hoc feceritis, toties commemorationem mei faciatis, donec iterum veniam. —

Drugą część kanonu ma taką.

Ergo memores gloriosissimae ejus passionis et ab inferis resurrectionis, et in coelum adscensionis offerimus Tibi hanc immaculatam hostiam, rationabilem hostiam, incruentam hostiam, hunc panem sanctum, et calicem vitae aeternae, et petimus et precamur, ut hanc oblationem suscipias in sublimi altari tuo, per manus angelorum tuorum, sicut suscipere dignatus es munera pueri tui justi Abel et sacrificium patriarchae nostri

Abrahae et quod tibi obtulit sumus sacerdos Melchizedech.

Pod odmówieniu modlitwy pańskiéy, mówił kapłan: Per dominum nostrum Jesum Christum, in quo Tibi est, cum quo Tibi est honor, laus, gloria, magnificentia, potestas, cum spiritu s. a saeculis, et nunc et semper, et in saecula saeculorum. Amen. (De Sacr. 5, 5.).

M s z e w i e c z o r n e były to msze zwykłe, miane w dnie postu surowszego tak późno, iż się zaciągały do nocy; nie zaś, iak mniémali nie którzy, msze popołudniowe miane po obiedzie iuż wprzod ziedzonym. Można to poznać z mowy 18. na Psal. 118. n. 48.

» Jeżeli post iest zapowiedziany, nie przestępuy go, choćby cię głód przed obiadem, lub niewstrzemięźliwość od poszczenia odwodziły. . . Odwlecz cokolwiek (posiłek), dzień ukończy się nie za długo. Owszem naywiększa część dni postu iest taka, iż zaraz w godziny południowe iść potrzeba do kościoła, śpiewać hymny, sprawować ofiarę (ołtarza). Bądźże tam tak przytomnym, byś mógł przyiąć obronę (duszy); byś mógł pożywać ciało Pana Jezusa Chrystusa, w którém iest grzéchów odpuszczenie, prośby o poiednanie się z Bogiem i obrona wieczna. Przyimii wprzód Jezusa Pana do duszy twéy przybytku. Gdzie ciało iego, tam téż iest Chrystus. Gdy nieprzyiaciél spostrzeże, iż przybytek twóy zaięła obecna iasność niebieska, poznawszy, że Chrystus odiął pokusom iego przystęp, uciecze i ustąpi; tobie zaś czas do północy bez grzéchu upłynie. Wieczorna ofiara upomina cię także, abyś nigdy nie przepominał o Chrystusie.

§. 4.

O niektórych obrzędach i zwyczaiach pobożnych w kościele Medyolańskim w wieku IV.

Ci co z pogan chrześcianami stać się chcieli, oświadczywszy się z tém przed biskupem, przypuszczani zostawali do słuchania nauki i katechumenami się zwali. Dzielono ich na klas trzy lub cztéry, i w każdéy przez czas iakiś ich zatrzymywano, nim ich ochrzczono. W kościołach oddzielano mężczyzny od niewiast. Czyniąc przysięgę, dotykano się księgi ewanielii, obmywszy w przód ręce (Psalm 61, 25.).

Gdy kapłan ludowi błogosławił, odpowiadał on: Amen. (Ps. 40.)

Przy modlitwach schylali chrześcianie głowy, klęczeli, upadali na twarze (Ps. 118. mowa 20. n. 49.) W czasie między W. nocą i zielonemi świętami nie poszczono, i ku chwale Bożéy Alleluia często śpiéwano. (Apol. 8. 42)

Nie poszczono w tym kościele ani niedziel, ani sobot, nawet w wielkim poście, wyiąwszy wielką sobotę (De Eli 10. 34.)

Panna młoda stawała do ślubu u ołtarza pięknie uczesane maiąc włosy w osłonie wesołéy szafranowego koloru, w sukni białéy (Inst. virg. 17.) W czasie godów weselnych rozweselała czasem młodzież przytomnych przez mowy i żarty nieraz nieprzystóyne. (Epis. 19.)

W kościele chowano eucharystyą w puszce zwanéy dolium aureum habens manna (Ep. IV. 4.).

Kościoły nowe poświęcano uroczyście (Exh. Virg. 2. 10.) Ofiarowano do nich rozliczne i drogie sprzęty, ozdoby, a te dwoiakiego były rodzaiu; iedne dla przyozdobienia świątyń, drugie dla sprawowania sakramentów były przeznaczone. W razie wielkich potrzeb i ucisków połamał i rozdał te nawet ostatnie Ambroży. (Offic. II. 28.).

Dochody i maiątki kościółów uważał Ambroży, iako dochody ubogich przeznaczone ku okupowi ieńców, ku żywieniu nędznych. Niekiedy odwoływano i odbiérano darowizny kościołom poczynione czemu, nie przeszka-

dzał biskup ś., lubo to miał za czyny sprawiedliwości przeciwne. (Ep. I. 8.)

Role i folwarki kościelne płaciły iuż pod owe czasy podatek Césarzom. (List. 21. 33.)

Uciekaiący się do świątyń doznawali bespieczeństwa od kary i uwięzienia, iak się to widziało wyżéy. Obyczay ten pochodził od przywileiów, iakie wprzód miewali kapłani pogańscy.

Na grobach męczenników sprawiali Chrześcianie uczty; ale zwyczay ów zniósł Ambroży w całych nawet Włoszech, o czém gdy matka ś. Augustyna nic nie wiedząc, skromny obiądek zanieść do kościoła chciała, oddalił ią z tamtąd kościelny sługa. (Aug. Confes. VI. 2.)

Gracyanowi daie Ambroży nazwisko christianissimi principis (epl. I. 1.).

Za Imperatorów iadących na woynę czynił kościół modły (List. I, 4.) a po zwycięstwie przez nich odniesionem podziękowanie Panu Bogu (I, 61.)

Biskupów obiérało duchowieństwo: lud zaś żądał ich (postulabat) (Ep. 62. 2.) Biskupa święcił drugi biskup przez rąk włożenie; lud i kler zwał go Oycem, on zaś synami ich mienił. Dzień doroczny poświęcenia biskupa obchodzono iuż w ten czas co rok uroczyście. (Luk. VIII. 73.) Mieli pod owe czasy biskupi ten także przywiléy, iż uwięzionych lub skazanych na śmierć, w więzieniach odwiédzać mogli, a ieżeli po wysłuchaniu ich poznali, że maią krzywdę, mogli się za nimi wdać do sędziego. (Psalm. 118. 41.) Kapłani i zakonnicy mogli także więźniów, chorych osobliwie odwiédzać, pocieszać strapionych, wdawać się za nimi do sędziów. Przestrzéga atoli Ambroży, by to z miłości bliźniego czynili nie dla prożnéy chwały.

W niebeśpieczeństwach ofiarowali się chrześcianie do obrony śś. pańskich n. p. Satyr do ś. Wawrzeńca. Julianna z mężem wotum uczyniła, że syna poświęci Bogu, ieżeli go otrzymaią (Exh. Virg. 8.).

Pism kłamliwych, przeciwnych wierze zakazywali iuż pod owe czasy biskupi. (Luc. I.

Sprawy znacznieysze odnosić Ambroży rozkazuie do Rzymskich Papiéżów, te nawet, które iuż rozsądził synod. (list. 56. 7.)

Tenże zapewnia, iż Konstanty W. został ochrzczonym przed samą śmiercią. (De Theod. 40.)

O Julianie pisze do Teodozyusza (ep. 40.): Czy nie słyszałeś o tém Césarzu, że gdy Julian swiątynię Jerozolimską odbudować kazał, tych co wyczyszczali mieysce ogień boży spalił? Ammian Marc. poganin opisuie rzecz tę w ks. 20. tym sposobem: » Gdy Alipiusz przy pomocy Starosty, prowincyi dzieło to, ile mógł przyspieszał, wybuchły z fundamentów wzruszonych, wprzód przez wstrzęsienia, gwałtowne massy ogniste, a pracownicy, którzy dzieło to kilkakrotnie rozpoczynali, zostali opaleni. Nie można było zbliżyć się do mieysca tego, musiano więc przedsięwzięcia odstąpić. (W r. 1808. d. 5. Paźd. spalił się był kościół w Jerozolimie, ale kaplica grobowa ocalała cudownie. Za Juliana spalili Żydzi chrześcianom świątynię naypięknieyszą w Damaszku, dwie w Gazie, w Aszkalonie, w Berycie, w Alexandryi. (ep. 40. 15.)

§. 5.

Wiadomości niektóre o obyczaiach, i sposobie życia owoczesnych chrześcian.

Czasy Ambrożego przypadły na owe lata, w których kościół Chrystusów ledwie się co był po prześladowaniach pogańskich Cézarów u pamiętał. Obyczaie były w kościele pod ten czas surowe, karność co do pokuty iawnéy, co do zachowania postow, co do katechumenów ostra. Heretycy atoli mięszali spokoyność kościoła. Tyrani, buntownicy przeciw prawym panuiącym uciemiężali i zabiiali wiernych i dobrych poddanych. Ludy barbarzyńskie przybywszy iako woyska sprzymierzone, uciskały państwo i psuły obyczaie. Wspomnę o głownieyszych przeciw obyczayności uchybieniach, na które powstawał Ambroży.

a Biegano za czasów Ambrożego na igrzyska rodzaiu wszelkiego, na wyścigi pieszych, konnych, lub wozkami się wożących, na zapasy gladyatorów. czyli wysiekaczów, na potyczki z drapieżnemi zwierzęty, na komedye, traiedye, pantomimy. Odwodzi od igrzysk tych chrześcian Ambroży. (Ser. 5. in Ps. 118.) Odwróć oczy twe od

marności, by tego, co się im podoba, nie zażądało serce. Oby się nam udać mogło cofnąć was od biegania na rozliczne igrzyska cyrku i na widowiska teatralne! Marnością to iest, na co patrzysz. Uyźrzysz pantomima, marność to; widzisz zapaśników i to próżność, bo się dobiiaią o wieniec zielony. Ci są prawdziwemi zapaśnikami, co idą zapasy z ponętami świata. Niech oczów twych nie zaymuie zręczność ludzi téy szkoły. Patrzasz na bystry bieg koni, próżność to, bo biegną daremnie, nie mogąc iezdźca zbawić. Wreszcie zwroty ich pokazuią, że biegaią marnie, bo nie czynią prostéy drogi. . . Przed nami stoi Chrystus, cél nasz, nadgroda za zwycięstwo, kto się doń dostanie, ten biégł nie na niepewne, ten nie zmienił biegu. . . Do tego oczy twe wznoś, do niebios, do świateł gwiaździstych, iskrzących się pod czas pięknéy nocy.

b. Panie przesadzały się iedna nad drugą w stroie, w kamienie, w kosztowności, pociągały twarz i usta barwami, fałszuiąc cerę, myślały o popsowaniu czystości. Na szyiach ich wisiały kamienie drogie, suknie złotem tkane włóczyły się po ziemi. Pachnidła rozliczne służyły za ponętę. Drogie kamienie obciążały ich uszy, w oczy nawet lały wody kolorowe. (De virg. I. 6.)

Lud cały stęka, ty tylko bogaczu, nie dasz się poruszyć, ani słuchasz pisma, które mówi: (Ekkl. 29. 13.) U t r a ć p i e n i ę d z e d l a b r a t a i p r z y i a c i e l a, n i e k r y i i c h p o d k a m i e ń k u t w é y ś m i e r c i. Że zaś nie słuchasz, dla tego Ekklezyastyk woła: J e s t n i e m o c z ł a, i a k ą m p o d s ł o ń c e m w i d z i a ł, i ż b o g a c t w a c h o w a i ą n a z ł e s w o i e. (5. 12.) Ale może do domu wróciwszy naradzisz się z żoną, a ta cię upomni, byś okupił ieńca. Ta ci owszem doradzi, byś nakupił dla niéy ubiorów, za których cząstkę nieszczęśliwego wykupiłbyś. Ona cię przyprowadzi do różnych wydatków, gdy się iéy zachce pić z naczynia drogiemi wysadzonego kamieniami, spoczywać na poduszkach powleczonych szkarłatem, sypiać na łożach srebrnych, na rękach i na szyi powiązać drogie złote łańcuchy.

Białogłowy lubią namiętnie kaydany, byle były ze złota. Nie czuią one ciężaru, gdy brzemie iest drogie, ani uważaią na okowy, gdy na nich lśnią się kosztowności. Chętnie się ranią, by złoto mogły zatchnąć w uszy; by zawiesić

perly. Nie to że kamienie są cięźkie, że w sukniach zimno. Pocą się dźwigaiąc drogie kamienie, ziębną w iedwabiach, wartość wielka za wszystko stanie, co przeciwném iest naturze, podoba się łakomstwu. Poszukuią gorliwie szmaragdów, hiacyntów, berytów, achatków, topazów, ametystów, turkusów, krwawników. Choćby połowę maiątku za nie żądano, nie żałuią wydać, by tylko dogodzić chciwości. Nie przeczę temu, że te kamienie przyiemny iakiś połysk maią; ale są to przecież kamienie, które przeciw przyrodzeniu swemu nabrawszy poloru i chrapowatości się pozbywszy, są dla nas upomnieniem, że twardość serc wypolerować raczéy, potrzeba niżeli kamieni. (De Nabot 5, 25.).

c. Przed zgonem Teodozyusza W. wśród woien częstych, tak bardzo serca panów i możnych osób opanowała była chciwość dostatków, żądza z bogacenia się, że ubożsi nie mogąc iuż ucisków wytrzymać z żonami i z dziećmi oyczyznę własną porzucali. To było powodem Synodowi Kartagińskiemu III. iż w kan. 9tym postanowił udać się do Césarzów z prośbą o ustanowienie obrońców ludu pod biskupów dozorem. Paulin ś. mówi o tém wszystkiém w ten sposób. W i e l c e b o l a ł A m b r o ż y, w i d z ą c i a k w l u d z i a c h s k ą p s t w o, ó w z ł e g o w s z e l k i e g o k o r z e ń, w z r a s t a ł o c i ą g l e, a n i w ś r ó d o b f i t o ś c i, a n i w ś r ó d n i e d o s t a t k u s i ę n i e z m n i e y s z a i ą c. T r u d n o s i ę b y ł o u d a c d o o s ó b n a g o d n o ś c i a c h p o s t a w i o n y c h, b o t e d l a p i e n i ę d z y w s z y s t k o g a r n ę ł y p o d s i e b i e.

Przeciw tym uciemiężycielom ubogich tak się wyraża Ambroży:

Nie ieden był na swiecie Achab, codziennie rodzą się tacy: nigdy nie wymiéraią. Jeden ubędzie, wyrasta ich wielu, więcéy bywa takich, co drą, niżeli takich, co stracić mogą Nie iednemu ubogiemu Nabotemu wydarto żywot, codziennie takich zabiiaią, codziennie biédny ginie. Tém zatrwożony rodzay ludzki rzuca swą ziemię, zabiéra działki, wynosi ciężar ten w kraie obce. Idzie żona łzami zalana za mężem, iak gdyby ciału towarzyszyła na zgliszcze Mniéy wdowa po męża utracie łez wyléwa; bo chociaż straciła obrońcę, ma grobowiec, a choćby nie miała z mężem synów, nie opłakuie ich oddalenia się na wygnanie, ani też szlocha,

że dobrym dziatkom głód gorszy od śmierci doymuie.

Dokąd bogacze, szaloną waszę chciwość zapuszczacie! Czyli wy sami tylko miészkacie na téy ziemi? Dla czegoż z niéy dobrych sobie ludzi ruguiecie, garnąc pod siebie dzierzawy nadane wszystkim? Ziemia daną iest w posiadłość dla bogatych i ubogich: dla czegoż wy iedni rościcie sobie do niéy wyłączne prawo? Nie zna przyrodzenie bogaczów, wydaiąc wszystkich w nędzy. Wszyscy tu przychodzimy bez szat, bez złota i śrebra? Nagich nas natura wydaie, potrzebuiących posiłku odzienia, napoiu; nagich w swe łono bierze nas na powrót ziemia, cośmy się porodzili nagimi. Nie można obszérnych dziedzin zamknąć w grobie. Darń wązka wystarczy na pokrycie bogącza i ubogiego; ziemia zaś, która serca bogacza żyiącego nie zdołała napełnić, iak łatwo nienasyconego zagarnęła po zgonie? Natura, co przy narodzeniu naszém różnicy nie czyni, nie zna iéy przy zgonie. Tworzy nas wszystkich podobnie, zamyka nas wszystkich w wnętrznościach ziemi na tenże sposób!

Potrafiż kto rozeznać w grobie godność nieboszczyków? Odkop kości, a ukaż mi, ieżeli możesz, które są bogacza! Rozkop grób, poznay, w którym był biedak, zbiiay potém móy dowód, ale chyba tém, że powiesz, iż z bogaczem więcéy ginie.

Szaty iadwabne, zawicia złotém tkane, któremi iego zawiniono ciało, ze szkodą tylko były żywych, zmarłym zaś pomocy nie przyniosły. Obok maści pachnących cuchniesz brzydko!

Na ziemi będąc masz się za bogacza. O bogaczu, nie rozumiész tego, iak iesteś ubogim! Jm więcéy posiadasz, tém téż więcéy pragniesz, im więcéy zbierzesz, tém ci niedostawa więcéy. Łakomstwo wzrasta wśród zbiorów a nie uśmiérzy się. Chciwość pnie się po szczeblach zawsze wyżéy. Jm wyżéy stanęła, tém wyżéy stanąć usiluie, aż naraz upadek ciężki następuie. Nie ieden był lepszym, gdy mniéy posiadał, przestaiąc na dochodzie miernym; gdy fortuny przybyło, zapalila się w nim żądza chciwości!

Komuż to przechowuiecie, gdy o skąpym bogaczu powiedziano: Ukrywa skarby a nie wié, dla

kogo iechowa (D. 38.) Może dla tych co spuściżny po was niecierpliwie wyglądaią; co pragną rychlego waszego zgonu? Dla tego to głód mrzecie — dla tego dnia całe pościcie!

Znałem ia bogacza, co idąc na wieś, brał ze sobą pewną liczbę bułek, a z liczby ich dorozumiéwano się, ile dni miał na wsi zabawić. Nie chciał się tknąć spichrza pełnego, nie chciał składu naruszać. Na dzien cały wydawał bułkę iedną, którą ledwie się mógł posilić. Wiém i o tém, iak zwykł był narzekać, gdy mu iaio na stół dano, dla czego zabito kurczę. Mówię o tém dla tego, byście poznali, iak sprawiedliwość boża umié karać bogaczów postami, za łzy nieszczęśliwych!

Jak bardzo post twóy byłby pobożnym, gdybyś był rozdał między ubogich, co na biesiadę twą poyść miało!

Jak wielu dla tego ginie, że na stołach waszych, to co lubicie znaydywać się musi? Ten z drzewa wysokiego kark skręcił, dobiéraiąc do stołu waszego pięknieyszych owoców! Ów utonął, uwiiaiąc się po morzu za rybami do waszego stołu. Ten się zaziębił, biegaiąc za zaiącem lub ptakiem dla ciebie. Owego biią na śmierć przed twemi oczyma, krew iego pluska na twe półmiski,'

Widziałem, iak ubogiego, niemogącego się wypłacić do więzienia ciągniono, bo zabrakło wina do stołu bogacza, poczém chcąc do czasu zwlec karę, wywiózł na sprzedarz synów. Wtem znalazł się ktoś, co go poratował w potrzebie; wróciwszy atoli do domu, gdy został rozszarpane wszystko, patrząc na nędzę i głód dzieci, sprzedał ie i t. d. (De Nabuthe)

d. Lichwiarze zażywali sposobów tysiącznych na zruynowanie młodzieży i osób mniéy ostrożnych, przywodzili dłużników do naywiększych ostateczności? Nieużytość, zdrady i okrucieństwa tychże tak opisnie Ambroży (De Tobia).

Głuchemi są na upomnienia zbawienne religii. Niechay się kto do nich ucieecze w wielkiéy potrzebie, chcąc siebie lub drugich z niewoli wykupić barbarzyńców, odwracaią twarze, nie słyszą próśb, stoią niewzruszeni ani na łzy, ani na prośby, przeklinaiąc się, że sami nie maią pieniędzy, ze pożyczyćby u drugich sami chcieli.

Ledwie atoli o lichwie wspomnisz i o zastawie, z łagodziwszy surowe poyźrzenie poczuie się lichwiarz uśmiéchać; w tym, co był dopiéro nieznaiomym dla niego, poznaie syna dawnego przyiaciela, całuie go, cieszy, przyciska, przyrzéka szukać gotowizny u siebie, u drugich, gotowość swą oświadczaiąc, że dawne srebra chcę sprzedać dla poratowania iego, a choć, mówi, robotę stracę, wrócą mi to procenta. W tém robi chytre opisy, podchodzi słówkami, waruie obie procent co miesiąc; za dług niewielki, w klada daleko większy. Raz dawszy, długo potém szarpie i niepokoi.

Taka to wasza łaska, bogacze! Mniéy dawacie, odbiéracie więcéy. Taka wasza ludzkość, że gdy ratuiecie, odbiéracie. Umiécie z ubogiego nawet obfite zbiérać plony. musi ten, co pożywienia potrzebuie, opłacać wam lichwę. On lékarstwa szuka, wy podawacie mu truciznę; on o chléb prosi, wy miecz daiecie!

Opisuie potém Ambroży upadek marnotrawców przez lichwiarzy, iak po biesiadach i rozpustach szalonych, po piiatykach nocnych, ścigani przez lichwiarzy nie maią odpoczynku we dnie ani w nocy, poczém przychodzą na ostatnią nędzę, sprzedaiąc za bezcen, co sami i żony ich kosztownego mieły, a nie mogąc się lichwiarzom wypłacić, straciwszy wszystko, iako niewolnicy bywaią sprzedani.

Opisuie iak lichwiarze poluią na świéżych panów, na młodzików, co do rąk maiątek dostali; iak umieią zmyślać przyiaźń lub pokrewieństwo z rodzicami w złéy potrzebie. Gdy widzą, że są rządni i stateczni, stręczą im kupno folwarków, domów, przynoszących znaczne nibyto dochody, raią lite materye, piękne kamienie. Daią pieniędzy na kupno, by potém i to zagarnąć, co pożyczaiący miał z domu. Zakradaią oni się i do domów gier w kości, umieiąc z nieszczęścia cudzego korzystać. Gdy atoli przyidzie odbiérać sprzedaią dłużnika dzieci, trupa nie dadzą pochować tak długo, aż dług zapłaconym nie zostaie.

e. Powstaie Ambroży przeciw piiaństwu pospólstwa, młodzieży, panów, woyskowych, pań nawet, przeciw różnym sposobom zachęcenia drugich do upicia się. (De Elia).

Siedzą u drźwi gospód ludzie, co ani sukmany nie maią, ani posiłku dziennego. Rozprawiaią o Césarzach, o zwiérzchnościach tychże, owszem zdaie się im, że są panuiącemi i hetmanami. Upiwszy się, maią się za panów będąc żebrakami. Rozdaią złoto i pieniądze między lud, buduią miasta nie maiąc czém zaspokoić szynkarza. Wre w nich wino, plotą, sami nie wiedzą co. Póki zagrzana głowa, są bogaczami; gdy wywietrzeie wino, widzą, że są w nędzy. W dniu iednym pracę dni wielu przepiiaią. Od upicia biorą się do boiu, po kielichach następuią razy. Miasto wina krew się iuż leie, wino krew iuż przeléwa. W piianstwie maią się ludzie za mężnych, mądrych, wymownych, urodziwych, kształtnych, choć na nogach ostać się nie mogą. Rozum musi szwankować, ięzyk się plątać, twarz z siniéć, z ust zalatywa smród przepilstwa. Barbarzyńcy upiwszy się biorą się do oręża, pospólstwo do kłócenia się. Niechże którego pięść dobrze ugodzi, uyźrzysz krew zmięszaną ze łzami.

Lecz mówisz: to są piiatyki motłochu . . . przypatrzmy się przeto biesiadom wielkich i możnych osób, pomiiam ia tu młodzieńców namaszczonych drogiemi wonnościami siedzących w wieńcach rożanych, obok nierządnic. Zamknijmy oczy na rozwiozłość młodych osób, przypatrzmy się biesiadom woyskowych.

Do stołu usiadaią otoczeni bronią. Usługuią halabardnicy lśniący się od złota, w babylońskich pasach, na szyiach z złotemi łańcuchami i gałkami takiemi u pasów. W pochwach złocistych długie chowaią noże, któremi mięsiwa rozkrawaią. Pacholęta z pięknemi kędziory, wzięte z narodów obcych, stoią uszykowani według lat. Patrząc na różnych ludów rodzaie, rozumiałbyś, że to woysko gotowe do boiu, przybrane w przepyszne zbroie, róg zaś we środku napełniony winem wziąłbyś za trąbę, która nie do piiatyki pod czas biesiady, ale do broni podczas walki zagrzéwa.

Z razu małemi kubki iako lekkiem żołnierzem boy rozpoczynaią, nie z iakiéy skromności, ale z porządku piiatyki. Jak aktorowie tragiczni z razu ciszéy mówią, by późniéy z całego gardła krzyczeć mogli; tak i biesiaduiący mnieyszemi kieliszkami zaprawiaią się w lżeysze zapasy, chcąc

zaostrzyć pragnienie i więcéy pić potém. Tak zagrzawszy głowy, wołaią o większe kielichy, piiąc nabiéraią nowéy odwagi do butelki, potrawy przydaią pragnienia, które gdy zdawa się iuž bydź ugaszone, nowy kielich znowu ie zaostrza. Potrawy i puchary wiodą bóy z sobą. Nieraz žuiąc przysmaki położyć się iuž na bok trzeba. Ale gdy dłužéy i z zapałem większym pić poczną, rozpoczyna się spór zacięty oto, kto též naywięcéy wypiie? Żelžywością byłoby wymawiać się od kolei lub wodą wino roztworzyć. To wszystko dzieie się przed daniem drugiém. Gdy ziedzą, rozumiałbyś, že wstaną; ale tu właśnie na nowo piiatyka się rozpoczyna, a gdy skończyli, mówią, že zaczynaią. Wnoszą więc czary, zostruchany ogromne, iak iakie woienne rynsztunki. Przynoszą do picia miarę, wyznaczaią sędziów boiu, króla, co ma wydawać wyroki, nadgrodą zwycięstwa iest choroba ciężka. Długo zwycięstwo na tę i na owę waży się stronę, wściekle bowiém dotrzymuią wszyscy pola. Podczaszym mdleią iuž ręce od częstowania, tož kucharzom od podawania rzeczy rozgrzéwuiących, ustaią i tym co przestrzégali miary należytéy i obfitéy, co doglądali, by na boku co nie wylano a piiący przecież swego nie przestaią.

Ta potyczka nie zna wymówki. W woynie zwyciężony skłania broń ku ziemi i przebaczenia dostępuie, tu gdy kielich przewróci, pić na nowo musi. Wysiekacz, który rękę podniósł nie dostąpi wprawdzie nadgrody, ale též dalszéy krzywdy nie doznawa; biesiaduiący rękę umknie od wina, wleią mu ie w gardło. Piiani iuž nareszcie wszyscy pospołu, zwycięzcy i zwyciężeni padaią, i chrapi z nich wielu. Nie wolno ich iest z tamtąd wynieść choćby na cmentarz, až gospodarz za koszt pomieniony pomści się na wszystkich. Owszém lekce sobie wažąc wydatek, ma to za chlubę, že od stołu iego poranieni i pokaléczeni goście iak gdyby z poboiowiska wrócili do domów.

Smutny widok dla oczów chrześcianina. Uyźrzysz tam młodzieńca, co był nieprzyiaciół post achem, wyniesionego na dwór i znowu wniesionego do pokoiu. Opychaią się, by się wypróžnić; wypróžniaią się, by pić znowu mogli. Ježeli który wstydliwszy wynišć się waha, nie mogąc w sobie tego, co popił dłužéy utrzymać, poczyna się krztusić, pocić, stękać, daie po sobie poznaki tego, czego powiedzieć nie

śmić. W tém opowiada ieden swe boie i waleczne czyny, przechwala się po piianu z zwycięstw, a rozespani nie wiedzą co ięzyk plecie. Ten kicha a piie, drzymie lub utyka, gdy zaś wstaną, na nogach się utrzymać nie mogą woiownicy, ale taczaiąc się odchodzą. Z hańby swych panów natrząsaią się służebnicy, wziąwszy pod pachy mężnego kapitana, wsadzaią go na koń. Siedzący na koniach na kształt okrętu bez sternika to na tę to na owę kołyszą się stronę, nareszcie iak gdyby ugodzeni od strzały padliby na ziemię, gdyby ich nie podchwycili sługy. Drugich złożywszy na tarczach wynoszą. Zbiéga się lud na śmieszne widowisko. Ci co zrana pysznie ubrani dumno spoglądali na drugich, wieczorem stawszy się pośmiewiskiem ludu z ranami ale nie odmiecza, nieżywi ale nie z boiu, w popłochu, ale nie przed nieprzyiacielem powracaią chwieiąc się w kwiecie wieku, iak gdyby byli starcami.

Któżto puchar podobnego szaleństwa przygotował? Kto taką truciznę dla dusz nalał? Człowiek podaie się na niebespieczeństwo śmierci; w szaleństwie dobrowolném stawa się przyczyną swéy zguby, lecz i was niepodobna uniewinnić, co spraszacie iako przyiacioł, a odprawiacie z domu iako nieprzyiaciół. Wolałbyś był raczéy wino twe wylać. . . Prosisz na zabawę, o śmierć gwałtem przyprawiasz; zapraszasz na obiad, wynosić każesz do grobu; obiecuiesz przysmaki, zadawasz męki; mówisz, że podaiesz wino a to trucizna; bo wszystko co szkodzi, co rozum odbiéra, co wnętrzności pali, snu pozbawia, głowę zawraca, iest trucizną.

Pominąłem, lutnie, harfy, bębny, które przy ucztach podobnych często się znayduią, by wino i piosnki wolne podniecały złe żądze. Wielu obyczaiem Persów przywodzi niewiasty godne piiaków towarzystwa od tych kielichy, odbieraią, pod nie się ścielą.

Piiaństwo iest podnietą lubiéżności, szaleństwem, głupstwem, trucizną. Zmienia obyczaie i istotę ludzką w bydlęcą, przerabia ludzi w koni. Zapaliwszy się ciała z przyrodzenia gorące, winem nad miarę, puszczaią się na rozpusty zwierzęce, w każdéy chwili na złe rozpasane. Piiani tracą głos, zmieniaią cerę, iskrzą się im oczy, wydaią stękania, forkaią nozdrzami, szaleństwa popełniaiąc, przytomność tracą.

Ztąd waryacye, ztąd choroby ciężkie, kamienie, niestrawności śmiertelne, brzydkie wymioty rzeczy na pół strawionych ze krwią zmieszanych. Kłamam, ieżeli nie to chciał Pan przez Jezaiasza powiedzieć: Piicie i upiiaycie się i womituycie i upadaycie i powstaniecie. (Jez. 25. 27.)

Ztąd przywidzenia, widmy, kroki niepewne. Raz przeskakuią przez cienie, iakoby przez rowy, drugi raz ziemia się pod nimi trzęsie, podnosi, lub zapada, chwytaią się rękami ziemi, zdaie się im, iż góry ze dwóch strón chcą ich pokryć. W uszach brzmi u nich szum fali morskich. Psa za lwa biorą i uciekaią. Jedni giną od śmiéchu zbytniego, drudzy z płaczu nieutulonego, lub z głupiego przelęknienia się. Ci na iawie marzą, owi śpiąc kłócą się. Prawdziwie, piiany człowiek iest stworzeniem zbyteczném (Jer. 47. 32.) Co mam powiedzieć o zaklinaniach piiaków? Ten niekocha Césarza, kto zdrowia iego nie wypiie. O co za przywiązanie osobliwe. — Piimy, mówią daléy, za pomyślność woyska za hetmanów, za synów ich zdrowie! Rozumieiąż oni, że takie życzenie do nieba się dostaną?

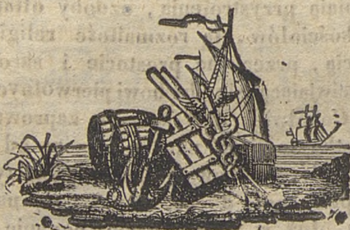
Lecz co mam o mężczyznach mówić, gdy niewiasty nawet, co ścisléy skromności powinnyby przestrzegać i czystości, piią aż do napicia się? Poczém osoby te drugiéy płci, których nikt z obcych niepowinienby w domu nawet własnym oglądać. ani też mówiących slyszeć, bez zasłony wszelkiéy idą na miasto, strzélaią oczyma bezwstydnie. Potém na ulicach, na których mężczyzn, nieskromnéy młodzieży pełno iest, uwiiaiąc się, rozpoczynaią nieprzystoyne pląsy, rozpuściwszy włosy, w sukni opadléy lub rozdartéy, obnażywszy ramiona, klaskaią w ręce, przerabiaią nogami, wrzeszczą i krzyczą, postawy lubieżnemi wzniecaią żądze w młodzieży poyźrzeniami wszetecznemi, błazeństwy szkaradnemi. Patrza na to mlodzież obstępuie ie do koła, robi się smutna zabawa wśród pląsów bezecnych, z upadkiem widzów.

Jak o tém wszystkiém spokoynie mówić? iak o tém można przemilczeć, lub należycie to opłakać? Wino iest przyczyną takiego uszczérbku dla dusz wolnych! Wino i niewiasty od Boga odwodzą. Jeżeli samo wino lub roz-

pusta sama są silną do grzéchu penętą, cóż się stanie, gdy z sobą połączą się spólnie?

(Dokończenie żywota świętego Ambrożego.)

X. M. K. B. P.



V.

Dokończenie wiadomości o świątyniach pańskich i rzeczach do nich należących.

§. 9.

O ozdobach ołtarzy.

Niesłusznie wcale i niesprawiedliwie modni nasi reformatorowie potępiaią przystroienia, ozdoby ołtarzy, mówiąc, że to stroienie kościołów, ta rozmaitość religiinych obrzędów są próżnością, przeciwną prostocie i skromności ewanieliczney, sprzeciwiaiącą się duchowi pierwotnych chrześciaństwa wieków. Cokolwiek dziś kościół zaprowadził lub upoważnił, wszystko to iest nam podaném od Oyców ś., iest to spuścizną piérwiastkowego kościoła, wszystko to wpływa dzielnie na pobożność ducha, wspiéra się na przykładach naydawniéyszych. Już w wieku 4tym poganie sami dziwili się okazałości chrześciańskich kościołów, iak się to okazuie z opisu życia Eremity Abrahama Libr. I. Patr. senior. edit: Roswaldi fol. 146. »Gentiles ad Ecclesiam quotidie veniebant, non tamen orationis gratia, sed ut oculis suis Ecclesiae contemplantes ornatum et pulchritudinem." Poganie do kościoła codziennie przychodzili, lecz nie dla modlitw, ale chcąc się napatrzyć własnemi oczyma ozdobom i piękności kościoła.

Piérwszą zaś ozdobą kościoła w ogólności a w szczególności ołtarza był od naydawnieyszych wieków wizerunek Ukrzyżowanego czyli krucyfix. Krzyż stał pospolicie we środku tak zwanego Ciborium; stawiano go pomiędzy lichtarzami na śródku ołtarza. Aringiusz zaświadcza; w dziele Roma subterranea w księdze 11. rozd 22. N. 8., że Bosius w podziemnéy kaplicy znalazł ołtarz, a nad nim na murze krzyż drogiemi wysadzony kamieniami. W niektórych zaś kościołach stawiano krzyż na osobnym stoliku, u boku ołtarza. Nie tylko duchowni, biskupi osobliwie wyda-

wali znaczną część maiątków na przyozdobienie krzyżów, iak się to okazuie z życia świętego Ewerarda, i Biskupa Perpetuusa, ale świeccy także osobliwie też królowie, Césarze, byli w téy mierze nader szczodremi. Konstanty według Aringiusza postawił krzyż wspaniały nad grobęm śś. Apostołów Piotra i Pawła; a Belizaryusz za czasów Wigiliusza Papiéża ofiarował kościołowi ś. Piotra w Rzymie krzyż złoty 100. funtów ważący, a przy tém w drogie perły osadzony. Karol Wielki zachęcał duchowieństwo, by się starało o przyozdabianie kościołów, przytém sam także szedł w pobożnych swoich przodków ślady w tym ślachetnym zawodzie.

Tak zwane Cyborya, w których się zachowuie Nayświętszy Sakrament, były zrazu naczynia, które na środku oltarza wisiały, dopiéro w wieku 12. zaczęły przybiérać ten kształt, w którym ie teraz po kościołach widzimy. Wszystkie zbory a osobliwie Akwisgrański z roku 1585. zalécały mieć staranie o przyozdobienie iak naystarannieysze cyboryów. Według wyroku tego Synodu powinny one bydź, gdzie tylko to uczynić się da, ze szczérego złota, w niektórych nawet częściach drogiemi ozdobione kamieniami. Jeżeliby zaś niemożność zachodziła wyrobienia ich z metallu ślachetnieyszego, miały bydź z drzewa, ale nie z orzechowego lub dębowego, w których utrzymuie się wilgoć lecz z lipowego albo wiérzbowego; zewnątrz całkiem wyzłocone a przynaymniéy przyzwoicie pomalowane. Ich wielkość powinna odpowiadać gmachowi kościoła; co do kształtu miały bydź czworo — lub ośmiokątowe, albo całkiem okrągłe, ozdobione wizerunkami taiemnic z żywota Zbawiciela lub znamienitemi czyny świętych pańskich. Na wiérzchu powinien bydź umieszczony wizerunek Jezusa albo umiéraiącego na krzyżu, albo powstaiącego z grobu, albo pokazuiącego swe rany. Tylko na głównym oltarzu stać miało Cyborium, nieco podwyższone, dobrze umocowane, i wyiąwszy pod czas nabożeństwa, zawsze zamknięte. Kluczy od niego nie trzeba powierzać kościelnemu, lecz te pod karami surowemi u przełożonego kościoła zostawać miały. W tym przybytku taiemniczym nie miało się nic znaydować ani relikwiarze, ani naczynia z oleiem s., ani nawet inna próżna puszka. Pod nim nie mógł bydź skład żaden

na inne rzeczy kościelne, iako to: kadzidło, kielichy, świéce, książki i t. p. Wewnątrz powinien bydź wybity materyą iedwabną, prócz tego przednie części wyłożone koronkami drogiemi, albo wyszywane złotem i śrebrem. Posada zaś tego przybytku, na któréy ma stać Nayświętszy Sakrament, powinna bydź wysłaną korporałem czystym,

Już w wieku 4tym paliła się przed Cyborium lampa, a to nie tylko w dzień ale i w nocy. Zaświadczaią o tém święci Paulin i Epifaniusz. W czasie świąt znamienitszych napełniano te lampy balsamem, albo innemi wonieiącemi oleiami, ku czemu osobny był przeznaczony fundusz. Papiéż Grzegorz I. na utrzymanie lampy w kościele ś. Piotra przeznaczył był całkowity dochód pobiérany rocznie z wód publicznych (Aquae salviae zwanych). Utile judicavimus eandem massam, quae ad aquas salvias nuncupatur, cum omnibus fundis luminaribus deputare, są iego słowa libr 2. Reiest. Epist. 9. Nie tylko zaś u katolików według świadectwa wielu Oyców ś., i wyroków na zborach rozmaitych wydanych, istniał ten zwyczay od naydawnieyszych czasów, ale nad to i u Nestoryanów był on zachowany, co większa prawem wyraźném był nakazany, iak się to okazuie z kan. 25, ich zboru z 900 roku. » Placuit Spiritui Sancto et praecepit, ut si necessaria et minime voluntaria causa exigat, ut sacra mysteria super altari in crastinum diem serventur, serventur; attamen cura eidem adhibeatur, ut lampades coram illis ardeant," są iego słowa w Tom. I. Supplem. Concil. col. 1092. W wigilią Zmartwychwstania pańskiego, czyli w wielką Sobotę gaszono te lampy, napełniono ie świéżym zupełnie oleiem, i nowym zapalono płomieniem Już ś. Cyryl Jerozolimski daie świadectwo o tym obrządku w mowie de occursu Domini — gdzie między innemi tak się wyraża: Laeti hodie lampades ornemus. Euzebiusz pisze, iż za czasów Konstantyna Césarza wielka Sobota była dniem świetnieyszym, niżeli wielka Niedziela, gdyż na iego rozkaz w Sobotę wielką w obwodzie miasta w rozmaitych mieyscach zapalano słupy woskowe, i mnogie wachle, prócz rzęsistego światła, któremi w tym dniu oświécano kościół. A więc o prócz lampy nieustannie przed Nayświętszym Sakramentem goreiącéy, używał kościół katolicki od naydawnieyszych czasów nie tylko pod

czas większych uroczystości, ale w dniu każdym przy sprawowaniu religiinych obrzędów świéc gorciących, nie tylko ale dla uświetnienia dni tych, co nawet pod czas prześladowań, (w czasie których prawowierni po naywiększéy części po nocach schodzili się na nabożeństwo, a tém samém świéc palących się konieczną mieli potrzebę) trwało, ale także po zaprzestaniu prześladowań, gdy chrześcianie wśród dnia iasnego do kościoła się zgromadzali. Świadczą o tém nie tylko zbory dawne Efeski i Chalcedoński, ale nadto i Hieronim ś. w liście do Ryparyusza, w którym zbiia nierozsądne powstawania przeciw temu zwyczaiowi Wigilancyusza »Videmus moles cereorum sole fulgente accendi," mówi Wigilancyusz. Hieronym ś. nazywaiąc przeciwnika swego dla tego gburowstwa i niewiadomości Dormitancyuszem, odwołuie się w téy mierze do zwyczaiów wschodnich kościołów, i obala wszelkie szydercy zarzuty: »Per totas Orientis Ecclesias, quando legendum est Evangelium, accenduntur luminaria jam sole rutilante non utique ad fugandas tenebras sed ad signum laetitiae demonstrandum. Lampy, lichtarze, które za dawnych kościoła czasów używano, były nader piękne i sztuczne, dla tego służyły też za ozdobę kościołów. Niektóre z nich były szklanne, inne były z metallów kosztownych, ze śrébra lub złota; iedne wisiały na pięknych łańcuchach, drugie stawiano około ołtarza lub po innych mieyscach kościoła; iedne stały na słupach umyślnie do tego przyrządzonych, ieszcze inne nosili tak zwani Akolici. Dla napełnienia lamp, dla lichtarzy oświécenia przynosili prawowierni w pewne uroczystości oléy, wosk, i inne aromatyczne, pachnące materye w ofierze. O tymto zwyczaiu mówi drugi Apostolski kanon: Non erit licitum offerri aliquid ad altare, nisi oleum ad sanctam lucernam. Przyięcie podobnych ofiar służyło oraz za dowód, iż ofiaruiący zostawał w iedności z kościołem, dla czego ani od kacerzy, ani od pogan nie wolno było przyimować oliwy, wosku, ani innych rzeczy. W życiu starożytnych Oyców śś., tóż w księgach ś. Grzegorza Turońskiego iest wzmianka o wielu cudach, któremi Bóg ten starożytny kościelny zwyczay uchwalił. Pomiędzy lichtarze przed ołtarzami, niekiedy na grobach męczenników, a nawet na ołtarzach samych stawiano niekiedy

osobliwie w czasie większéy uroczystości maleńkie drzewka, krzewy rozmaite lub kwiaty. Hieronym ś. chwali za to Nepocyana, a Augustyn ś. (de civitate Dei cap. 10) wspomina o ciemnéy niewieście, co grób Szczepana ś. przystraiała była kwiatami. Królowie nawet, królowe za zaszczyt sobie poczytywali naywiększy, iż w dnie uroczyste przyozdobić mogli ołtarze rozmaitemi kwiatami. Ten zwyczay opisał pięknie Fortunat Wenancyusz w księdze 8. Gdy zaś pora roku na przeszkodzie była naturalnym kwiatom, używano robionych, które rozmaitością i żywością kolorów upiększały ołtarze. Ceremoniał Papiéża Klemensa 8go czyni wzmiankę i tych ozdób ołtarzy, i pochwala one. W wieku osobliwie 9tym przydawano do kwiatów zdobiących ołtarze relikwiarzyki, których robotą misterną Francuzi i Niemcy się odznaczali. Z pism Leona 4go Papiéża pokazuie się, że oprócz przedmiotów iuż wyżéy wzmiankowanych stawiano także tablice na ołtarzach z początkami cztérech Ewanielii, iakie i za naszych czasów wczasie niektórych uroczystości duchowieństwo śpiéwać w kościołach zwykło, n. p. w czasie processyi Bożego Ciała. W wieku 16tym zamiast cztérech tablic ewanielicznych zaczęto używać iednéy, na któréy było napisano Gloria in excelsis, Credo, tudzież słowa konsekracyi chleba i wina Synod Konstancyiski nazywa tę tablicę Secretarium Missae, in qua scilicet major et minor canon continuatur. Po wydaniu Mszału Piusa 5go, według którego początek Ewanielii ś. Jana przy końcu mszy ś. się czyta, dodano tablicę z psalmem Lavabo, który podczas obmywania rąk duchowni odmawiaią — więc teraz pospolicie trzy są tablice na ołtarzach, kanonkami zwane. Ołtarz pokrywano płótnem, które mappa lub obrusem zwano. Ten zwyczay pochodzi od Żydow według Archaeologii bibl. Jahna st. 214, który zatrzymali Apostołowie ś. i pierwsi w chrześciańsłwie biskupi podczas ofiary mszy ś. a Papiéże święci Sylwester i Bonifacy powszechnie nakazali. Według świadectw wiary godnych, iako to: Optata księg. 6. Grzegorza z Turu, mappa, obrus nazywał się także pallium płaszcz, który bywał ze sukna, albo z iedwabnych także materyi. Na tymto obrusie mappa lub palla, pallium zwanym, rozścielano ieszcze przy każdéy mszy świętéy inne nakrycie, zwane

dla tego korporatem, że się chléb w ciało pańskie zamieniony na niém składał. Już w wieku 5tym czyni o tém wzmiankę Izydor Pelluzyota. Po ukończonéy ofierze ś. składano ie wraz z kielichem, tudzież z innemi rzeczami w mieysca beśpieczném. Według przepisów powinien bydź korporał z płótna iak naycieńszego. Pod czas mszy śś. prywatnych składał on się w zdłuż we czworo, a w szérsz we troie, i był chowany w tak zwaną kapsulę (czyli w woreczek); którę poźniéy bursą nazywano. Ta bursa powinna bydź równie iak zasłona kielicha velum calicis z materyi iedwabnéy, tego samego koloru, co i ornat.

Było ieszcze i trzecie pallium, antipedium frontale zwane, które za czasów Leona III. Papiéża powstały, i do tych czas są w używaniu. Powodem do ich używania były ołtarze, według dawnego zwyczaiu na wszystkie cztéry strony otwarte, do tych otworów osłonienia używano zasłon, które antipedia frontalia nazywały się; na nich wyszywano śrébrem, złotem rozmaite symboliczne wyobrażenia. — W Hiszpanii, w 8. osobliwie wieku, przepychem naywiększym ubiérano niemi ołtarze, iak to zaświadcza du Cange. Te zasłony, które po bokach ołtarzy wiészano na kształt kobierców, nazywały się dorsalia. U Greków używaią poczwórnego nakrycia ołtarzy, przy ołtarzu stoią pospolicie dwa stoliki, ieden Diaconicum minus, a drugi Protazyą nazwany. Na pierwszym kładzie się ubiór kościelny, czyli apparaty, książki liturgiczne i inne rzeczy; na drugim zaś chléb i wino. Od Greków przeszedł ten zwyczay do Łacinników, którzy od naydawnieyszych czasów, osobliwie w czasie pontyfikalnéy mszy ś. podobnych pobocznych stolików używaią.

J. Jed.

VI.

Tertulliana obrony chrześcian przeciw poganom ciąg dalszy.

§. 24.

Że Rzymianie raczéy niżeli chrześcianie żyią bez oddawania należytéy czci Bogu.

A więc to świadectwo (złych duchów), którzy mówią, że nie są bogami, że nie masz innego Boga oprócz tego iednego, któremu my służymy, dostatecznie iuż uprząta zaskarzenie o pogwałcenie przez nas religii kraiowéy, osobliwie téż Rzymskiéy. Jeżeli bowiém ci bogowie z pewnością nie są bogami, a więc z pewnością także oddawać im czci nie należy. Jeżeli zaś i czci i bogów waszych niémasz, więc o pogwałcenie czci tychże obwinianemi bydź nie mamy: Owszém wy wtéy mierze istotnie wykraczacie, bo wyrządzacie cześć zmysłowym rzeczom, a o cześć Boga prawego nie dbacie, owszém usiłuiecie tę wytępić a zatém zbrodni bezbożności istotnie się dopuszczacie. Choćby zaś oni bez wątpienia bogami byli, czyliż wy idąc za powszechném zdaniem nie wyznawacie, że oprócz nich iest któryś Bóg znaczniéyszy i potężnieyszy, książe, że tak powiém, świata, co posiada zupełną potęgę i maiestat? Naywiększa owszém część z pomiędzy was tak o bóstwie trzyma, iakby władza naywyższa i poszanowanie zostawały przy iednym, sprawowanie zaś różnych powinności rządzącego przy wielu. Tak Plato Jowisza wielkiego wystawia otoczonego w niebiesiech zastępami bogów i duchów. Tych zatém uważać należałoby iako starostów, iak Prefektów i przełożonych. Cóż zaś za zbrodnię ów popełnia, co chcąc sobie tém usilniéy zaskarbić łaskę Césarza, nie chce żadnemu książęciu oprócz Césarza iednego imienia Imperatora, tak iak my Boga; przyznać co rozumié, że to stanowi zbrodnię główną stanu zwać Césa-

rzem kogo innego oprócz panuiącego. Niechay więc ieden Bogu część dawa, Jowiszowi drugi; niech ieden ku niebu ręce pokornie wznosi, inny do ołtarza, w którym ma wiarę; niechay inny, iak wy mówicie, modląc się, obłoki liczy lub deszczki u powały; niechay ieden duszę swą inny koźlą niesie w ofierze Bogu: wy się strzeżcie, byście prócz bezbożności zbrodni, nie odważali się wydzierać drugim wolności religii, zakazywać im, by sobie bóstwo wybierać mogli, tak żeby mi iuż nie było wolno oddawać czci temu, któremu ia chcę, alem się temu, co nie chcę kłaniać, koniecznie musiał. Żaden bóg, człowiek nawet żaden niepragnie czci przymuszonéy; dlatego téż i u Egipcyan obok obrzydłych zabobonów zostawia się każdemu wolność przybrania sobie za bogi iakie chce źwiérzęta i ptastwa i moc karania tych na gardle, coby takiego boga zabili. Dla tego każdy kray, każde miasto ma téż swego Boga: Syrya Astartę, Arabia Duzarsa, Noryk Tybelena, Afryka Celestę, Maurytania królików swoich. Wyliczyłem iuż, zdaie mi się, prowincye Rzymskie, atoli Bogów Rzymskich nie obliczyłem ieszcze co nie w samym Rzymie, nie w całych Włoszech, ale po miastach czci boskiéy nabyli, iak u Kasyniiczyków Delweryn, u Narnieńczyków Wizydan, u Eskularzów Ancharya; u Wolsynów Norcya, u Okrykulan Walencya, u Sytrynów Hostia, u Falisków Kurys przezwana Junoną; na część oyca tylko nam iednym religii osobnéy mieć nie wolno! Jesteśmy wrogami Rzymian, nie maią oni nas za Rzymian przeto; iż Bogowi Rzymskiemu czci nieoddawamy. Dobrze, że on iest nad wszystkiemi Bogiem, do którego, czy chcemy, czy nie chcemy należymy wszyscy. Lecz u was wolno iest oddawać cześć boską, komu się podoba, oprócz prawdziwego Boga, iakoby nie ten raczéy był Bogiem wszystkich, którego my wszyscy iesteśmy.

§. 25.

Iż Bogowie nie mogą nadać Rzymianom potęgi?

Sądzę, iż o Bogu prawdziwym a o fałszywych bożkach rzecz należycie zgłębiłem z rozumu dowodów, że

świadectw tych nawet samych, których za bogów macie. W przedmiocie więc tym nie masz iuż nic przydać. Że atoli zaszła dopiéro wzmianka o Rzymskiém państwie, nie pominę ia ieszcze rozprawić się z temi, co w uprzedzeniu swém twiérdzą, iakoby Rzymianie w nadgrodzie za pobożność i gorliwość o wiarę, do takiego szczytu potęgi wyniesionemi zostali, iż sobie świat podbili cały; że zatém są bogowie, a ci tym, co im gorliwiéy iak drudzy służą większych téż nad innych ludzi łask udzielaią. Taką więc nadgrodę Rzymscy bogowie wdowod swéy łaski wam wymierzyć mieliby? Sterkuliusz (gnoiu bożek) więc, Makuniusz (smarków) i Laurencya (nierządnica) zrobili chyba potężném państwo wasze! Rozumiém albowiém, że obcy bogowie wam cudzemu narodowi leżącemu za morzami, nie mogliby na tyle sprzyiać, iak swoiemu, iak ziemi macierzyńskiéy, w któréy się porodzili, wzróśli, wsławili, w któréy leżą pochowani. Niechay więc patrzy Cybele, dla czego natyle Rzym pokochała, iako pamiątkę Troiańskiego, nieprzyiaciółkę oyczystego rodu, którego téż przeciw nieprzyiaciołom zbroynym broniła, dlaczego przeniesła się do tych, o których przewidziała, że niegdyś Frygią i Grecyą zawoiowawszy zemszczą się swéy krzywdy. Ale mogłaszona dać dowód tak wielkiéy nad miastem tém opieki, gdy za naszych czasów po zabiciu M. Aureliusza pod Syrmium na dniu 17. Marca, wydała ieszcze na dniu 24. zwykłe rozkazy do Arcykapłana swego naywyższego, by za zdrowie i panowanie Marka Imperatora zwykłą uczynił ofiarę z bezecnéy krwie wydobytéy z ponarzynanych ramion? O ospali posłańce, o pisarze gnuśni! z waszéy to winy tak pożno boginię wiadomość o zgonie tym doszła, z czego teraz natrząsaią się chrześcianie! Ale Jowisz nie mógłby dozwolić, by rzymski oręż zdobył tak łatwo Kretę, aniby zapomniał o swéy iaskini Ideyskiéy, ani o kotłach korybantckich, ani o nayprzyiemnieyszym zapachu swéy ulubionéy mamki (Kozy). Czyliżby on tego kraiu, w którym grób iego znayduie się, nie pokochał więcéy, nad kapitolium, nadaiąc onemu raczéy panowanie nad światem, ponieważ popioły iego tam leżą? Czyliżby i Juno, która Samos porzuciwszy więcéy zamiłowała Kartaginę, dozwoliła, by téż Rzymianie zburzyć mieli? Ile mi wiadomo, tu była iéy

zbroia, tu iey wóz, tu królestwo, więc panowanie nad ludami, gdyby tego wyroki dozwoliły były, pod ów czas zaraz przenieść ona tam pragnęła. Ale niebogą owa Jowiszowa żona i siostra nie mogła przemódz wyroków, którym zaiste Jowisz sam uległ. A przecież nie tyle czci wyrzędzali Rzymianie owym fatom, co przeciw życzeniu i układowi Junony poddały im Kartaginę, ile Laurencyi wszetecznicy nayspróśnieyszéy oddaią. Jeżeli więc oni moc rozdzielania panowania posiadali, gdy sami królowali, od kogoż łaskę tę otrzymali? Komuż się Saturn i Jowisz iako Bogu kłaniał? Czy może Sterkuliuszowi iakiemuś. Alećten i iemu podobni poźniey nastali w Rzymie. Choć zaś drudzy bogowie nie panowali, byli inni królami, którzy bogów waszych nie czcili, bo ci ieszcze nie byli miani za bogów A więc przy innych iest moc udzielania królestw, bo daleko wprzód byli królowie, nim bożków w poczet bogów zapisano. Że zaś na prożno potęgę państwa Rzymskiego nadgrodą gorliwości o cześć tych bogów bydź mienicie, poznać, ztąd, że dopiéro po dostąpieniu potęgi, albo po rozszérzonem państwie przez królów wzrasta wasza religia Choć bowiém Numa narzucił wam owe zabobony osobliwe, religia przecież Rzymian nie znała pod ow czas ani posągów ani świątyń, owszém skromna była służba kościelna, mało było obrzędów, niebyło kapitoliów sięgaiących niebios, ołtarze robiono iak przypadło z darni, a na nich w naczyniach glinianych kurzyły się ofiary, boga też (złotego) nigdy nie było. Albowiém przemyślni Grecy i Tuskowie, nie zapełnili byli ieszcze miast naszych bałwanami swéy roboty. A więc nie wprzód byli Rzymianie gorliwemi o służbę bogów, nim się potężnemi stali, a zatém nie dlatego stali się wielkiemi że tyle o swą religią dbali! Jakżeby owszem za swą pobożność wielkości mogli byli dostąpić, gdy wśród bezbożności wzrastali w potęgę. Jeżeli się bowiém nie mylę każdego królowania, każdego panowania dostępuie się przez woyny, a rozprzestrzenia się ie przez zwycięstwa. Już zaś woyny zwycięstwa maią to do siebie, że się przy nich bez dobycia i zburzenia miast nie obeydzie. Podobne zaś wyprawy nie dzieią się bez krzywdy bogów. Na wały bowiém i na świątynie miast warownych przypadaią też same klęski, równie miecz mieszkańce miasta iak kapłanów mordu-

ie, równie zolniérz zabiéra bogactwa kościelne iak świeckie. Ile więc tryumfów liczą Rzymianie, tyle oni popełnili pogwałceń bogów, ile zwyciężyli narodów, tyle i bogów tychże; ile łupów, tyle dziś ieszcze poymanych bogów posągów widzieć można. A więc bogowie przymuią mile część wyrządzoną sobie przez własnych swych wrogów? A więc tym nadaią panowanie nie maiące końca, miasto tego, coby ich za pokrzywdzenia bardziéy niżeli za podchlébstwa chłostać mieli? Ale ci co nie widzą ani słyszą, mogą bydź bezkarnie obrażani, iak cześć ich żadnéy korzyści przynosić nie może. Zaiste, nie podobna temu dać wiary, aby w nadgrodę za swą pobożność mieli się wznieść w górę Rzymianie, bo się dowiodło, że krzywdząc religią wzrastali, albo wzrastaiąc bogi krzywdzili. Aleć i te królestwa, które znikły w owym Rzymkiego państwa oceanie, gdy upadły, bez czci bogów pewnie nie zostawały.

§. 26.

Iż Bóg prawdziwy nadawa panowanie.

Rozważcież tedy, czyli nie ten udziela królestw, którego iest, i okrąg ziemi, na któréy są królowie i ludzie, ktorzy panuią; czyli nie ten ustanowił czasy, koleie i zmiany panowań na téy ziemi, który istniał przed wszelkiemi czasy, który ogrom wieków spoił w pewne wielkie ciała; czyli nie ten wznosi albo poniża państwa, pod którym zostawał rodzay niegdyś nasz, kiedy ieszcze królestw na świecie nie było. Po co błąd taki utrzymywać? Wasz Rzym lasami zarosły dawnieyszym iest od nieiednego z waszych bogów, miał on wprzód panowanie i królestwo, nim ogromne kapitolium gmachy wzniosły się w górę. Mieli i Babilończykowie państwo wielkie, nim ustanowiono Pontyfików, i Medowie rząd zaprowadzeniem kapłanów Sybillyiskich piętnastu, i Egipcyanie przed skoczkami ku czci Marsa, i Assyryiczyki przed Luperkami i Amazonki przed nastaniem Westalek. Z resztą gdyby Rzymscy bogowie rozdawali królestwa, tedy Żydzi nigdyby dawniéy nie posiadali byli pano-

wania, bo oni wszelkiemi temi gardzą bogami, których bogu i wy przez czas nieiaki cześć wyrządzaliście, do kościoła iego szląc dary, z narodem zaś samym zawiéraiąc przymierze, nad którymi nigdy nawet panowania bylibyście nie dostąpili, gdyby byli przeciw Chrystusowi ciężko nie zgrzészyli.

§. 27.

Kto podwodzi pogany, aby tak uciskali chrześciany.

Lecz dosyć iuż względem czynionego nam zarzutu, względem obrażenia maiestatu bóstwa. Nie można tego obrażać, co, iak się iuż widziało, nie istnieie. Gdy nas więc do czynienia ofiar pociągaią, nie chcemy tutay nic popełnić, coby było przeciw naszemu sumieniu; wiémy bowiém dobrze, komu się cześć owa oddaie, przy posągach haniebnych wśród ubóstwienia nazwisk ludzkich. Ale niektórzy za szaleństwo nam to przyczytuią, że mogąc po sobie udać, iakobyśmy ofiarę czynili, mogąc bez szwanku wrócić, dochowuiąc w sercu przedsięwzięcia, upor przecież nad całość naszę przenosimy. To nam więc radę dawacie, iakoby was oszukać: Ale wiémy my dobrze, zkąd takie natchnienia pochodzą, czyia iest cała ta robota; wiémy, kto usiłuie przełamać naszę stałość raz chytremi słówkami, drugi raz srogiemi okrucieństwy. Jestto tenże sam duch warsztatu czartowskiego, czyli złych aniołów, co dla zupełnego z nami rozbratu, nienawiścią ku nam pałaiąc, zazdrością tchnąc, wziąwszy sobie dusze wasze za siedzibę, wiedzie z nami pocztamtąd bóy zacięty, to was taiemnie przeciwko nam podszczaiąc, to was na to wysadzaiąc, abyście przeciwko nam nayniesprawiedliwsze, iak się iuż wyżéy powiedziało, wydawali wyroki; abyście nas nayzłośliwiéy męczyli. Poddanąć nam iest wprawdzie wszelka potęga szatańska i duchów tego rodzaiu, lecz oni na kształt niewolników niegodziwych mimo boiaźni zuchwałemi się niekiedy okazuią, godząc na tych szkodę, których się bać zwykli; bo boiaźń rodzi pospolicie nienawiść. Przytém miotanemi będąc rozpaczą z powodu zapowiedzianego sobie poprzedniego potępienia szukaią rosko-

szy w płataniu złości, dopóki odwleczoną iest ich kara. Schwytani wszelako powolnemi są i korzą się, iak to na stan ich przystoi, nie mogą nas zaś zdaleka razić, zbliska nas błagaią. Na kształ więc więźniów uporczywych i podbuntowanych, trzymanych w lochach, w więzieniach, w kopalniach, lub w podobnych mieyscach ciężkiey kary, wypadaią na tych, w których są mocy, chociaż wiedzą o tém, iż nas nie przemogą, że przeto bardziéy się gubią. Z niewdzięcznymi więc toczymy bóy, iakoby nam byli równi; walcząc przeciw nim trwamy w tém mężnie, na co biią, nigdy ich znakomitszego nie pozbawiaiąc zwycięstwa, iak gdy za stałość naszę w wierze ponosimy kary.

§. 28.

Że poganie więcéy się lękaią potęgi Imperatorów, niżeli samych bogów.

Łatwo osądzić, iak wielką iest niesłusznością chcieć ludzi wolnych przyniewalać, aby czynili ofiary, bo przy odbywaniu wszelkich powinności tyczących się bóstwa, należy mieć serce ochocze. Równie za nierozsądek poczytać należy, aby kogoś pociągać do czczenia bogów, których dla samego siebie należało dobrowolnie błagać, by prawem wolności nie przyszło komu do myśli powiedzieć: Nie chcę ia, by mi był Jowisz miłościwym! Ty kto iesteś? Niechay Janus zagniéwany obraca ku mnie, z któréy chce strony zachmurzone czoło, cóż tobie do mnie? Od tych to duchów samych nasadzanemi tóż na to iesteście, abyście nas podobnie zniewalali do czynienia ofiar za Imperatorów pomyślność. Ztąd to pochodzi, że i wy nas koniecznie do tego zmuszacie i my powinność mamy podawania się na niebespieczeństwa. Przyszło się zatém do drugiego obwinienia, tyczącego się pogwałcenia wyższego maiestatu; bo wy z większą trwogą, z większą boiaźnią czcicie Césarów, iak samego olimpiiskiego Jowisza; i to wiedzieć macie wcale słusznie. Cóż bowiém? Czyliż ktobądź z tych, co żyie nie iest mozniéyszym od któregobądź nieboszczyka? Aleć wy to nie

czynicie ze względu na rozsądek iak raczéy ze względu na obszérną panuiących władzę, przez co równie pokazuiecie, iak mało szanuiecie bogi wasze, więcéy czci nad nich wyrządzaiąc ludziom panuiącym. Łatwiéy téż u was przysięgaiąc na wszystkie bogi popełniaią krzywoprzysięstwo, niżeli zaprzysięgaiąc się na ieniusza iednego Césarza.

§. 29

Czyli bogowie pomódz co Césarzom mogą?

Przekonaycie nas naprzód, że ci, którym się niosą ofiary, zdrowie i pomyślność Imperatorom, albo komu bądź z ludzi nadać mogą, a dopiéro potém, iako zbrodniarzy nas karzcie A żaliż aniołowie zli, czyli czarci, duchy z natury swéy nayzłośliwsze mogliby dobrodzieystwa świadczyć, będąc na zgubę skazani, zachowywać od niéy drugich; będąc przeznaczonemi na karę, innych od téy uwalniać, a nareszcie iak sami wiécie, gdyby nieboszczykowie mogli bronić żywych, zapewneby bronili na sam przód swych posągów, obrazów, i świątyn swych, (przez łakome pospólstwo i żołnierzy okradanych, obdziéranych), które tylko strażom woysk césarskich całość są winne. Rozumiém daléy, że wszystkie te przedmioty robią się z kruszców, bo całe nawet świątynie od skinienia Césarzów zawisły. Nareszcie, wieluż to z bogów nie miało na sobie Césarza zagniewanego? Owszem miéwaią go miłościwego także dla siebie, gdy ón im dostatki lub swobody nadaie. Będąc więc bogowie w Césarza mocy, będąc owszém iego zupełną własnością, iakże dobre powodzenie Césarza w ręku swém miéć mogą, gdy go sami raczey od Césarza dostępuią? Czyliż więc Maiestat Césarzów przeto obrażamy, że ich nie czynimy poddanemi rzeczom, których są panami; że sobie igraszek nie stroimy z powinności naszéy względem ich pomyślności; iż nie myślimy, iakoby ta spoczywała w rękach posągów z ołowiu? To wy szanuiecie Césarzow, co pomyślności ich tam szukacie, gdzie iéy nié ma; co wołacie o nię do tych, co iéy dać nie są w stanie; pomiiacie zaś tego, w którego iest mocy;

co nad to gnębicie ludzi umieiących o nię Boga prosić, mogących ią wyprosić, bo umieią prosić.

§. 30.

Iż chrześcianie maią Imperatorów za postanowionych od Boga, i za pomyślność ich Boga prawdziwego proszą.

My o pomyślności Imperatorów prosimy Boga wiecznego, Boga prawdziwego, Boga żywego, ktorego sami Imperatorowie bardziéy pragną: niżeli innych mieć dla siebie miłościwym. Wiedzą bowiém, kto im panowanie nadał, wiedzą od kogo iako ludzie żywot także wzięli. Poymuią oni, iż to iest sam ieden Bóg ów, w którego są mocy, po którym są drugiemi, wyższemi nad wszystkimi bogi. Czemuż? bo będąc nad wszystkimi ludźmi położeni, bo będąc żyiącemi, od nieboszczyków są tém samém wyższemi. Zastanawiaiąc się oni nad tém, iak daleko sięga władza ich panowania, poznaią i ztąd także Boga, przeciw któremu nic mogą przemódz w niczém, od którego maią swą władzę. Niechże potrafi Imperator wieść woynę z niebiosy, niechay przy tryumfalnym wiezdzie, powiedzie Boga, iako swego niewolnika, niechay do nieba poszle swą załogę; niechay na niebo włoży podatki. Nie zdoła tego, aleć dla tego ów iest wielkim, że iest od niebios niższym. Należy bowiém do tego, którego są niebiosa, i stworzenie wszelkie. Od niego ma Imperatorstwo, od niego odebrał człowieczeństwo, nim został Imperatorem. Ztąd ón otrzymał władzę zkąd i ducha. Do tegoto Boga oczy wyniosłszy my chrześcianie, wyciągnąwszy ręce ku niemu, gdyż te są niewinne, głowę odsłoniwszy, bo niemamy przyczyny rumienić się, bez upomnienia, bo z serca to czynimy, modlimy się. Czynimy wszyscy społem modły za wszystkich Imperatorów, aby mieli żywot długi, panowanie bespieczne, pomyślność domową, waleczne woysko, senat wierny, ludy dobre, pokóy na ziemi i to czego sobie tylko iako ludzie i Césarze życzą. Oto wszystko niepodobna, bym ia

miał prosić kogo innego prócz tego, o którym wiém, iż to od niego otrzymam, bo ón sam ieden tylko tego udzielić może, ia iestem tym, któremu się należy tego udzielać, iestem iego sługą, który go iedynie wielbię, który za iego za on żywot kładę, który mu niosę ofiarę tuczną, sporszą niżeli iéy po mnie żąda: modlitwę pochodzącą z ciała wstydliwego z dusze niewinnéy, z umysłu świątobliwego.

Nie znosimy my ziarnek kadzidła za szelągów kilka ani żywicy z drzew arabskich kapiącéy, ani lichych kropel kilka wina, ani krwié nędznego wołu maiącego wkrótce zdechnąć; nie mamy przy tych plugactwach sumienia obciążonego zbrodniami, tak że niepoymuię, dla czego kapłani wasi będąc nayzepsutszemi, przeglądaią raczéy wnętrza ofiar, niżeli ofiaruiących serca! Gdy tak ku Bogu iesteśmy zwróceni, chociaż nas ostre żelaza kaléczą, choć nas krzyże na sobie noszą, choć nas palą płomieniem, chociaż może gardła nam przecinaią, choć po nas skaczą źwiérzęta srogie, z postawy modlącego się chrześcianina poznaycie, iż ón gotowym iest na męki wszelkiego rodzaiu. Dokazuycie tak daléy przezacni sędziowie, wygniataycie z ciał dusze modlące się gorąco do Boga za Imperatorów! Jestże tam zbrodnia, gdzie iest prawda i pobożność ku Bogu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VII. LITERATURA.

1. Kazania ś. p. X. Adryana Gretscha, który kwitnął w Wiédniu za czasów Maryi Teressy i Césarza Józefa, otrzymały teraz nowe wydanie za staraniem X. Leopolda Schirlich Pleb. i kaznodziei Benedyktynów w Wiédniu, zwanych Szotnerami zwykle. T. 1 — 6. zawiéraią w sobie kazania dawniéy drukiem ogłoszone, a przeto znane. Tom. 7. który wyszedł z końcem r. 1834. zawiéra w sobie świąteczne kazania, dotąd nie znaiome. Druk Mechitar. Cena początkowa 48 xr. KM. teraz 1. fl. 12 xr. za tom każdy.

2, Kalendarz powszechny dla duchowieństwa od r. 1831. wydawany w Gracu, przez Dokt. G. F. Schreinera w towarzystwie Professorów tamecznych teologii, wyszekł i na r. 1835 pod napism: Allgemeiner Kalender für die Geistlichkeit. Cena 1. fl. 48 xr. K. M. Dziełko to mieści w sobie rozmaite wiadomości kościelne, historyczne, starożytności, dogmatyki, statystyki topografii się tyczące i warta zalety.

3. W r. 1835. poczęło wychodzić u Mechitarystów dzieło miesięczne, poświęcone bogoboyności, pod napisem: Chryzostomus — wydane przez X. Franc. Haegelspergera Plebana w Egglhofen w Bawaryi, w towarzystwie spółpracuiących kapłanów.

Zamiarem miesięcznika bydź ma ożywienie ducha pobożności, uczuć cnotliwych, pomnożenie doskonałości w chrześcianach. Mniéy przeto wdaiąc się w rozumowania subtelne, w spekulacye i zaciekania się dalekie i mozolne, ma u siebie za cel pomnożenie bogoboyności, pobożności, czyli że tak powiém, nauczanie dróg pańskich, naukę świątobliwości. Nie gardzi teoryami, umieiętnością, szukaniem prawdy, ale chce, by przy wierze była czynna miłość, pilnowanie dróg pańskich.

Dziełko ma 4. oddziały.

Nayprzód iest mowa o dniach uroczystych kościoła katolickiego, o ich zamiarze, znaczeniu, wpływie zbawiennym etc.

Powtóre są rozprawy tyczące się obyczaiow, uwagi nad przyczynami ich popsucia, nad sposobami naprawienia tychże.

W oddziele 3cim zawiéra się wyższa Ascetyka którey prawidla z mieysc Oyców ś. przełożonych z oryginałów są ułożone, toż z opisów życia i postępków ich.

W oddziele 4tym wiadomości są dane o missyach, o ascetycznych dziełach, rozmaitości, anegdoty z życia osób świątobliwych.

Zeszytów 12, z których każdy 3. 6. arkuszy zaymuie, cena, wynosi rocznie 5. fl. 24. kr. C. M. lub półrocznie 2, fl. 42. xr. C.

Dzieło nie dla duchownych tylko osób, ale i dla pobożnych świeckich iest przeznaczone.

X. M. K. B. P.

VIII ROZMAITOŚCI.

O Jerozolimie, o kościele grobu ś. w Betleemie. Wiadomość wyięta z dzieła pod tytułem: Naynowsza podróż do Palestyny w roku 1831. przełożona z Angielskiego z dodatkami drugiego dziełka pod tytułem: Jeruzalem, Betleem i Nazaret 1834 roku.

Naywznioślеysze wspomnienia w dzieiach ludzkości łączą się z obrazem Jerozolimy. W żadnym punkcie ziemi nie stykaią się tak dobitnie przeszłość z teraznieyszością iak w tém z wielkości swoiéy i z upadku swego szczególném mieście. Ta niegdyś królów Judei stolica tyle sławna z maiestatycznego swego kościoła, a ieszcze więcey sławna z dzieł Jezusa Chrystusa, od Machometanów iak i chrześcian rownie szanowana iest iakoby mieyscem nayświęstzém téy ziemi. Od Turków zwane domem błogosla-

wionym leży w Paschaliku Damasceńskim, w mieyscu pustém i smutném, otoczoném (górę oliwną i tę poczęści łysą wyiąwszy) samemi skalistemi pagórkami — zdaie się iakoby w tém spustoszenia ustroniu, tylko pamięć śmierci i bolesnych uczuć odzywać się miały w sercach pielgrzymów, którzy to miesce odwiédzą; iakoż sława dziwów tu niegdyś zdarzonych, na wschodzie uwieczniona, zwabia i utrzymuie dotąd znakomitą liczbę miészkańców w tém mieście, które przetrwawszy tyle wieków dowodzi, ile ma religia w pływu na ludzi. Jerozolima przed zburzeniem przez Tytusa miała w obwodzie swoim naymniéy dwie godzin drogi. Ludnosć mogła wynosić 120.000, w czasie Paschy mogła się podnieść o 5. razy wyżéy, z powodu, że z całéy Judei w ten czas lud zgromadzał się w Jerozolimie — naywyższy zaś nacisk był w czasie Tytusowego oblężenia. bo w owém naywiększa część mieszkańców szukała w niéy schronienia i chciała bronić swoiéy stolicy.

Części główne Jerozolimy były pod ów czas: góra Sion, gdzie dawniéy twierdza Dawida, wieża Siloah Arsenał i t. d. Obok téy góry od południa dolina Ben Hinnon, od zachodu dolina Gihon, od wschodu dolina Josaphat; od północy wązka dolina Tyropaeon, za którą skała Akra niższa od góry Sion (zwana córką Jerozolimy) tu Antyoch Epiphanes zbudował twierdzę — tu był amphiteatr, więzienie stanu, pałac Agryppy, Archiwaryum, Trybunał. Obok Sionu była góra Moriah od południa fossą, od Sionu odięta — i tu były twierdza Antonia i kościół Jerozolimski, koło którego całe miasto amphiteatralnie obniżało się. Obok góry Moriah w górze Bezetha, gdzie pałac króla Heroda, targowica na ryby, stawek Bethesda. Cała Jerozolima była troistym obwiedziona murem — 1szy mur z czasów Salomona nie obeymował Akry tylko kościół, i z téy strony prócz 57. wież dawnych, były zbudowane przez Heroda trzy ogromne wieże, iak twierdze Hippios, Phasael i Mariamnes, które Tytus dla pamiątki zostawił a Hadryan zburzyć rozkazał — 2gi mur zamykał Akrę i Antonią i miał 14. wież — 3ci mur zaymował Bezetę, od Agryppy postawiony 25. łokci wysoki z ciosowego kamienia, obwarowany 90. wieżami, tak że wszystkich wież było 164.

Ztąd pokazuie się nie tylko rozległość miasta, ale razem trudność, iaką mieli Rzymianie oblęgaiący w zdoby-

ciu onegoż. Mimo tego było zburzone tak dalece, że kamień na kamieniu nie pozostał. Dzisieysza Jerozolina iest tylko częścią dawnéy i góra Golgotha będąca dawniéy za murami miasta, dziś w śródku między murami przez kościół grobu Chrystusowego na niéy zbudowany daie Jerozolimie inszą postać i inne znaczenie. Miasto, iak iest teraz, nie ma więcéy iak na milę iednę w obwodzie, lecz i połowy nawet nie zaymuie z dawnieyszéy Jerozolimy. Ostatnia naprawa murów Jerozolimę otaczaących na 50 stóp wysokich wykonana r. 1543. przez Solimana sultana. Murów długość dochodzi 5616 kroków, nad któremi wznoszą się wieże 120 stóp wysokie i na 24. kroków od siebie odległe. Zdaie się, że dzisieysza Jerozolima zaymuie ten sam plac, na którym niegdyś Hadryan Cesarz 149. r. miasto pod nazwą Aelia Capitolina zbudował, i gdzie pod ten czas cała przestrzeń od góry Siony i Moriah iako i naywiększa część wzgórza Bezethy od północnéy wyłączone były, tylko Citadella dzisieysza zdaie się być na tém samém mieyscu, gdzie dawniéy twierdza Dawidowa.

Jerozolima dzisieysza wewnątrz iest, iak wszystkie na wschodzie miasta, nie regularnie zabudowana nie kształtne domy z piaskowego kamienia, na trzy piątra wysokie bez kominów i okien na dole, z płaskiém zamiast dachu sklepieniem lub wznoszącą się nad domem kopułą, wszelakoż ozozdobnieysze i mocnieysze iak inne Syryi miasta. Wązkie i krzywe uliczki są gdzie niegdzie brukiem zaopatrzone — ku Syonowi gorzyste a ku Betleemskiéy bramie, gdzie klasztor ś. Salvador tak nagle pochyłe, że pieszo tylko iść odważyć się można.

Góra Kalwaryiska iest skalistym pagórkiem 4. do 5. sążni wzniesionym, i na około domami otoczonym tu się znayduie kościół grobu Chrystusowego.

Ta świątynia chrześciańskiego świata wzbudza w każdym pielgrzymie pełność myśli, i uczuciów duszę iego przenikaiących! Jest to dość znakomita budowla — piérwszy rzut oka wzbudza podziwienie — wielkość i wysokość środkowego sklepienia — Kapliczka grobu Chrystusowego w środku wielkiego kościoła czyli Rotundy — obchody i kaplice, schody i kruchty podziemne — rozmaitych narodów oddziały razem swój obrządek obchodzących — targi w ościennych

k użgankach i sklepach — pobożność, która Muzałmana i chrześcianin w têm mieyscu przeymuie — czynią ten kościół dziwem świat — nigdy on nie iest prożnym, dzień i noc napełnionym. Turcy są strażnikami tego kościoła, każdy pielgrzym płacić musi 4. piastry czyli 42. xr. C. M. kraiówce tylko połowę.

Gdy wszystkie sekty chrześciańskie dążą tu iakoby do źródła swéy wiary, wszystkie razem przynoszą tu wspolną ku sobie zawziętość. Co za boleść przeięła mnie, mówi pewien Anglik 1831. roku podróżuiący, gdym wszedł do tego religiynego przybytku! Ta sumienna tkliwość która mię tu przywiodła, znikła w momencie, gdy te niechrześciańskie sceny o moie się oko obiły, zdawało mi się, że iestem wśród zabobonnych Bramy wyznawców, nie zaś w chrześciańskiéy świątyni — iedna sekta brzydzi się drugą, iedna czycha nad drugą, gdzieby ią podeszła, i na większy Turczyna wystawiła ucisk; gdyby się nie bali żelaznéy ręki onegoż, ubiliby się więzami swoiéy niewoli — iedni szydzą tu z drugich, w śmiéwaią wspólne obrzędy — Turcy tylko pilnuią porządku i nie dopuszczaią prześladowania — oni to poprzedzaią kapłanów i robią przeiście przez nacisk ludzi iuż katolikom, iuż Grekom, iuż Ormianom i Koptom. W wielki piątek katolicy obchodzili swe nabożeństwo, któremu iak mogli przeszkadzali innych sekt wyznawcy iuż głośno rozmawiaiąc, iuż stąpaniem iuż wrzaskiem siląc się, by znieważyć epiéy świętość mieysca tego. Czyliż to podobna, by się to działo na mieyscu, gdzie Zbawiciel przelał swą krew ku przeiednaniu, i zostawił upominki miłości, iakiemi napełniona iest ewanielia? — Moie piérwsze uczucie zmięszane było z zgorszenia i wzgardy, ale zastanowiwszy się lepiéy nad nikczemnością takową, têm więcéy dziękowałem Bogu, że mi się dał urodzić w kraiu, gdzie światło religii czyściéy przebiia de serca. Teraz, iak widzę, przekleństwo wszechmocności Boga unosi się nad Jerozolimą, którą znieważaią równie chrześcianie, iak Żydzi i Pohańcy. Z początku mieliśmy trudności (mówi daléy tenże Anglik) przecisnąć się przez tłumy różnowierców, lecz Janczar biiący swą laską po głowach zrobił nam przeiście, i gdybyśmy weszli w kruzganki, Franciszkanie z swiécami w ręku, śpiéwaiąc Miserere, robili swóy obchód. Stanęliśmy, gdy za-

konnik ieden miał swę Exhortę po Hiszpańsku, po skończeniu takowéy, processya szła daléy do kaplicy ukrzyżowania, i tam drugi zakonnik miał mowę o męce Pańskiéy po włosku — i gdy potém korpus Chrystusa ukrzyżowanego z krzyża zdięto i obwinąwszy w zasłonę złożono na płycie marmurowéy — cisnął się każdy, by całował korpus i marmur. W tym momencie wśród ludu staię wysoki, piękny i surowém a zaraz p łném ognia okiem poglądaiący Hiszpan zakonnik, opasany prostym powrozem, i prawi kazanie w ięzyku Arabskim. Jego żywe, gorące lecz wcale przyiemne iesta, rysowały Jana chrzciciela na puszczy — bo i słuchacz sam był puszczy Arabskiéy Synem. Po skończoném kazaniu zanieśli zakonnicy korpus Chrystusa do grobu, gdzie aż do obrządku zmartwychwstania tenże korpus leżał złożony. Potém poszliśmy znowu do kościoła dla przypatrzenia się nabożeństwu greckiemu, ale i to ma tak rozliczne obrzędy iak i nabożeństwo katolików. Arcy-Biskup grecki (bo Patryarcha nie był pod ten czas obecny) siedział na tronie — pielgrzymi klęcząc całowali mu rękę.

Z rana w wielką niedziele byliśmy znowu na processyach, które zabrały całe dwie godziny. Lecz podobne obrzędy tak, iak w Jerozolimie były obchodzone, nie działały tyle na duszy, ile nayważnieyszy interes sumnienia wymaga — bo więcey działaiąc na zmysły, czyniły roztargnienie dla ducha. Dla tego nie zbudowało mię w wielką sobotę nabożeństwo Greków, gdy obchodzono ceremonią ognia świętego. — Pod czas wielkanocy, część uboższego ludu mieszka i noc przepędza w kościele. Hałas targowy ze sklepów ościennych, organy katolików, cymbały i dzwięk blach kruszczowych ze strony Greków i Ormian, śpiéwy pobożne kapłanów i wiernych — tam znowu rozmowy próżniaków, a tam odgłosy Turków porządek nakazuiących, wszystko to się razem o ucho odbiia — a oko bawi rozmaitość obrzędów, na wschodzie zastarzałych a pielgrzyma swą iakoby nowością uderzaiących.

Konstanty przyiąwszy wiarę Chrystusa, piérwszy na grobie iego 320. roku założył Bazylikę, którą król Persów Kosroes 615 roku zburzył, a Herakliusz Césarz wschodni, 630. roku znowu odbudawał. Omar ieden z kalifów następca Abubekra 636. r. podbiwszy Jerozolimę, zostawił ią dla

użytku chrześcian, lecz Hakem roku 1000. znowu ią zniszczył po części. W czasie krzyżackich wypraw, chrześciańscy królowie zdobywszy 15. Lipca 1099. Jerozolimę znowu ią restaurowali w téy formie, że kościół ten długi na sążni 120, szeroki na sążni 70. miał 5. kopuły, z których środkowa nad grobem miała 30. sążni w przecięciu — i tento kościół zgorzał 12 Października 1808. Od czasów Saladina (Selah - el - din) sułtana Egipskiego, który zdobył Jerozolimę w Październiku 1178 — pomimo rzezi mieszkańców 1242. przez Nehimeddina sułtana Egiptu odnowionéy, był ten kościół zawsze równie pod zarządém sułtanów Bagdadu, Damasku i Kairu, iak i pod rządem sułtanów Tureckich od czasów zdobycia Jerozolimy 1517 przez Solimana, w poszanowaniu zachowany. Godne wspomnienia, że gdy pod czas pożaru pięciogodzinnego kopuła wielka zwaliwszy się wewnątrz, upadkiem swoim zniszczyła kopułkę i słupy tuż nad samym grobem Chrystusa, gdy ogień tak był wielki, że nie tylko stopił kruszce, lecz nawet naytwardszy porfyr popryskał — sam grób Chrystusów, o którym myślano, że przez ogień do szczętu zniszczony zostanie, zupełnie został bez skazy i nigdzie nie był uszkodzony. Katolicy z domysłu obwiniaią Greków, iż chcąc katolików ze środka kościoła wyłączyć, stali się tego pożaru przyczyną, ponieważ mało co przed tym pożarem zgromadzili naprzód potrzebne do podobnéy budowy materyały, i swym kosztem odbudowawszy kościół środkowy wrzeczy saméy odebrali katolikom prawo do dawniéy posiadanéy dzielnicy.

Kościół teraźniéyszy, acz nie tak okazały iak dawniéy, wszelakoż wszystkie stacye w sobie zamyka. Wśródku samym iest grób Chrystusów, do którego od wschodu prowadzi brama 4 stop wysoka, przed tą dwa ogromne lichtarze śrebrne, a nad bramą w marmurze trzy Marye Magdalena, Jakobowa i Salome, Gabriel i zmartwychwstały Zbawiciel. Przez tę bramę wchodzi się do piérwszéy kapliczki marmurem wyłożonéy i na 12. słupach spoczywaiącéy. Z téy idzie się do drugiéy wyżéy 5. stóp długiéy, tyleż szerokiéy i wysokiéy, w żywéy skale wykutéy i zupełnie marmurem wyłożonéy groty, gdzie po prawéy rozłupany kamień a w śródku groty sam grób 5. stóp 11. cali długi, płytą marmurową nakryty, gdzie się msza zwykła odprawiać. Po

nad tą płytą na ścianie dwa obrazy ieden w stylu katolickim, drugi zaś w greckim. Cztérdzieści cztéry lamp pali się tamże bez przerwy, a w piérwszéy kapliczce 15, gdzie trzy otwory w powale dla przepuszczenia dymu od lamp goreiących — nad powałą wznosi się mała wieżyczka w stylu orientalnym. Nad tym grobem czyli kapliczką grobową wznosi się ogromna ołowiem pokryta kopuła z galéryami, oparta na 16 kolumnach blisko 6 stóp grubych i o 4. stóp od siebie odległych. Na tych kolumnach wznoszą się galerye czyli ganki o dwóch piątrach, gdzie każda sekta ma osobny oddział dla siebie. Z pod téy grobowéy Rotundy od wschodu idzie się (iakoby do poboczn éy kaplicy) do kościoła Greków, który iest naypięknieyszy i naybogatszy z tych pobocznych kościołów, iakie otaczaią rotundę. Kościół Greków ma także kopułę dość wielką, maiąca zewnątrz schody, prowadzące aż do wiérzchu dachu samego. Od północy grobowéy rotundy idzie się do kruchty, gdzie organy — a z téy wchodzi się do kościoła katolików, z którym łączy się klasztorek bardzo podupadły. Obok zaraz idą dwa krużganki, z których w iednym odbywaią się targi — a drugi prowadzi do więzienia Chrystusowego, Od wschodu za kościołem Greków są Arkady, gdzie ołtarz dla Ormianów i klasztor dla Greków — tudzież grota czyli kaplica ś. Heleny należąca także do Ormian i wiele innych kaplic różne zdarzenia męki Chrystusa przedstawiaiących.

Dawniéy obwód grobu Chrystusowego między ośm narodów bywał podzielony, iak to: między Katolików, Greków, Abyssyńczyków, Koptów, Ormian, Nestoryanów, Maronitów i Gregorianów. Dziś tylko między Katolików, Greków, Koptów i Ormian. Grecy maią dziś piérwszeństwo i są stróżami grobu, któremi w przód byli Katolicy. Jeszcze dotąd mieysce Golgotha dzielą między siebie Grecy i Katolicy, i tylko w wielki piątek wieczór odstępuią Grecy Katolikom kaplicę podwyższenia krzyża ś. Katolicy posiadaią tylko organy, utrzymuią lampy w grobie Chrystusowym i czytaią tamże mszę swoią wprzód nim Grecy rozpoczną swą służbę; za to Grecy opalaią znowu lampy w kościółku katolickim. Gregoryanie stracili do Greków więzienia Chrystusowe i powyższenie krzyża. Abyssyczykowie stracili do Ormian słup pohańbienia Chrystosowego. Nestoryanie do katolików kaplicę Ma-

ryi Magdaleny. Ormianie maią w swoim wydziale kaplice ś. Heleny i losowanie sukni Chrystusowéy — a Koptowie poprzestaią na małéy kaplicce za grobem Chrystusowym, są nayubożsi i nayspokoynieysi ze wszystkich. Wotywy śpiewane bywaią na mensie wnoszoney przed bramą do grobu Chrystusowego, gdzie przez Katolików na prawéy, przez Greków po lewéy stronie światło bywa zapalone.

Naywiększy i naypięknieyszz klasztor i szpital dla pielgrzymów iest grecki obok Chrystusowego, gdzie Patryarcha grecki ma swoię stolicę. Tam znayduie się kościół ś. Konstantyna i ś. Heleny.

Klasztor Franciszkański (z samych Włochów i Hiszpanów) ś. Salvatora iest blisko bramy Betleemskiéy, zwany terra santa. Zakonnicy po 3 - 7 latach powracaią do swéy oyczyzny. Tam i pielgrzymi z zachodu znayduią swóy przytułek i wikt choćby przez dwa miesiące bezpłatnie — może się mieścić do 100. pielgrzymów. Koszta tego klasztoru opędza oyciec ś. czasem i panuiący daią zasiłki. Jerzy IV. Król Angielski dał za życia swego 1500 funtów szterlingów. Ormiański klasztor ś. Jakóba iest naypięknieyszym i naybogatszym z chrześciańskich Hospiciów w Jerozolimie. Dawniéy należał do Katolików, późniéź odstąpiony Ormianom w nadziei Unii, która nie nastąpiła. Klasztor tem może 1000 pielgrzymów pomieścić i bardzo czysto utrzymany. Kościół z kopułą niską bogaty, z posadzką marmurową, ścianą od dołu na 8 stóp taflami porcellanowemi wysadzoną, z obrazami w złotych ramach. Drźwi i ambona perłową macicą i szyldkrotem ozdobione — i tu Jakób Apostoł miał bydź według podania ścięty.

Z pomiędzy budowli Jerozolimskich zasługuie na wspomnienie Meczet el Haram (świętość) przez Omara na mieyscu, gdzie był dawniéy, iak podanie głosi, kościół Jerozolimski, postawiony 640. roku Ery chrześciańskiéy. Na gazonie 500. kroków długim a 466 kroków szerokim i kolumnadą z białego marmuru otoczonym, wznosi się kondygnacya 200. kroków długa, 150. kroków szeroka, 8 schodów wysoka — a na téy Meczet z kopułą ołowiem pokrytą — ośm okien żółto kolorowych równie wysokich iak sama budowla zdobi go. Zewnątrz na tle zielonym widać płyty ciemne z napisami złotemi z Alkoranu. Wewnątrz zdobi go 32. kolumn

marmurowych, na których lichtarze z 7000 lampami. Środek sam zaymuie wieżyczka marmurowa, gdzie po 16 stopniach wstępuie kady dla odczytania Alkoranu. W piątek idą Żydzi po zamury tegoż Meczetu, by im wolno było płakać nad zburzeniem swego kościoła, za co Turkom podatek opłacać muszą. Miasto to liczy teraz do 25000 mieszkańców, między któremi 5000 Greków, 1000 katolików i Maronitów, 4000 Ormian, Syreyczyków i Koptów, do 5000 Żydów, a 8000 Mahometanów, częścią Turków, częścią Arabów. — Mahometanie z Medynii i Mekki odbywaią tu także swoie pielgrzymki — lecz chrześcianie naywięcéy, koło świąt Bożego narodzenia do 1500 — o Wielkanocy do 4000. Z Europy iednak ledwo kilka osób.

Podźmy między wzgórze Sionu i zwaliska dawnego kościoła, znaydźmy tam naród od innych narodów zupełnie odosobniony. Wśród wzgardy prześladowania, schylaią oni bez uskarzenia się swą głowę, znoszą uciski nie żądaiąc sprawiedliwości, pozwalaią się chłostać nie wydaiąc nawet westchnienia. Gdy który z nich skona, grzebią go w nocy pod cieniami dawnego kościoła. Wstąpcie do ich mieszkania, znaydziecie samą nędzę, gdzie oyciec czyta księgę pełną taiemnic swym dzieiom. Już 17 razy patrzał ten naród na zwaliska swoiego miasta — a oto nic iego nadziei przełamać nie może. Patrzaiąc się podróżuiący Anglik na Żydów Jerozolimskich te wyrzekł słowa. »Biédne stworzenia! wszystko koło was tchnie uciskiem i nędzy — wyłączeni z pod praw równości — wzgardzeni i trapieni od Muzułmanów iak i chrześcian, iako obcy tułaiący się w dziedzictwie waszych Naddziadów, iak ciężkie doświadczenia musicie znosić za niedowiarstwo! Oni daią dowód o chrześciaństwie, który w Jerozolimie naymocniéy do bezstronnego zastanowienia przemawia.

(Dokończenie nastąpi)

F. F. P. K. P.

IX.

Dokończenie Erekcyi kościołów obr. łac. w Izdebkach Nozdrcu, Wesoły, Warze etc.

W inszych zasie wsiach naszych taką Reformacą chcemy czynić, i czynimy. Czerkiew w Łubnéy przyłączamy do kościoła Denowskiego spitalnego; aby się ią opiekał X. Proboszcz Spitalny przy kościele Łubeńskim umieszczony iako pleban, y wszitkie porządki kościelne aby tam odprawował wedle obyczaiu wyszey przy Plebaniéy Izdebskiey y Hłodzieńskiey opisanego, który obyczay iako iest opisany, chcemy od Plebanów w tych wszitkich Czerkwiach na kościoły catolickie przemienionych aby był iednako chowan wypełnioń. A ysz kościoł Spitalny, nie iest bardzo odległy od wielkiego kościoła, gdzie mogą nabożeństwo swe ubodzy łacno odprawować, przydzie tesz nie trudno X. Proboszczowi Szpitalnemu, kościół w Łubney y tamecne ludzie słowem Bożym, y nauką zbawienną przi świętych Sacramentach odprawować. Prowenti z Łubnéy te iemu należeć będą. Naprzód Dziesięcina po Folwarku, ku temu; po kopie żyta od Ruskich chłopów tam mieszkaiących nad te Rola niegdy Popowska, któréy iest pięć czwierci. Prziczyniamy do iego Roléy Łań, którą trzimał Pop przedmieyski; a przi nim ógród y łączke. A do tego wszytkiego połowicę Czynszu za dwieście złotich w mieście Denowie Szpitalowi kupionego. Czerkiew w Warze chcemy aby była prziłączona, iakosz i sami ię prziłączamy do kościoła Catholickiego w Nozdrcu, aby ta Czerkiew na kościół Catholicki przeczyniona iako Corka przi matce, przi kościele Nozdrzeckim była, która isz X. Plebanowi Nozdrzeckiemu prziległa, może tak w Warze iako w Nozdrzcu powinność Plebańską odprawować, prziczyniwszy do tego sługę iakiego kościelnego, któryby mu służby Bożéy pomagał w Warze. A gdzieby sie wszickie dziesięciny Staradawna do Nozdrzeckiego kościoła należące za pomocą Bożą wyważyły Vicari

iego kapłana chować będzie: tymże kształtem iako w Izdebkach, na co iusz ma pomoc y ratunek z Prowentu, który miał Pop Ruski, to iest kopy zboża po poddanych tamecnych y Rolą Popowską, którey iest pięć czwierci, którą albo zarabiać albo Arendować może. Do teyże należy y Łąka. Czerkiew w Bachorzu prziczyniamy i prziczynilismy do Farty ko cioła Catholickiego, dobrze zdawna opatrzonego, iako Corkę do matki, temże obyczaiem iako wyszey Hłodno do Izdebek. Prowent z Bachorza daiemy X. Plebanowi kopy Ruskie, Rolą popowską, którey pięć ćwierci, ogród y inne podatki, które Popowi odawali poddani, Co i wyszey mianowanych wsiach ma się od poddanych zachowywać. Do tegoż Bachorskiego kościoła, iako do swéy Parafie będą należeć. Chodorowska wieś y druga Laskowska wcale iednak zachowuiąc Messne, które kościołowi Denowskiemu zdawna należało, y terasz należeć ma. Co wszitko my wyszey opisani Patronowie, Dziedzicowie, y Dzierzawci podaiemy na tym pismie naszym, a ręką własną pydpisanym y zapieczętowanym pod porządek y uważanie JEGO Mczj X. WAWRZINCOWI GOSLICKIEMU Biskupowi Przemyskiemu, prosząc aby to z Pastérskiey Zwierschności swoiey do skutku prziwiodł, yżby Przemyślanie y Przedsiewzięcie nasz e obraczało się na Cześć i na Chwałę P. Bogu y ku Zbawieniu Dusz Chrześciańskich drogą krwią iego nabytych. Dan w Denowie Vigesima Tertia January Anno Domini Millesimo Quingentesimo Nonagesimo Tertio. Catharzina z Maczeiowic Wapowska Castellanka Przemyska, swym y Stanisława Wapowskiego Syna mego imieniem ręką własną. Post quarum quidem coram nobis sicut praemissum est factam exhibitionem et per eandem Mag. Catharinam Wapowska cum amicis suis ad nos factam et repititam petitionem, ut omnia et singula in praefatis litteris contenta confirmaremus, ac rata haberemus, et praefatas Ecclas fundare, erigere, ac intitulare dignaremur. Nos vero ante omnia in praefata ordinatione et erectione pluribus, quae nobis visa sunt necessaria, partim additis, partim resecatis et emendatis ne praecipiti erectione iuri alicuius derogatum fieret, modum et formam iuris, in talibus consuetam observare cupientes, Cittationis in vimCridae lras con ces. (literas concedentes) et singulos sua communiter et diuisim interesse putant, po-

tissimum vero ad pnominatas in Denów, Wesola, Nozdrzec, Harta, Izdebki, Hlodne, Wara, Bochorz, Lubna, Eccls et ibidem ad earum Valuas similiter aliem ad fores in Eccla nrae Residentiae duximus, praemittendas, prout praemisimus cum effectu. Quo quidem die ac termino in eisdem Iris praefixo et assignato adueniente eisq. edictum publicum decreto, ut apparebat, exequutis ac per Sacerdotes pntes praefatarum Ecclarum Catolicarum iudicialit. coram nobis reproductis, aliis etiam quibusvis diutius et ultra horam solitam expectatis et executis, insuper litteris Fundationis et erectionis earumq. omnium contentis diligentissime perpensis et examinatis quod aequum et iustum esse judicavimus honesta petentibus, non esse denegandum assensum. Ideo nos Laurentius sup. nominatus Epus Praemislien, propter augmentum glae Dei et salutem animarum nobis in hac vinea Chri concreditarum, ne illas de manibus nris Deus Judex justus requirat, et repetat, pium Zelum et pietatem super notatae Dotatricis et Fundatricis ejusq. filii Dotatoris et Fundatoris, ad effectum deducentes et quod praemissa omnia et singula per nram inquisitionem et scrutinium ac examen uera esse nullumq. praeiudicium ac gravamen aliis Eccliis Vicinis per hanc novam Dotationem fieri, foreq aliquando exploratum habentes nonnullis etiam difficultatibus quorundam Parochorum sublatis et cum eorum assensu recompensa definitis ipsisq ad omnes pie ac religiose acquiescentibius et in se onera superposita ob meritum a Domino omnipotenti consequendum recipien, ad prafatas Ecclarium fundationes, erectiones, Dotationes, uniones, et intitulationes procedendum duximus: prout in Dei noie, quod faelix et salutare velit esse Deus Mox processimus. Et inprimis oia et singula in literis Dotationis supra scriptae contenta bene prius examinata et correcta, et de novo nobis oblata approban, ratifican, confirman, et immunitati Ecclesiasticae adscribenda, authoritatemq. ordinariam pariter ac decretum eisdem interponen. duxim, prout Dei nomine invocato fundamus, instituimus, erigimus, intitulamus, omniaq. in eisdem Dotationis literis descripta et contenta, approbamus ratificamus, confirmamus et immunitati Ecclesiasticae adscribimus, autoritatem ordinariam pariter ac decretum his omnibus interponimus, decernen agros,

decimas, Missalia, Census, caeteraq. bona et obventiones, iuraq. in litteris Dotationis et fundationis supscript contenta, per Rectores sive Plebanos, pro tempore Ecclesiis praedictis praesidentes percipienda, tenen, haben, possiden, utifruen, perpetuo et in aevum. Et quod in omnium necessitatum eventum, pro ipsorum defensa, et repetione, nonnisi ad Ecclesiasticum iudicium (Ubi casibus in iure Terrestri Regni reservatis locus non erit.) recursus etiam habeatur. Juspatronatus autem prasentandi ad praefatas Ecclas quoties ipsas vacare contigerit, haeredibus et possessoribus Villarum praefatarum legittimis, quatenus Catholicae religionis illi fuerint, alias ad proximiores illorum consanquineos itidem Catholicos et in defectu Capitulo Premislien reservamus, salvis tamen modernis praesentationibus Magcae D. Catharinae Wapowska, quantum illi de iure dignoscitur competere et aliis quas fecit, aut factura sit, quoad vivet, specialiter aut. Parochiam in Izdebki et ipsam Ecclesiam, aliasq. Ecclas supra nominatas, Graeci ritus, veteri ex eis schismatis nota abrogata, in Ecclam et Ecclesias Parochiales Catholicas transformamus, erigimus, fundamus, Doteq., in litteris Fundationis assignata, cum omnibus ibidem expressis dotamus, dotationemq. approbamus et ratificamus, titulo ipsam, quae est in Izdebki, insignientes duplici, propter duplex Chrianorum in eam congestum genus uno quidem ad memoriam et honorem S. Michaelis Archangeli, cuius nomini antea quoq. Russis fuit devota, ac dedicata, altero S. Petri et Pauli Archiapostolorum: ut ille animas Ecclae eius, isti fidem custodiant earum in nomine Chri. Adjungimus et unimus eidem Parochiae et Ecclae in Izdebki tanquam filiam matri, aediculam Graeci sive Ruthenici ritus in Villa Hlodno, cum omnibus ad eam Proventibus et emolumentis, conditionibus, prout est supra in Fundationis litteris descriptum et in titulum damus S. Mariae Magdalenae. Duas istas Ecclas Parochus in Izdebki exns (excurrens) administrabit modo et ratione superius in Fundationis litteris expressis. Designamus autem ex tunc prout ex nunc et in Plebanum at Parochum Ecclis praefatis Honorabilem Joannem Angelum actu Presbiterum, ipsumq. iam per manus nrae impositiom, prout aliae nrae lrae (literae) super hoc datae testantur, instituimus ac inuestivimus

in Dei nomine. Aediculam praeterea Ruthenici ritus in Wara unimus Ecclae Parochiali in Nozdrzec, a Plebano ibidem praesenti, in posterum futuro providendam, proventusq descriptos capiendos, et alia Plebani et Sacerdotis officia exequen, (da) prout est in Dotationis lris descriptumi. Titulum ipsi damus et assignamus Crucem Dni nri JESU CHRISTI, hoc em etiam prius intitulata fuit. Similit. Aediculam, sive templum Ruthenicum in Łubna, unimus et incorporamus, ad Ecclam Hospitalem in Denow, quae per nos intitulatur in noie B. Virginis MARIAE Annunciationis modo et condicionibus in lris Dotationis notatis, Titulum Ecclae eidem in Łubna assignamus, in Dei noie, nomen S. JOANNIS BAPTISTAE. Bochorz Ecclam Ruthenicam copulamus et annectimus Parochiae et Ecclae Catholicae in Harta, modo et conditionibus iisdem, quae sunt in Dotatione commemoratae. Titulum ipsi damus in Dei noie, nomen S. ADALBERTI, Patroni Regni P. Quae omnia superius scripta, facta, declarata sint ad laum et glam Dei omnipotentis qui est benedictus in secula seculorum. Quocirca vobis omnibus sup dictis Plebanis et alterius cujusvis conditionis, Clericis, alijsq. secularis status hoibus in Virtute S. obedientiae et sub indignatione Dei omnipotentis, eiusq. maledictione, si forte praesen non. obedierint aut quovis modo contravenire praesumpserint, mandamus, ut omnia et singula in sup scripta fundatione. et erectione commemorata, et ipsi observent diligr, et ab aliis observari faciant diligentissime. Contradictores et oppugnatores quosvis per se vel submissas personas in praeiudicium et dadamnum praesentium aliquid facientes, excommunicatos, interdictos, et participatione Chri fidelium suspensos pronunciamus et decernimus in Dei nomine. Actum et datum in oppido Denow, die undecima Ferbruarij Anno Dni Millesisimo Quingentesimo Nonagesimo Tertio. Praesentibus Rever. in Chro Pre et Domino Dno Bernardo Macyeiowsky Dei gra Epo Lucenrien, Rdis et Honorabilibus Joanne Glińsky, Ploceń, Praemiślien, Can. Petro Fabricio Collegii Jaroslavien Societatis JESU Rectore, Francisco Wieszicio Can S. Michaelis in arce Crac Simone Ostien Denovien, Joanne Solecky Wessolecen, Matthia Przeczlaw Nozdrzen, Joanne Wisnen Harten, Jacobo Zbrodziczki Rokitnicen, Jo-

anné Angelo Izdebcen. Parochis, Martino, Rachwalowic Commendario Ecclesiae in Bachorz. Nec non Gnosis ac nobilibus. Jacobo Kinnicki Stabuli nri Praefecto, Gasparo Zawadzki mensae nrae Incisore, Gasparo Snieżek, Andrea Dałachowski. Wencelao Hubiczki: et aliis quam plurimis testibus, ad praemissa existentibus. Nostro sub sigillo.

Laurentius Goslyczky.
Episcopus Premislien
Jo. An Wierzbieński Praepositus
Premislien manu suae
Paulus Zaiączkowski Protho. Aplio ac Prem. Archidiacoous.
Martinus Prosur Custos Praemislien ppm.
Felix de Valle Canonicus Premislien
Mathias Wyszymierski Canon. et Offic. Premisli.
Ssanislaus Mieskorski Canon. Premisli.
JoAnnes Glińlki Plocen Premislien Can' 1.

Et me Stanislao Joannis Varsavien. Diaec. Posnien. Clero Sec. et Aplica autoritate Publico et huius Actus Noris, qui praesens omnibus interfio et quomogesta sunt vidi et consideravi, ac singula manu mea subscripsi. In cuius rei fidem signum notariale quo utor apposui. (S, N.)

NEKROLOG.

Dnia 10 Kwietnia 1835. r. zszedł z świata tego nayprzykładniéy mąż zasług pełen i przymiotów naylepszych, ś. p. X. Franc. Innoc. Lang, Filoz. i nauk wyzwol. Doktor, kaweler Ord. ś. Szczepana, wysłużony c. k. Radca Nadworny przy kommissyi nauk, kantor kapituły Waradyńskiéy w 83. r. życia, po krótkiéy chorobie.

Nie sama wdzięczność za dobrodzieystwa, których w przeciągu lat 30. od nieboszczyka doznawałem, powodowała mną przy napisaniu tych kilku słów: wpływ dobroczynny, iaki on miał z stanowiska swego na znaczną część duchowieństwa galicyiskiego, na poprawę nauk i organizacyą gimnazyów, iego przywiązanie do kraiu i narodu naszego od obcych nie zawsze należycie poznanego i cenionego, było mi powodem do podania o nim téy krotkiéy wiadomości.

Urodził się był nieboszczyk 4. Października 1752. r. w Marchek miasteczku Austryi, z mieyskiéy kondycyi poczciwych bardzo i pobożnych rodziców. Jeszcze był lat siedmiu nie doszedł, gdy z dwoma braćmi, starszym i młodszym od siebie, utraciwszy oyca, sierotą zostawszy pozbawionym się bydź wszelkiego sposobu chodzenia daléy do szkół uyźrzał. Przyiął siéroty do domu swego oberzysta Raischel, wuy rodzony, człowiek maiętny i uczciwy, miészkaiący w Altenburgu Węgierskim, lubo i sam kilkoro miał dziatek. W tymto domu nawykł nieboszczyk do pobożności do ustawicznego trudnienia się, do skromności, do przestawania na małém; tu się w nim zawiązały: ów charakter mocny, otwartość, szczérość, rzetelność, miłość sprawiedliwości, chęć dopomagania bliźnim, choćby się ci niewdzięcznością za to odpłacać potém mieli, które przymioty późniéy tak mocno w tym mężu iaśniały. Odbywszy niższe nauki w Altenburgu, wyższe w Preszburgu i w Wiédniu, wstąpił 2. Lutego 1769. r. do Piiarów zgromadzenia, które oddawna pracowało z wielką korzyścią w Austryi, w Czechach, u nas osobliwie około edukacyi młodzieży ubogiéy i synów szlachty. Od r. 1776, , którego został był kapłanem, ćwiczył się ciągle w filozofii, w teologii, nabył bie-

głości wielkiéy w historyi, matematyce, w klassykach rzymskich i greckich, a obdarzony przytém sercem naylepszém rozpoczął zawód kapłański i nauczycielski.

Oto iest krótki rys zasług iego szkolnych: Jako kleryk uczył był szkół normalnych we Freysztadzie w Austryi od 1771-3; w st. Pölten 1774.; na Wiédeniu w Wiédniu 1775. R. 1776. uczył klassy 4téy na Jozefsztadzie; r. 1777-9. uczył szkół grammatykalnych tamże; r. 1780 uczył ich w Hornie. — 1781. powołanym zosta do Gorye • dla dawania humaniorów. Dawszy się tutay korzystnie poznać Baronowi Van Swieten Prezesowi kommissyi oświécenia, powołanym został na Prefekta gymnazyalnego do Wiédnia na Jozefztad. W Gorycyi ubiégały się o to wyższe familie, by synowie ich pod Langiem się uczyli, lub przynaymniéy examinowani przezeń byli; w Wiédniu zaś był na tyle szczęśliwym, że ś. p. Franciszek Césarz powołał go nayprzód do dawania w r. 1794-833. ięzyka łacińskiego, wymowy i poezyi, A. XX. Ludwikowi, Janowi, Raynerowi, Rudolfowi (ostatniemu dawał on późniéy teologią także;) poźniéy zaś, iak się zobaczy, staraniu iego Gimnazya w całém swém państwie oddał. R. 1800. został Lang tymczasowym a r. 1801. rzeczywistym Prefektem Gimnazyum akademicznego. R. 1802. otworzył ś. p. Césarz konwikt ku kształceniu na urzędników synów uboższysh rodziców, i zwierzchniczy zarząd nad tym domem wraz z nadzorem nad Gymnazyami w prowincyi Austryackiéy nieboszczykowi był polécił. W tymto konwikcie poczęto od r. 1804. umieszczać kleryków naszéy prowincyi także. zrazu po 3. tylko, potém po 5. i po 8. z każdéy dyecezyi. Od tegoto czasu wpływ mieć zaczął Lang na duchowieństwo galicyiskie także oboyga obrządku a zostawszy r. 1808. Referentem Gymnazyów wszystkich przy kommissyi oświécenia, pracował w dzień i w poźne nocy około poprawienia szkolnych książek, około lepszéy organizacyi gymnazyów i polepszenia losu nauczycieli. Posiadaiąc zaufanie Monarchy, wiele dobroczynnych zmian poczynił w rzeczach tyczących się gymnazyów. Nauczyciele winni są po większéy części iemu lepszy byt swóy, nauki zaś podniesienie swoie, na którém dziś stoią.

Opisywać szczeguły prac i zasług iego względem Gymnazyów poprawy nie dozwala szczupły obręb pisma tego.

Umiano ie wszędzie i należycie cenić. R. 1804. Akademia Wiédeńska, poźniéy Akademia w Padwie nadały nieboszczykowi zaszczyt Doktora filozofii, poczém obrano go Rektorem Akademii Wiedeńskiéy; w r. 1806. nadał mu Césarz Franciszek medal wielki na łańcuchu złotym; r. 1809. został rządowym, r. 1816. zaś nadwornym Radcą przy kommissyi Nauk. O Langu iako o domu edukacyinego Przełożonym, iako o kapłanie, o mężu rzadkim w naszym wieku i godnym powszechnego szacunku należy ieszcze nieco powiedzieć:

Jako przełożony konwiktu dokładał nieboszczyk wszelkiego starania, by młodzież iemu oddana pobożnością, naukami, obyczaynością dobrą się odznaczała. Czuwał on nad wszystkiém we dnie i w nocy. Piérwszy w domu wstawał, ostatni, dosiedziawszy nie raz przy referatach w noc poźną, do łóżka kładł się wprzód ieszcze do koła wszystkie obszedłszy z latarnką w ręku kąty. Każdy pilny, skromny młodzieniec znaydował w nim łaskawego opiekóna i drugiego oyca. Lekkomyślnych, niedbałych umiał weyźrzeniem surowém lub kilku słowy upamiętać i dopoprawy skłonić. Nic badawczego iego nie uszło oka. Wchodził on w potrzeby każdego. Chorych lub na umyśle upadaiących pocieszał, pokrzepiał, do wytrwania zachęcał. Kto go raz poznał, kto się z postawą iego na pozor surową obeznał, powziął doń przywiązanie; bo to był mąż serca szlachetnego, zdolny czynić ofiary dla drugich. Za domem ieszcze opiekował się Lang losem swych wychowańców. Kogo on raz z dobréy poznał strony, tego wspiérać, tym się opiekować potém nigdy nie zaprzestał.

Prace ciągłe nadwątliły iego siły znacznie. W Maiu 1817. r. uwolnił go Césarz od dyrekcyi konwiktu nadawszy mu kanonią W. Waradeńską. Tak zaś był ubogim z konwiktu odchodząc, że nie był w stanie sprawienia sobie łańcucha, orderu, sukien przyzwoitych. Niedziw, bo tylu młodych ludzi wychodząc z konwiktu pożyczało u niego wiele, bo na muzykę domową wielkie był z swéy kieszeni wydatki poczynił. Z żalem naywiększym oderwał on się od domu, w którym lat obeszło 15. pracował. Tymczasem nie przepominał on o konwikcie i o uczniach swoich, Przełożonych domu wspiérał swym wpływem, oświécał radą. Do

r. 1832. pracował Lang ciągle przy kommissyi nauk, zostawszy r. 1829. Kustoszem, a wkrótce potém Kantorem Kapituły. W r. 1832. złożył urząd Nadwornego Radcy, zaszczycony d. 6. Sierpnia 1832. r. przez Monarchę orderem ś. Szczepana. Niespełna lat trzy zażywał nieboszczyk odpoczynku po trudach i pracach, szacowany powszechnie oddawał się czytaniu dzieł lepszych teologicznych, historycznych klassyków osobliwie Goethego. W lecie wstawał ciągle o 4. w zimie o 4 1/2 iak gdyby ieszcze w obowiązkach Dyrektora był zostawał. (prócz osłabionego słuchu zdawał się bydź w swéy starości zupełnie zdrowym i silnym. Tymczasem lekkie przeziębienie w Marcu 1835. pociągło za sobą zapalenie płuców, z którego wyprowadzony szczęśliwie, gdy zawcześnie z łóżka się podniósł i do zwykłego wziął się czytania, dostał zawrotu głowy i osłabienia, które go dnia piątego o grób przyprawiły.

Umarł nieboszczyk z przytomnością wszelką, z zupełném podaniem się pod wolę Naywyższego. Po przyięciu Sakramentów umieraiących doznał znacznéy ulgi, poczem zasnął spokoynie, dla przeyścia do lepszego żywota.

Twarz iego była surową i posępną, co zapewne pochodziło z natężania umysłu przez lat tyle. Piérwsze iego weyźrzenie na przychodzącego było ostrém i przenikliwém. Jeżeli atoli w ciągu mowy poznał wartość przychodzącego, posępne iego oblicze wypogadzało się, dusza szlachetna i wielka widzieć się dawała w całym blasku.

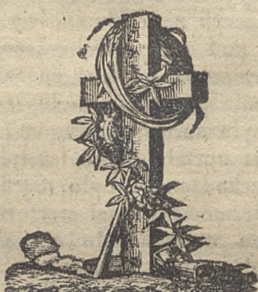
Ubiór, stół, domu urządzenie było bardzo skromne. Piiał wodę z winem naylżeyszém. Śmiano się nie raz, iż iemu tylko można było sprzedać tego rodzaiu cienkie wina. Z resztą byłto mąż surowéy sprawiedliwości, nieugiętego charakteru, daleki od próżności wszelkiéy, nie lubiący pochlébstwa. Nie wstydził się niskiego swego urodzenia. Oprócz licznych krewnych; wspiérał wielu potrzebnych osobliwie uczących się. Na grobie iego przeto nie mało płakało rzewliwie.

Należał on do liczby owych rzadkich kapłanów, co w czasach naszych tak trudnych, tyle się domagaiących po kapłanach, umiał on był ziednać dla siebie u duchownych i u świeckich, u uczonych i przeciwników nawet religii, powszechny szacunek. Lecz kochał on z serca Chrystusa i

iego naukę, a to co wierzył, czego nauczał, to wiernie wykonywał. Pamięć iego żyć długo będzie w sercach i w pamięci spółczesnych, nadewszystko zaś w pracach iego. —

X. M. K.

B. P.



SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne.

I. Archidyecezya Lwowska obr. łac.

Exemp.

J. W. Nayprzewielebnieyszy I. M. X. Franciszek Zachariasiewicz, Nominat Tarnowski, C. K. M. Radca Gubernialny, Administrator spraw duchownych Archidyecezyi Lwowskiey obr. łac. - - - 1.
W. I. M. X. Bem Jakób Dziekan Kapituły Lwowskiey obr. łac. - - 1.
WWIMX. Arłamowski Karol Pleb. Zubrzecki 1.
— Baraniecki Łukasz Pl. w Żurawnie 1.
— Basiński Jakób Wizytator Zgromadzenia Panien miłosiernych. 1.
— Bilewicz Karol Ple. w Petlikowcach 1.
— Burdziński Karol, Spowiednik słabych u sióstr miłosiernych. 1.
— Czepelski Michał Wicerektor Sem. Lwow. łac. - - 1.
— Daftso Józef Pleb. w Bursztynie 1.
— Gałaniak Józef Administr. w Hołozance. - - 1.
— Grzybowski Maciey Kooperator w Buszczu. - - 1.
— Gwiazdowski Rychard Kooperator w Woyniłowie. - - 1.
— Jarzymowski Nicefor Ple. w Uhrynowie - - - 1.

WWIMX: Komora Jakób Wikary Kon. Lwow. XX. Minorytów - - 1.
— Kościński Erancisz. Pleb. w Stanisławowie - - 1.
— Kowalski Stanisław Administrator w Dobrotworze - - 1.
— Łuszczyński Maciey Pl. Jazłowicki 1.
— Major Szczepan Pl. Złoczowski 1.
— Manastyrski Ant. Spiritualny w Sem. obr. łac. - - 1.
— Mikołaiewicz Jakób Pl. Żołkiewski 1.
— Modzelowski Teofil Admin. Kapell. w Markowie. - 1.
— Mroczkowski Mich. Pl. w Warężu 1.
— Orzechowicz Ludwik Pl. Swierski 1.
— Penka Ignacy Professor Dogmat. przy uniwers. Lwowskim. 1.
— Piorkowski Józef Pl. Lwowski u świętéy Anny. - - 1.
— Raffacz Jan Pl. w Dunaiowie 1.
— Reszczeński Ant. Pl. w Wyzniawach 1.
— Rogoziewicz Błażey Adm. w Kozłowie 1.
— Ruszczyński Mikołay Gwardyan Konwentu XX. Bernad. w Sokalu 1.
— Sliwicki Piotr Pl. w Toporowie. 1.
— Smigielski Sebastyan Pl. w Buszczu 1.
— Sobolewski Felix Pl. w Olesku 1.
— Stupnicki Szczep. Pl. w Brzeżanach 1.
— Sułkowski Cypr. Koop. w Czyżkach 1.
— Tarnawski Wiktoryn Pl. w Prusach 1.
— Tsapiak Jan Administ. w Lipsku 1.
— Ulanowski Leon Przeor Konwiktu Lwow. OO. Dominikanów - 1.
— Unzeitig Franciszek Pleb. w Cieszanowie. - - 1.

WWIMX. Weiss Ambroży Zakonu Kaznod. w Lwowie. - - 1.
— Wierzchleyski Franc. Pl. w Gołogurach. - - 1.
— Winnicki Szczepan Pl. w Kozowie 1.
— Woynarowski Jan Pl. w Kopyczyniach 1.
Wieleb. Konw. Lwowski OO. Dominikanów 1.
ddto ddto Podkamieński OO. Dominikanów 1.
ddto ddto OO. Karmelitów. - 1.

II. Archi Dyecezya Lwowska obr. gr. cat.

Nayprzewieleb. Kapituła obr. gr. cat. 1.
WWIMX. Boratyński Pl. w Krzyworowni 1.
— Dębicki Cyryl Wicerektor Semin. general. Lwow. - - 1.
— Serwatkiewicz Józef Par. w Szczerczu 1.

III. Dyecezya Tarnowska.

WW. I. M. X. Janikowski Jan Dziekan Kapituły Tarnowskiéy. - - 1.
— Mikiewicz Jędrzey Scholastyk 1.
— Głuziński Józef Kanonik Katedralny 1.
— Mika Jan Kanonik katedralny 1.
— Ostrawski Jędrzey Kanonik katedralny, Rektor Sem. - 1
WW. I. M. XX. Auerhann Franciszek Katecheta i Professor. - - 1.
— Bergmann Henryk Pl. w Niegowic. 1.
— Borkowski Walenty Pl. w Marcyprzębie. - - 1
— Cyburski Jan Pl. Konsyl. w Szczepanowie. - - 1.

WW. I. M. XX. Giełdanowski Jan Kapellan w Wiszniczu. - - 1.
— Goralik Anton Pl. Gnoiecki. 1.
— Grążewski Marc. Pl. w Zeleźnikowey 1.
— Jakliński Stanis. Katech. Klasztoru Staniąteckiego - - 1.
— Jonczy Bartłomiey kanon. honor. Pleb. w nowym Sączu. - 1.
— Kasprowicz Marc. Wikar. w Łączku 1.
— Koralewicz Ant. Pl. w Biegomi. 1.
— Kuczkowski Jan Konsyl. Pleban w Nowoiowy. - - 1.
— Leśniak Marcin Wikary kated. Tarnowski. - - 1.
— Łopacki Józef Pl. z Pobiedra. 1.
— Machaczek Jan Dziekan i Pleban w Brzysku - - 1.
— Morągfi Jan Koop. exp. w Wiszniowie 1.
— Olechowski Jędrzey Dziekan i Pl. w starym Sączu - - 1.
— Optakiewicz Ludwik Wikary z Jordanowa - - 2.
— Orosiński Aloizy Dziekan i Pleb. w Krolowie - - 1.
— Roszkowicz Woyciech Dziekan i Pl. w Podegrodziu. - - 1.
— Rutowski Jan Gwardyan w Tarnowie - - - 1.
— Sabiński Franciszek Pl. z Zyglic. 1.
— Szloszarczyk Fran. Dziekan i Pleb. Kentach. - - 1.
— Wilczek Józef Senior Wikar. w Tarnowie. - - 1.
— Znamierowski Jan Konsyl. Pl. z Mikuszowic. - - 1.

Przewielebny Dekanat Bobowski - 7.
ddto ddto Myślenicki - 6.
ddto ddto Woynicki - 4.
ddto Konwent Szczyrzycki - 1.

IV. Dyecerya Krakowska.

J. W. N. J. M. X. Zglenicki Franciszek Szufragan. - - 1.
W. J. M. X. Kalisiewicz Jan Kanonik Rektor Kielecki. - - 1.
— Piątkowski Xaver Kanonik - 2.
W. X. Piątkowski Franciszek kapellan zarządzaiący. - - 1.
— Lampka Franciszek Wikary P. M. 1.
— Popławski Professor Semin. 1.

V. Dyecezya Przemyska obr. gr. kat.

J. W. Nayprzewielebnieyszy JMX. Biskup Snigurski Jan. - - 2.
WW. XX. Bryliński Michał Dziekan Jarosławski. - - - 1,
— Jasienicki Jan Paroch. w Turzém 1.
— Jasienicki Simeon w Łużku górnym 1.
— Kaczanowski Jozafat Superior OO. Bazylianów w Drohobyczy. 1.
— Kokurewicz Jan Paroch w Kropiwniku 1.
— Kozłowski Ignacy Paroch. w Buchorowie - - 1.
— Krulikowski Grzegorz Paroch w Chotyńcu - - 1.
— Krynicki Michał Par. w Hańczowy 1.

WW. XX. Lachowski Jan Dziekan Biecki w Krywém - - 1.
— Lewicki Józef Par. w Szkle. 1.
— Lityński Grzegorz Paroch w Starém mieście. - - 1.
— Łazurkiewicz Jan. Par. w Dobry 1.
— Nazarewicz Jerzy Par. w Mołodyczu 1.
— Porucznik Piotr Administrator lok. kapell. w Łosiém. - 1.
— Wankowicz Bazyl Adm. w Laszkach 1.
— Zawadzki Józef Par. w Dolinach 1.

VI. Dyecezya Premyska obr. łac.

WW. XX. Antoniewicz Józef. Adm. w Krosnie 1.
— Baczyński Michał Pl. w Wielowsi 1.
— Bękier Franciszek Pl. w Błażowey 1.
— Bętkowski Michał Pl. w Olszanach 1.
— Będziński Ant. Pl. w Rudkach 1.
— Bialikiewicz Jakób Pl. w Żurowie 1.
— Biber Karol Kaznodzieia w Drohobyczu. - - - 1.
— Bober Szymon Pl. w Szerzynach 1.
— Boczkowski Ludwik Proboszcz w Rzeszowie. - - 1.
— Celarski Ferdinand Adm. w Nienaszowie. - - 1.
— Chowanec Szczepan Adm. w Króliku Polskim. - - 1.
— Chrobakowski Stanisław Pleban Jasienicy - - 1.
— Cielecki Woyciech Pl. w Niewodny 1.
— Czaykowski Stanisław Dziekan i Pl. w Kosinie - - 1.

— Czyki Jędrzéy Dziekan i Pleban w Równém. - - 1.
— Deszczyński Kaietan Pl. w Trzeborzu 1.
— Dobrzański Antoni Pl. w Bączalu. 1.
— Dutkiewicz Jan Pl. w Krzemienicy 1.
— Dziama Woyc. Wikary w Brzozowie 1.
— Frączkowski Stanisł. Pl. w Giedlarowy 1
— Gabryſewicz Józef Pl. w Ostrowie 1.
— Giebułtowicz Wincenty Dziekan i Pl. w Rymanowie. - 1.
— Gierasiński Walenty Pl. w Pniowie 1.
— Gilewski Antoni Pl. w Albigowy 1.
— Grabowski Jan Prob. Sanocki 1.
— Gralewski Józef Wikar. w Rudkach 1.
— Grodecki Ant. Coop. w Przeworsku 1.
— Grzegorzewicz Franc. Pl. Łęzynach 1.
— Heilig Aloizy Pl. w Tarnowcu 1.
— Hibl Titus Kapell. w kryminale Rzeszowskim - - 1.
— Hryniewicz Ant. Pl. w Modenicach 1.
— Hubicki Wiktor Wikary w Mościskach 1.
— Jagielski Bartłomiey Kanonik honor. Dziekan i Proboszcz w Brzozowie - - - 1.
— Jagielski Jakób Pl. w Szarzynie 1.
— Jakubowski Jan Adm. w Medyce 1.
— Jarmusiewicz Jan Pl. w Zaczerniu 1.
— Jaroszyński Stanis. Wikar w Pysznicy 1.
— Jaszczór Tomasz Wikar w Samborze 1.
— Jaworski Walenty Pl. w Pnikucie 1.
— Karpiński Jacób Koop. w Rymanowie 1.
— Kilian Antoni w Gniewczynie 1.
— Kirchenberger Michał Katech. Gym. w Rzeszowie. - - 1.
— Klucznik Jan Koop. w Jaśle. 1.

WW. XX. Kluczycki Jakób Koop. w Przeworsku 1.
— Kłosowski Faustyn Pl. w Jaworniku 1.
— Kobielski Franc. Pl. w Grodzisku 1.
— Kochański Kaietan Pl. w Wysokiey 1.
— Koczanowicz Anton Prob. w Dubiecku. - - 1.
— Kolankiewicz Sebasty. Pl. w Gorzycy 1.
— Kossiorski Jędrzey Pl. w Lubatowey 1.
— Kostkiewicz Marcin Pl. w Chmielniku 1.
— Kostowiecki Mateusz Pl. w Czyzkach 1.
— Kraiewski Rafał Pl. w Markowy 1.
— Krupski Woyciech Pl. w Jaśliskach 1.
— Krynicki Maxymilian Administrator w Kraczkowy - - 1.
— Kucharski Michał Pl. w Komarnie 1.
— Kuiałowicz Józef Pl. w Zabierzowie 1.
— Kułczykowski Onufry Pl. w Golcowy 1.
— Kurowski Jędrzey Pl. w Słocinie 1.
— Kwiatkiewicz Jan Pl. w Dukli 1.
— Lachowicz Dyonizy Pl. w Dublanach 1.
— Larymowicz Łukasz Pl. w Rogach 1.
— Lewicki Leopold Pl. w Tarnawcu 1.
— Lewicki Łukasz Pl. w Jodłowey 1.
— Łętowski Marcin Pleb. w Harcie 1.
— Lorens Wincenty Pleb. i Dziekan 1. w Strzyżowie. - 1.
— Macieiowski Leop. Adm. w Połomei 1.
— Masiukiewicz Ant. Pleb. w Łubenicy 1.
— Maziarkiewicz Józef Pl. w Stobierny 1.
— Michalski Jan Adm. w Krasném 1.
— Migacz Michał Adm. w Wesoły 1.
— Mizerski Gaspar Dziekan i Prob. w Przeworsku. - - 1.
— Motyl Józef Spiritualny w Przeworsku. - - - 1.

WW. XX. Mroczkowski Wiktor Pl. Mizeńcu 1.
— Niedzielski Leopold Adm. w Samoklęskach. - - 1.
— Nowicki Franciszek Pleb. w Łące 1.
— Nowicki Franciszek Pl. w Rumnie 1.
— Olcyngier Leopold Pl. w Tyczynie 1.
— Olko Jędrzey Pl. w Swilczy 1.
— Olszewski Józef Dziekan Jasielski Pleb. w Łączkach. - 1.
— Ołpiński Marcel Pl. w Nowosielcach 1.
— Otto Fryderyk Adm. w Załężu. 1.
— Padwiński Józef Pl. w Nienadowce. 1.
— Panek Józef Kommendarz w Brzuzie Królewskiéy. . - - 1.
W. J. M P. Pawlikowski Gwalbert. - 1.
WW. XX. Pauer Florian Kapell. lok. w Kalinowie - - - 1.
— Pieniążek Michał Proboszcz w Leżaysku. - - - 1.
— Pikuła Marcin Pl. w Urzeiowicach 1.
— Płączyński Jan Pl. w Jasionce 1.
— Pniewski Felix Pl. w Sienniowie. 1.
— Podgórski Józef Adm. w Myślatycach 1.
— Prexelle Antoni Wikary w Krosnie 1.
— Prugar Franc. Adm. w Sękowey 1.
W. J. M. P. Rościszewski Adam . 2.
WW. XX. Rozmuski Ignacy Wikary w Dublanach - - - 1.
— Rudzki Leopold Adm. w Klimkowce - - - 1.
— Rylski Jan Pl. w Dobrzechowie 1.
— Sawiczewski Michał Pl. w Jedliczu 1.
— Sierzęgiewicz Józef Wikary w Tuligłowach. - . 1.
— Słowikowski Serafin Pl. w Futomie 1.

WW. XX. Sokalski Paweł Pl. w Zołyni 1.
— Sztaszkiewicz Franciszek Pl. w Strzałkowicach - - 1.
W. J. M. P. Strachocki Adam Podkomorzy J. C. K. Mości. - - 1.
WW. XX. Strus Franciszek Pl. Sądowéy Wiszni 1.
— Styka Jan Wikary w Drohobyczy 1.
— Swisterski Michał Pleb. w Woli Zarzyckiéy. - - 1.
— Szafrański Jan Dziekan i Proboszcz w Mościskach. - - 1.
— Szymczakiewicz Józef Pl. w Nozdrcu 1.
— Talarski Stanisław Dziekan Zmigrodzki. - - 1.
J. W. J. M. Hrabia Tarnowski Władysław 1.
WW. XX. Tokarski Jan Pl. w Pysznicy 1.
— Trzetrzewiński Marcin Pl. w Gorlicach - - - 1.
— Uieyski Jędrzey Pl. w Krościenku wyżném. - - 1.
— Walicki Stanisław Pl. w Staromieściu 1.
— Ważnicki Honorat Sekretarz Prowincyi OO. Franciszkanów. 1.
— Wąsowski Jan Wikary w Komarnie 1.
— Wereszniewicz Max. Adm. w Wołoszczy 1.
— Werner Karol Pl. w Iwończu 1.
— Wesołowski Michał Pl. w Korczynie 1.
— Witosławski Bronisław Pl. w Tuligłowach. - - 1.
— Wodyński Piotr Pl. w Trześni 1.
— Wolański Józef Pl. w Humniskach 1.
— Wrześniowski Ant. Pl. w Sokołowie 1.
— Załęski Leon Dziekan i Proboszcz w Drohobyczy - - 1.
— Zbiiewski Ant. Koop. w Husakowie 1.

WW. XX. Zengel Jakób Adm. w Hussowie	1.
— Zieliński Zygmunt Adm. w Malawie	1.
Przewielebny Dekanat Głogowski -	5.
ddto ddto Jarosławski -	3.
OO. Reformaci Sandomirscy. -	1.
Księgarnia II. PP. Kuhna i Milikowskiego	3.
Księgarnia I. P. Jabłońskiego. -	11.

SPIS RZECZY

zawartych w Zeszycie 4tém.

Ston.

Pomyłki w zeszycie II.

str.	wiérsz	zamiast	czytay
11.	15	przyszłość	przeszłość
23.	14	tak od siebie przeciwnych	tak od siebie odległych, tyle sobie przeciwnych
24.	31	ona	one
29.	1	prosessyą	processyą
49,	11	siąg	ksiąg
68.	2	śwtenych	świetnych
81.	6	z ou	z obu
110.	12	n	na
—	37	xięciów	zięciów
119.	1	corrua	corruat

w Zeszycie III.

str.	wiérsz	zamiast	czytay
15.	2	dziwimy się	nie dziwimy się
33.	24	same	nie same
91.	w nocie	poprawionym	poganinem
101	16	byli	byliby
122	1	mężnego	mesznego

Pomyłki w Zeszycie IV.

str.	wiérsz	zamiast	czytay
10.	w nocie	wytoczyć	wyłożyć
15.	23	Także	Jakże
—	33	Tak	Jak
17.	13	przywdziali	przyodziali
—	19	resztą	resztę
55.	17	Spis	Spir.
—	21	które	któremu
88.	31	rząd	przed
92.	35	wieczny	wierny.